MAGAZYN
SOBOTA
NIEDZIELA
21, 22 VIII 1971 R.
NR 198 (73302)
ROK XXIII
CENA 1 ZŁ
Nakł. 289.913 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Ministrowie finansów krajów EWG nie osiągnęli porozumienia

Rozbieżności między Francją a NRF

BRUKSELA (PAP)

W piątek nad ranem po kilkunastogodzinnych obradach zakończyła się nadzwyczajna sesja ministrów finansów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Omawiano na niej kroki, jakie rządy 6 krajów EWG powinny podjąć w odpowiedzi na jednostronne posunięcia prezydenta USA Nixona, zmierzające do „ocalenia" dolara. Ministrom finansów krajów EWG nie udało się ustalić wspólnego stanowiska w tej sprawie przede wszystkim wskutek różnic stanowisk rządów Francji i NRF.

Po obradach, w których prócz ministrów finansów krajów EWG uczestniczył także brytyjski minister skarbu, Barber, ogłoszono komunikat stwierdzający m. in., że zawieszenie wymienialności dolara amerykańskiego na złoto i wprowadzenie 10-procentowej zwyżki celnej przy imporcie towarów do Stanów Zjednoczonych będą miały poważny wpływ na system walutowy i międzynarodową wymianę handlową. Zarządzenia te wykazują, że w celu zapewnienia swobody wymiany handlowej i płatności międzynarodowych konieczne będzie przeprowadzenie reformy międzynarodowego systemu walutowego i dokonanie niezbędnej zmiany kursów walut. W tym celu rządy krajów członkowskich EWG zwrócą się wspólnie z odpowiednimi wnioskami do instytucji międzynarodowych, a w szczególności do międzynarodowego funduszu walutowego.

Ministrowie uzgodnili jedynie, że dopóki nie nastąpi reforma międzynarodowego systemu walutowego każdy z krajów członkowskich EWG będzie mógł prowadzić taką politykę jaką uzna za wskazaną. Oznacza to, że w niektórych krajach wspólnoty np. w NRF, Holandii nadal istnieć będzie kurs „płynny" waluty w stosunku do dolara, a w innych krajach wspólnoty jak tego chce Francja będą istniały równolegle dwa rynki walutowe z dwoma różnymi kursami wymiany walut. Jeden kurs, sztywny, utrzymywany w ściśle ustalonych granicach wahań, — dla transakcji handlowych, i drugi, elastyczny, mogący wykazywać większy margines wahań — dla transakcji finansowych na nieoficjalnym rynku operacji walutowych.

Na naradzie brukselskiej francuski minister gospodarki i finansów Giscard d'Estaing sprzeciwił się propozycjom rządu NRF, by we wszystkich krajach EWG wprowadzono „płynny" kurs wymiany.

Rebelia w Boliwii

Rebelianci boliwijscy, okupujący Santa Cruz ogłosili w piątek pułkownika Hugo Banzera prezydentem kraju i skierowali swe oddziały zbrojne na stolicę kraju La Paz w celu obalenia legalnego prezydenta, Juana Torresa.

Zakaz palenia tytoniu na dworcach DOKP Kraków

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie wprowadziła od 18 sierpnia br. zakaz palenia tytoniu w dworcowych restauracjach, barach i kawiarniach. Zakazem palenia zostały również objęte poczekalnie dla podróżnych na stacjach, gdzie istnieje możliwość wydzielenia specjalnych pomieszczeń dla palących. Pomieszczenia te zostaną oznakowane odpowiednimi wywieszkami. Decyzja o zakazie palenia została podjęta w związku z wystąpieniem Zespołu Roboczego PAN do zwalczania Palenia Tytoniu oraz licznymi postulatami podróżnych.

Ograniczenie ruchu na przejściu w Łysej Polanie

W związku z modernizacją drogowego przejścia granicznego w Łysej Polanie będzie ono zamknięte dla ruchu kołowego na okres od 6 do 15 września br.

Pieszy ruch turystyczny przez Łysą Polanę będzie się mógł nadal odbywać.

Szefowie państw ZRA — Sadat, Libii — Kadafi i Syrii — Asad podpisali w Damaszku konstytucję Federacji Republik Arabskich, która zostanie utworzona w przyszłym miesiącu.

Prezydent ZRA, Sadat w towarzystwie Hasana Sabri El-Choli opuścił w piątek po południu Damaszek, udając się do stolicy Arabii Saudyjskiej, Dżiddy. Wkrótce po nim Damaszek opuścił pułkownik Kadafi. Na zdjęciu: sala obrad.

ZRA, Libia i Syria utworzyły federację

Poparcie dla palestyńskiego ruchu wyzwoleńczego

KAIR (PAP)

W piątek zakończyła się w Damaszku trzydniowa konferencja z udziałem prezydenta ZRA — Sadata, przewodniczącego Libijskiej Rady Rewolucyjnej — Kadafiego i prezydenta Syrii — Asada. Szefowie trzech państw zaaprobowali projekt konstytucji Federacji Republik Arabskich oraz podstawowe zasady, jakie będą obowiązywały w republikach sfederowanych.

Podstawową zasadą nowego związku państw arabskich ma być — wedle brzmienia konstytucji — potwierdzenie ścisłej przynależności państw sfederowanych do narodu arabskiego oraz postanowienie, że system rządów będzie demokratyczny i socjalistyczny. Konstytucja podkreśla też rolę islamu w życiu federacji.

Federacja Republik Arabskich, mimo że będzie miała wspólną flagę, stolicę, hymn i godło państwowe, będzie związkiem otwartym dla innych republik arabskich, pozwalającym na utrzymywanie własnych przedstawicielstw dyplomatycznych i zawieranie układów dwustronnych z państwami trzecimi przez poszczególne kraje członkowskie. Nie jest to więc unia konstytucyjna w pełni integrująca politycznie i gospodarczo sfederowane organizmy państwowe.

*

We wspólnej deklaracji szefowie trzech państw stwierdzają, że „próba zlikwidowania palestyńskiego ruchu oporu skazana jest na fiasko wobec woli narodu arabskiego, by wyzwolić i odzyskać swoją ziemię i swój honor".

Wyzwolenie okupowanej ziemi arabskiej jest sprawą, w służbę której zostaną oddane wszelkie zasoby i cały potencjał państwa federalnego — podkreśla się w deklaracji.

Sygnatariusze wspólnej deklaracji stwierdzają też: „Żadnych rokowań, żadnego pokoju z państwem syjonistycznym, żadnej rezygnacji choćby z piędzi ziemi arabskiej, żadnych przetargów w sprawie palestyńskiej" i podkreślają, że konfrontacja z nieprzyjacielem syjonistycznym zbliża się do ostatniego etapu.

Zabraniam udzielania informacji prasie

W pracy dziennikarskiej spotkać się można z różnymi przeszkodami. Jedną z nich jest niechęć do udzielania wywiadów i informacji przedstawicielom prasy, radia i TV spowodowana rygorami narzuconymi przez dyrekcje. Pracownik, kierownik działu, ekspedient w sklepie — nie udzielą informacji bez wiedzy i zgody swojego zwierzchnika. Tak było np., gdy reporterzy „Gazety Krakowskiej" usiłowali zaczerpnąć informacji w Wytwórni Wód Gazowanych PSS. Odesłano ich do dyrekcji, ale dyrektora ani prezesa, kompetentnego do udzielenia zezwolenia nie było w zakładzie. Sytuacja powtórzyła się w kilku innych zakładach. Podobne zwyczaje panują w prezydiach rad narodowych, spółdzielniach pracy, zakładach przemysłowych.

Jednym z głównych dostawców surowca do Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego jest podległy NZPS — Zakład Garbarski w Krakowie. Zainteresowało nas, jak tutaj, w krakowskich garbarniach kształtuje się dyscyplina pracy. Dziennikarz zgłosił się więc do kierowniczki działu kadr — osoby, jak uważał — kompetentnej do mówienia o dyscyplinie pracy. Ta jednak oświadczyła, że żadnych, ale to żadnych informacji udzielić nie może, bowiem zabrania jej tego zarządzenie dyrektora naczelnego NZPS z dnia 28 sierpnia 1970 r.

Przyjrzyjmy się temu dokumentowi: Zarządzenie dyrektora nr 40/70 dotyczy: „udzielania wywiadów i informacji dla prasy, radia i telewizji". Dyrektor zarządza co następuje: paragraf 1. prawo do udzielania wywiadów i informacji dla prasy, radia i TV posiada tylko dyrektor przedsiębiorstwa".

Dalej jest mowa, o tym, że dyrektor do tej czynności upoważnić może swoich statutowych zastępców lub kierowników działów, każdorazowo określając temat i zakres informacji. A w paragrafie 3 powiada: „zabraniam udzielania przedstawicielom prasy, radia i TV jakichkolwiek informacji i wywiadów na temat działalności przedsiębiorstwa, bez uprzedniego uzyskania zgody dyrekcji przedsiębiorstwa".

Dokument, jak oświadczono, oparty jest z kolei na zarządzeniu władz zwierzchnich przedsiębiorstwa.

Na poparcie powyższego w Zakładach Garbarskich w Krakowie przedstawiono dziennikarzowi pismo Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego, z załączonym odpisem pi-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Posiedzenie Rady Ministrów

Utrwalają się pozytywne tendencje w gospodarce

WARSZAWA (PAP)

20 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na podstawie informacji I zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, ministra finansów, przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac, prezesa GUS oraz wypowiedzi ministrów dokonano oceny wykonania ważniejszych zadań gospodarczych, finansowych i budżetu za miesiąc lipiec i za okres 7 miesięcy 1971 r.

Wyniki osiągnięte w lipcu br. są na ogół zadowalające i wskazują, pomimo wystąpienia również szeregu zjawisk niekorzystnych, na dalsze utrwalenie się pozytywnych tendencji w gospodarce, przede wszystkim zaś na utrzymanie i umacnianie globalnej równowagi ekonomicznej oraz na wysokie tempo rozwoju gospodarczego kraju. Do takiej pozytywnej oceny aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju, uwzględniając wyniki 7 miesięcy br., uprawniają:

— utrwalenie się równowagi rynkowej, przy wyraźnym, zwłaszcza w lipcu, ożywieniu i przyspieszeniu sprzedaży detalicznej zarówno artykułów przemysłowych jak i spożywczych,

— wysokie choć nierównomierne i nie dość rytmiczne, zwłaszcza w lipcu, tempo przyrostu produkcji przemysłowej oraz utrzymanie właściwych w zasadzie relacji ekonomicznych w przemyśle,

— pomyślna na ogół realizacja zadań w budownictwie mieszkaniowym,

— wykonanie planowanych zadań w handlu zagranicznym, przy równoczesnym dalszym wzroście eksportu,

— utrzymywanie się równowagi budżetowej oraz pomyślna realizacja planów akumulacji w jednostkach gospodarczych.

Obok tych zjawisk i tendencji pozytywnych wystąpiły również w omawianym okresie zjawiska niekorzystne. Zaliczyć do nich należy:

— utrzymujący się brak rytmiczności w rozwoju gospodarczym,

— poważne niedomagania i opóźnienia w realizacji planowanych zadań inwestycyjnych,

— zbyt powolne tempo wzrostu wydajności pracy w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych i transportu,

— następstwa utrzymującej się suszy, która spowoduje — jak należy przewidywać — poważne obniżenie plonów ro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenarne posiedzenia komitetów partyjnych

KRAKÓW POWIAT

(Inf. wł.) Sprawom organizacyjnym i podsumowaniu wyników rozmów z członkami i kandydatami partii poświęcone było wczorajsze plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego PZPR w Krakowie. W obradach, którym przewodniczył I sekretarz KP **K. Nocuń**, uczestniczyli m. in. sekretarz KW **K. Barwacz** i **J. Klica**, kierownik Wydziału Administracyjnego KW.

Na wstępie Plenum dokonało wyboru nowego sekretarza organizacyjnego. Został nim, na wniosek Egzekutywy KW i KP **Jan Jaśkowiec.**

✡

Wprowadzenie do dyskusji nad drugim punktem obrad Plenum będącego zarazem wstępną oceną indywidualnych, prowadzonych na terenie powiatu rozmów — dokonał w imieniu Egzekutywy sekretarz KP **Stanisław Cała.**

Ogółem w powiecie krakowskim rozmowami objęto ponad 2600 towarzyszy, co stanowi ponad 50 proc. stanu osobowego organizacji. To niewiele. Różnie też, na co wskazywał referat i co podkreślało wielu zabierających głos w dyskusji, ocenić można zarówno sam przebieg rozmów jak i ich efekty: lepiej akcja ta przebiegała w dużych zakładach posiadających liczne organizacje i doświadczony aktyw, gorzej w małych liczebnie organizacjach wiejskich, które w tym rolniczym powiecie stanowią większość.

Wiele krytycznych uwag padło pod adresem dotychczasowego systemu i metod szkolenia partyjnego, wielokrotnie powtarzano stwierdzenie o konieczności dalszego rozwoju szeregów partyjnych, zmianie metod pracy z młodzieżą, potrzebie silniejszego oddziaływania POP i terenowych grup partyjnych na otoczenie.

Mówiono o konieczności odbiurokratyzowania naszego życia, o konieczności zmian stylu pracy administracji i urzędów.

W dyskusji zabrał również głos sekretarz KW K. Barwacz. Wskazał on, iż wiele jest jeszcze przeszkód na drodze do nowego, podkreślił jednak z naciskiem, iż wszys-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z prac sekretariatu KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR w dniu 20 bm. wysłuchano informacji o realizacji planu budownictwa mieszkaniowego w br. i przygotowaniach resortu budownictwa do zwiększonych zadań w roku przyszłym. W trakcie obrad podkreślono potrzebę należytego przygotowania frontu robót na okres jesienno-zimowy oraz konieczność dalszej intensyfikacji produkcji i poprawy jakości materiałów budowlanych, wykończeniowych i instalacyjnych. Zwrócono również uwagę na sprawę jakości i terminowego oddawania do użytku zarówno obiektów mieszkalnych, jak i budownictwa towarzyszącego, w tym zwłaszcza lokali przeznaczonych na potrzeby handlu i usług.

W kolejnym punkcie obrad Sekretariat ocenił stan produkcji i remontów ciągników i maszyn rolniczych. Sekretariat zalecił, aby obok dalszego rozwoju produkcji ciągników i maszyn rolniczych do upraw polowych, systematycznie zwiększać dostawy dla rolnictwa urządzeń służących do mechanizacji prac w hodowli. Niezbędne jest także usprawnienie pracy baz remontowych m. in. poprzez lepsze zaopatrywanie ich w części zamienne do ciągników i maszyn rolniczych.

Sekretariat zapoznał się również z przygotowaniami do VI Kongresu Techników Polskich.

Rewelacyjne odkrycie poznańskiego historyka sztuki

12 nieznanych obrazów Wita Stwosza w wiejskim kościele koło Krakowa

POZNAŃ (PAP)

Prof. dr Zdzisław Kępiński z Uniwersytetu im. Mickiewicza w Poznaniu poinformował dziennikarza PAP o rewelacyjnym odkryciu w wiejskim kościele w Książnicach Wielkich koło Krakowa, dwunastu obrazów malowanych przez jednego z największych twórców europejskiej sztuki na przełomie XV i XVI w., Wita Stwosza.

Rzeźbiarz Wit Stwosz — stwierdza prof. Kępiński — znany jest także ze swoich prac malarskich i graficznych. Rozpoznano dotychczas jedynie cztery obrazy Stwosza znajdujące się dziś w Muennerstadt (NRF) i 10 małych miedziorytów. W Polsce na malarstwo Stwosza nie natrafiono.

Odkrycia dokonał prof. Z. Kępiński w czasie pracy nad niedawno wydaną książką pt. „Wit Stwosz w starciu ideologii religijnych odrodzenia — ołtarz Salvatora" będącej monografią największego dzieła Stwosza (obok Ołtarza Mariackiego w Krakowie).

Dwanaście obrazów Stwosza odkrytych przez Z. Kępińskiego tworzą wielki zespół malarski (każdy o wymiarach 130×85 cm) tworzący skrzydła pentaptyku (ołtarz ze środkową partią rzeźbioną i czterema skrzydłami malowanymi). Ołtarz poświęcony jest wniebowzięciu Marii Panny. Malowane obrazy przedstawiają na skrzydłach wewnętrznych, widocznych przy otwarciu ołtarza, cztery sceny z macierzyństwa Marii, przy zamknięciu zaś ołtarza, na ośmiu polach ukazane są sceny pasyjne z męczeństwa Chrystusa. Cztery pierwsze są w całości własnoręczną pracą Stwosza, na skrzydłach zewnętrznych natomiast można odnaleźć ślady ręki pomocnika.

Ołtarz w Książnicach Wielkich nosi datę 1491. Jest to okres między datą ukończenia Ołtarza Mariackiego (1489) a wykonaniem nagrobka Kazimierza Jagiellończyka (1492).

Analiza Z. Kępińskiego wykazała, że w późniejszej swej twórczości, w okresie co najmniej 30 dalszych lat (1491 — 1523) Stwosz wielokrotnie posługiwał się pomysłami artystycznymi zastosowanymi w obrazach w Książnicach. Bezpośrednie przenoszenie koncepcji i detali z Książnic spotyka się jeszcze w najpóźniejszych pracach Stwosza, m. in. w ołtarzu Salvatora, który stworzył dla syna, doktora Andrzeja Stwosza — przeora norymberskich Karmelitów.

Właśnie studium monograficzne nad tym ostatnim dziełem Stwosza, naprowadziło prof. Kępińskiego na drogę wiodącą do definitywnego rozpoznania wielkiego zespołu malarskiego w Książnicach Wielkich.

Na tej podstawie, znany dorobek malarski Wita Stwosza liczy obecnie szesnaście obrazów. Barwne reprodukcje tych dzieł ukażą się drukiem.

Okres powojenny w Polsce zaznaczył się wieloma rewelacjami odkrywczymi o doniosłym znaczeniu dla dziejów kultury. Można tu przypomnieć także zasługi Z. Kępińskiego. Odkrycie sławnych dziś kolumn romańskich z XII w. w Strzelnie. Odkrycie dzieł Stwosza w Książnicach jest niewątpliwie jednym z największych w dziedzinie historii sztuki w ciągu ostatnich 25 lat, a bezsprzecznie największe w dziejach badań nad sztuką Wita Stwosza.

Ukazał się podręcznik szkolenia partyjnego

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się I tom podręcznika dla potrzeb uczestników podstawowego szkolenia partyjnego. Nosi on tytuł „Wybrane zagadnienia ideologii i polityki PZPR".

Zadanie opracowania takiego podręcznika zostało podjęte po raz pierwszy od lat. Wydawnictwo zdając sobie sprawę z tego, że podręcznik może wymagać udoskonalenia, zwraca się w tej sprawie o krytyczne uwagi i propozycje do przyszłych użytkowników tego podręcznika.

Nowy rekord w kopalni «Siersza»

(Inf. Wł.) Zgodnie ze zobowiązaniem podjętym przez załogę oddziału wydobywczego G 8 dla uczczenia 27 rocznicy Święta Odrodzenia PRL, w kopalni węgla kamiennego „Siersza" osiągnięto rekordowe rezultaty w wydobyciu i odsłonięciu stropów ściany podsadzkowej nr 77 w pokładzie 214.

W okresie realizacji podjętego zobowiązania tj. w dniach od 16 lipca do 14 sierpnia br. **na ścianie tej o długości 201 m, wysokości 2,5 m i nachyleniu 10 stopni został odsłonięty strop o ogólnej powierzchni 17.889 m kw. co na dobę wynosi 715,5 m sześc. węgla.**

Ze ściany w tym okresie wydobyto ogółem 58.139 ton węgla osiągając wydajność przodkową 16.577 kg na roboczodniówkę oraz postęp dobowy 3.56 m. Węgiel urabiany jest kombajnem KWB-3. Kierowanie stropem odbywa się przy pomocy podsadzki hydraulicznej przy czym nowością jest **zastosowanie w ścianie przewodów gumowych w miejsce rur stalowych.** W ścianie stosuje się nowoczesne polskie maszyny i urządzenia oraz doskonalsze formy organizacji procesu produkcyjnego. Przy realizacji rekordu wyróżnili się: brygada górnika przodowego ob. **Józefa Szklarczyka** oraz kombajnista ob. **Stanisław Cieśla.** Oddział prowadzony jest przez sztygara oddziałowego **Leszka Jaśkę.**

AKTUALNOŚCI DNIA

Samorząd robotniczy — parawan czy partner

Instytucja samorządu robotniczego liczy sobie w Polsce już 15 lat. Zrodziła ją autentyczna inicjatywa klasy robotniczej w okresie października 1956 r. W dwa lata później istnienie samorządu robotniczego usankcjonowała ustawa sejmowa. Idea współzarządzania przedsiębiorstwem nie została jednak nigdy w pełni wcielona w życie. Akt prawny w rzeczywistości był zbiorem życzeń, a zawarte w nim uprawnienia w praktyce coraz bardziej ograniczano, a w skrajnych przypadkach traktowano samorząd jako wygodny parawan dla administracji.

Fakty przechodzenia do porządku nad postanowieniami ustawy o samorządzie znali nie tylko działacze robotniczy i związkowi. Potwierdziły je także badania stołecznej prokuratury prowadzone w latach 1969—1970. Wynikało z nich m. in., że lekceważenie samorządu robotniczego szło z góry: ze zjednoczeń i resortów. Jednym z najbardziej drastycznych przykładów tego było doręczanie przedstawicielom załóg wskaźników do planów produkcyjnych, które należało zatwierdzić na kilka godzin przed lub nawet po rozpoczęciu sesji KSR, poświęconej temu zagadnieniu.

Nagminnie utrudniano lub wręcz uniemożliwiano organom samorządu zapoznawanie się z bilansami rocznymi i rachunkami wyników działalności przedsiębiorstw. Dyrektorzy „zapominali" o obowiązku rozliczania się z pracy zakładu przed załogą. Zjawiskiem częstym był zbyt mały udział robotników w samorządzie.

Mamy jednak już połowę lata 1971. Od grudnia, kiedy to tak ostro stanęła sprawa przywrócenia rangi i umocnienia roli samorządu robotniczego, upłynęło już z górą 7 miesięcy. Jak więc wygląda rzeczywistość? Jakie rysują się perspektywy przed samorządem?

W kręgach działaczy i na łamach czasopism związkowych toczy się dyskusja na temat modelu samorządu. Szuka się przyczyn błędów i niepowodzeń w przeszłości, próbuje sumować dorobek, rozważa różne koncepcje — niekiedy bardzo kontrowersyjne. Poszukiwana jest również najwłaściwsza formuła działania demokracji robotniczej w nowym systemie kierowania gospodarką.

Trudność polega na tym, że i ten nowy system dopiero się rodzi, że można dziś mówić jedynie o kierunkach zmian. Dlatego jednoznaczna odpowiedź na postawione wyżej pytania nie jest możliwa. Jest jednak oczywiste, że **jeśli samorząd robotniczy ma działać skutecznie w interesie załóg, zakładu i całej gospodarki narodowej — powinien stać się istotnym ogniwem w nowym systemie kierowania gospodarką.**

„Uznajemy samorząd robotniczy jako wyraz prawa robotników do współdecydowania o sprawach własnych i swoich zakładów pracy, jako wyraz zdobyczy ustrojowych" — stwierdził na łamach prasy związkowej przewodniczący CRZZ tow. Władysław Kruczek. — *Widzimy potrzebę dalszego umacniania samorządu robotniczego, wiązania jego rozwoju z całym procesem przemian polityczno-gospodarczych kraju. Jednocześnie trzeba pracować nadal nad kształtowaniem właściwego modelu samorządu, odpowiadającego nowoczesnej organizacji pracy, potrzebom gospodarczym i racjom politycznym naszego ustroju".*

Umacniając samorząd robotniczy należy również dążyć do maksymalnego wykorzystania zdolności załóg robotniczych do współrządzenia — zdrowego, gospodarskiego rozsądku reprezentowanego przez robotników, którzy doskonale znają problemy i trudności produkcyjne. Suma ich wiedzy może być pomocna w zarządzaniu przedsiębiorstwem, kierowanym nawet przez najbardziej wybitnych ekonomistów i inżynierów. Robotnicy powinni być zatem znacznie licz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

równajmy DO NICH

Stawiają na hodowlę

Wieprz w powiecie wadowickim od dawna należy do wsi przodujących. Miejscowi rolnicy stale podnoszą swe kwalifikacje zawodowe, uczestnicząc w różnego rodzaju kursach. Co roku ok. 300 chłopów bierze udział w masowym szkoleniu. W ostatnich latach ponad 300 rolników otrzymało świadectwa SPR. 60 młodych może się poszczycić dyplomem Technikum Rolniczego, które kończyli zaocznie w miejscowej filii.

Rolnicy z Wieprza specjalizują się w hodowli trzody. Na 100 ha przypada tu ponad 190 sztuk. Decyzje w sprawie podwyżki cen skupu żywca, wyzwoliły dalsze rezerwy. W ostatnich miesiącach przybyło 1400 sztuk trzody. Także hodowla krów rozwija się z każdym rokiem. Ich mleczność sięga 2.650 litrów, 1.300 litrów od każdej statystycznej krowy rolnicy odstawiają do zlewni mleka.

Spośród 600 rolników wielu szczególnie wyróżnia się zarówno w produkcji roślinnej jak i w hodowli. Poznajmy kilku z nich (Na zdjęciach od lewej).

Mieczysław Babiński, gospodarujący na 6 ha, od lat należy do wiejskiej czołówki. W tym roku zebrał z każdego ha ok. 30 q zbóż. Ziemniaki dadzą 280 q. Dobrze obrodziły buraki nasienne i rzepak. Od każdej z czterech krów otrzymuje 3.200 do 3.600 litrów mleka. Posiada aktualnie 3 maciory i 8 warchlaków. W br. sprzedał już 10 tuczników, dalsze dwa będą do sprzedania w jesieni.

Karol Rajda (właściciel 10,5 ha) specjalizuje się w hodowli prosiąt. Średnio od 6 macior, sprzedaje ok. 100 sztuk prosiąt. Rok bieżący będzie pod tym względem znacznie lepszy. Dostarczył już do punktu skupu 4 hodowlane loszki i 50 warchlaków. Poza tym utrzymuje w gospodarstwie 7 sztuk bydła. Prowadzi szerokie doświadczenia w uprawie pszenicy i wysiewie nawozów mineralnych. Z sześciu odmian pszenicy w br. najlepiej obrodziła „Eros", która dała 39 q z ha oraz „Grana" i „Rostocka" po 36 q z ha.

Wśród przodujących rolników Wieprza jest wielu młodych. Oto **Krystyna Bąk**, która od 3 lat wspólnie z mężem Adamem prowadzi 8 ha gos-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Ze świata

PRZEWODNICZĄCY Komisji Spraw Zagranicznych Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR Michał Susłow przyjął w piątek na Kremlu przywódcę republikanów w senacie USA, Hucgh Scotta.

KARA śmierci, na którą został skazany porucznik William Calley za morderstwa dokonane na wietnamskiej ludności cywilnej w My Lai została zamieniona na karę 20 lat więzienia.

AMBASADOR USA w NRF, Kenneth Rush poinformował w piątek przed południem ministra spraw zagranicznych Waltera Scheela o stanie rokowań czterech mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego.

W SZWEDZKIM mieście Oskarshamn uruchomiona została pierwsza w tym kraju przemysłowa elektrownia jądrowa. Moc siłowni, która dostarczać będzie energię dla miasta i znajdujących się w nim zakładów przemysłowych, wynosi 30 megawatów.

PRZEWODNICZĄCY Republikańskiej Rady Prezydenckiej Jemeńskiej Republiki Arabskiej Irjani polecił generałowi Al-Amri utworzyć nowy rząd kraju. Generał Al-Amri jest dowódcą sił zbrojnych republiki.

W BOLTON w W. Brytanii gdzie w środę przyszły na świat pięcioraczki, donoszą, że w piątek rano zmarł jeszcze jeden chłopiec. W ten sposób przy życiu utrzymuje się tylko dwoje dzieci.

W ZWIĄZKU z otwarciem sesji nowego parlamentu maltańskiego w La Valletta przebywał ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii i równocześnie na Malcie Michaił Smirnowski. Spotkał się on z premierem Malty Domenico Mintofem.

AMERYKAŃSKI rzecznik wojskowy w Sajgonie, poinformował oficjalnie, że okręty wojenne oraz bombowce USA atakowały w piątek południową część strefy zdemilitaryzowanej. Marynarka wojskowa ostrzeliwała strefę z artylerii pokładowej zaś bombowce „B-52" zrzuciły tam kilkaset ton bomb.

POLICJA rzymska przeprowadziła w ostatnim czasie szereg obław podczas których zatrzymano 71 hippiesów z różnych krajów świata.

W PIĄTEK dowództwo naczelne NATO w Brukseli podało oficjalnie do wiadomości, że siedziba dowództwa sił morskich NATO na Morzu Śródziemnym zostanie przeniesiona z Malty do Neapolu.

12 i 11 lat więzienia dla porywaczy z Darłowa

KOSZALIN (PAP)

Przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie zakończył się 20 bm. proces przeciwko porywaczom z Darłowa.

Krzysztof Godziewski skazany został na łączą karę 12 lat pozbawienia wolności, 8 tys. zł grzywny, pozbawienia praw publicznych i obywatelskich na lat 5 oraz konfiskatę mienia.

Bogusław Mazurek skazany został na łączną karę 11 lat pozbawienia wolności, 8 tys. zł grzywny, pozbawienia praw publicznych i obywatelskich na lat 5 oraz konfiskatę mienia.

W godzinach rannych ostatniego, trzeciego dnia rozprawy sąd wysłuchał dodatkowych wyjaśnień obu oskarżonych.

Następnie zabrał głos prokurator Waldemar Mieszczankowski. Raz jeszcze przypomniał on przebieg dramatycznych wydarzeń z 24 lipca br. podkreślając wstrząs, jakim dla społeczeństwa była wiadość o kidnapingu i próbie ucieczki z użyciem dzieci jako żywej tarczy. Oskarżyciel stwierdził, że obaj oskarżeni nosili się z zamiarem ucieczki już od dłuższego czasu; podkreślił także ich złą wolę i zuchwałość. Oskarżyciel zwrócił uwagę na fakt że są to młodzi, zdrowi ludzie, posiadający zawody, którzy w swoim czasie mieli wysokie — jak na wchodzących w życie młodzieńców — zarobki. Nie zadowalało ich to jednak. Chcąc po ucieczce podjąć służbę na statkach obcych bander, nie próbowali nawet starać się drogą legalną o wyjazd za granicę. Prokurator stwierdził, że okolicznością dodatkowo obciążającą obu oskarżonych jest premedytacja w ich działaniu.

Następnie głos zabrali obrońcy oskarżonych — adwokaci Eugeniusz Tkaczuk i Józef Kowalak. Wskazując m. in. na młody wiek oskarżonych i ich dotychczasową niekaralność — adwokaci powiedzieli, że popełnione przez ich klientów czyny dowodzą przede wszystkim braku rozsądku i dojrzałości — wręcz głupoty.

W swym ostatnim słowie K. Godziewski stwierdził, że pragnąłby naprawić swój błąd. B. Mazurek przyznał, że popełnił źle.

W ramach współpracy naukowej krajów socjalistycznych

Wystrzelenie rakiety «Wertikal II»

Zgodnie z programem współpracy krajów socjalistycznych w dziedzinie badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej do celów pokojowych, 20 sierpnia 1971 r. o godz. 4 czasu warszawskiego z terytorium europejskiej części ZSRR wystrzelono rakietę geofizyczną „Wertikal - 2", na wysokość 463 km.

Rakieta geofizyczna „Wertikal - II" przeznaczona jest do kontynuowania badań kompleksowych ultrafioletowego i rentgenowskiego promieniowania Słońca, parametrów jonosfery i cząsteczek meteorytów.

Przednia część rakiety składa się z zasobnika powracającego oraz pomieszczenia z urządzeniami. W zasobniku powracającym umieszczona została aparatura naukowa do przeprowadzenia badań heliofizycznych, opracowana i zbudowana w PRL i Związku Radzieckim oraz urządzenia do badania mikrometeorów opracowane i zbudowane wspólnie przez WRL, Związek Radziecki i CSRS.

W pomieszczeniu z urządzeniami zainstalowana została aparatura do badań heliofizycznych i jonosferycznych, opracowana i zbudowana w NRD i w Związku Radzieckim zgodnie z wspólnymi projektami technicznymi uczonych NRD, Związku Radzieckiego i CSRS.

Ogólna waga przedniej części rakiety „Wertikal - II" z aparaturą naukową wynosiła 1.300 kg.

Wczoraj żywiecka publiczność oklaskiwała zespoły występujące w drugim dniu festiwalu. Koncertowały: Zespół Regionalny oraz kapela im. J. Sabały PKS w Zakopanem, kapela zespołu Góralskie Nutki" w Szczawnicy. Zespół Góralski „Skalni" z WSR, kapela i zespół regionalny „Turnie" z Korbielowa, Zespół Pieśni i Tańca „Ondraszek" ze Szczyrku.

Poziom poszczególnych występów jest wysoki. Wydaje się, że jury będzie miało duże trudności z wytypowaniem najlepszych zespołów do festiwalu w Zakopanem. Przewodniczącym Festiwalowego jury jest prof. dr **Roman Reinfuss** — kierownik Pracowni Badań Polskiej Sztuki Ludowej PAN, a członkami — muzykolog mgr **Aleksandra Bogucka,** muzyk **Wacław Geiger,** choreograf **Janina Kallińska,** muzykolog mgr **Janusz Mroczek,** choreograf **Janina Strzębosz** i etnograf mgr **Zdzisław Szewczyk.**

(zs)

Samorząd robotniczy — parawan czy partner

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niej reprezentowani w samorządzie niż dotychczas.

Wszelkie rozważania oraz rozwiązania dotyczące modelu oraz struktury organizacyjnej samorządu robotniczego — co już wspomnieliśmy wyżej — wynikają z miejsca robotniczego przedstawicielstwa w systemie kierowania gospodarką i powinny opierać się o rzetelną analizę praktycznych możliwości udziału załóg w decydowaniu oraz kontroli realizacji postanowień.

Dyrektor jako jednoosobowy kierownik przedsiębiorstwa, powinien mieć pełnię władzy wykonawczej. Do niego należy optymalne realizowanie (przy pomocy podległego aparatu oraz załogi) zadań gospodarczych wytyczonych przez władze zwierzchnie i przyjętych w podstawowych wskaźnikach przez KSR. Dyrektor, posiadając stosunkowo szerokie uprawnienia wykonawcze, miałby zarazem obowiązek okresowego rozliczania się ze swej działalności przed KSR. Podlegałby również bieżącej kontroli organów samorządu. Aby zapewnić skuteczność nadzoru, należałoby także ściśle określić, w jakich sprawach przedstawicielstwu załogi — Konferencji Samorządu Robotniczego — przysługuje prawo sprzeciwu, zawieszającego realizację decyzji do momentu zajęcia stanowiska przez instancję i władze zwierzchnie, partyjne, administracyjne, związkowe.

W tym układzie Konferencja Samorządu Robotniczego byłaby miejscem dyskusji i podejmowania decyzji w węzłowych sprawach zakładu. Szczegóły wymagają, oczywiście, sprecyzowania, ale w podstawowych, istotnych dla załogi sprawach decyzje administracji wyższego szczebla powinny być wprowadzane w życie po zatwierdzeniu przez KSR oraz po usunięciu, jeśli takie zaistniały, rozbieżności stanowisk.

Wyraźnie należałoby rozgraniczyć sfery działania i zakres zainteresowań rad zakładowych i robotniczych.

Rady zakładowe powinny skoncentrować swoją działalność na sprawach warunków pracy i życia załóg. Rady robotnicze natomiast zajęłyby się całokształtem zagadnień produkcyjnych, częściowo również technicznych. Byłyby więc one współgospodarzem i partnerem administracji w ustalaniu i realizacji zadań gospodarczych przedsiębiorstwa, a zarazem sprawowałyby w tym zakresie kontrolę nad funkcjonowaniem administracji. Oczywiście, obie rady — zakładowa i robotnicza — współdziałałyby ze sobą ściśle na co dzień, a nie tylko na forum KSR.

Dyskusja nad przyszłością samorządu robotniczego trwa. Nie należy jednak zapominać, że ustawa o samorządzie robotniczym chociaż w szczegółach niedoskonała, obowiązuje nadal. Wiele hamulców utrudniających realizację jej postanowień zostało już odblokowanych. Nie czekając więc na nowe instrukcje i przepisy, samorządy robotnicze mogą aktywnie współuczestniczyć w kształtowaniu rzeczywistości zakładowej, mając na uwadze to, że nawet najdoskonalszy akt prawny nie wystarczy dla zapewnienia demokracji robotniczej. O tym bowiem, czy samorząd robotniczy będzie parawanem czy też prawdziwym współgospodarzem zakładu, zadecyduje aktywność partyjnych organizacji, a przede wszystkim praca i postawa samych załóg.

Zabraniam udzielania informacji prasie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

sma Ministerstwa Przemysłu Lekkiego z dnia... 26 listopada 1970 r. (!) w tej samej sprawie, sporządzonego na podstawie zalecenia prezesa Rady Ministrów z 16 października 1970 r. Mówi się w nim o tym, aby przedwczesne informacje, niezbyt ścisłe, dotyczące nowej produkcji, przed podaniem ich do wiadomości publicznej — wnikliwie analizowano od strony ich prawidłowości i ścisłości.

Można by, naturalnie, zrozumieć intencje ministerstwa, gdyby nie kolejny akapit omawianego pisma, który brzmi: „równocześnie dla uniknięcia w przyszłości niekorzystnych skutków, o których mowa wyżej, proszę ob. ob. dyrektorów wszystkich szczebli o uzgadnianie z jednostkami nadrzędnymi tematyki i zakresu informacji przeznaczonych dla środków masowego przekazu".

W ten sposób uzyskanie informacji o stanie dyscypliny pracy w krakowskich garbarniach jest uzależnione — teoretycznie od zgody dyrektora naczelnego NZPS. Teoretycznie, gdyż rówież on musiałby na udzielenie informacji uzyskać zezwolenie od dyrektora naczelnego zjednoczenia. Ale i zjednoczenie nie mogłoby wydać zezwolenia bez uprzedniej zgody ministerstwa.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na d a t y pism tutaj cytowanych. Zarządzenia te były wydane jeszcze w roku ubiegłym. Czyżby od tego czasu nic się nie zmieniło?

Po VII i VIII Plenum KC PZPR nowe kierownictwo partii i rządu niejednokrotnie podkreślało konieczność pełnej, rzetelnej informacji; zwracało też uwagę na potrzebę świadomej, konstruktywnej krytyki i roli środków masowego przekazu w kształtowaniu świadomości społeczeństwa.

W związku z tym prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie (z dnia 22 kwietnia 1971 r.), w którym czytamy m. in. „Przedstawicielom prasy, radia i TV należy ułatwiać kontakty z zakładami pracy i uzyskiwanie n a m i e j s c u w kierownictwie i u c z ł o n k ó w załogi — rzeczowej informacji o pracy i zagadnieniach socjalnych, interesujących opinię publiczną..." I dalej: „Ustalenia w przedmiocie udzielania informacji dla prasy, radia i TV zamieszczone w protokole z posiedzenia Rady Ministrów z 16 października 1970 r. stają się nieaktualne".

Mimo to w zakładach pracy do dzisiaj o b o w i ą z u j ą „zakazy milczenia". Pracownicy boją się udzielania informacji ze względu na grożące im konsekwencje służbowe, nawet gdyby faktyczny stan przedsiębiorstwa wymagał ostrej krytyki.

A o tym, że w jakimś zakładzie źle się dzieje, dziennikarz bardzo często dowiaduje się właśnie od pracowników, od członków załogi.

W ubiegłym roku dyrekcje zakładów pracy i przedsiębiorstw dość skwapliwie wydały zarządzenia zabraniające pracownikom udzielania informacji prasie. Przypomnijmy więc, że d z i ś wszystkie te zarządzenia nie mają już żadnej podstawy prawnej.

MICHAŁ CZARNECKI

P. Abrasimow spotkał się z przywódcami NRD

BERLIN (PAP)

Ambasador Związku Radzieckiego w NRD, Piotr Abrasimow, poinformował I sekretarza KC SED Ericha Honeckera, p.o. premiera rządu NRD, **Horsta Sindermanna** i ministra spraw zagranicznych Otto Winzera o wynikach jakie osiągnięto w trakcie rokowań ambasadorów czterech wielkich mocarstw na temat problemu Berlina zachodniego. Podczas rozmowy podkreślono całkowitą, wzajemną zgodność poglądów ZSRR i NRD wobec tego problemu.

Zabójstwo Jana Gerharda

We własnym mieszkaniu w Warszawie — jak stwierdzono to 20 bm. — został zamordowany znany pisarz, publicysta, poseł na Sejm PRL, Jan Gerhard, redaktor naczelny „Forum".

Organa śledcze MSW podjęły energiczne śledztwo w sprawie wykrycia sprawcy mordu.

Plenarne posiedzenia komitetów partyjnych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tkie są możliwe do usunięcia, pod warunkiem jednak, że nowy klimat dotrze do najniższych komórek naszego życia partyjnego i administracyjnego, do wszystkich członków organizacji.

*

Jan Jaśkowiec ur. 15. XI. 1919 roku w Barwałdzie Górnym w powiecie wadowickim. Jest członkiem partii od 1951 roku. Pracował na różnych stanowiskach w różnych miejscowościach naszego województwa, przez kilka lat pełniąc m. in. funkcję sekretarza propagandy KP w Brzesku. Od 1963 roku pracuje w Komitecie Wojewódzkim, początkowo na stanowisku instruktora, ostatnio zaś starszego instruktora Wydziału Rolnego. Za pracę zawodową i społeczną odznaczony został: w 1964 r. — Złotym Krzyżem Zasługi, w 1969 r. — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. (w)

OLKUSZ

Również w Olkuszu w czasie plenarnego posiedzenia Komitetu Powiatowego PZPR poddane zostały ocenie rezultaty rozmów w organizacjach partyjnych, dotyczących wzmocnienia aktywności i dyscypliny ich członków. W obradach uczestniczył członek Egzekutywy KW PZPR w Krakowie **J. Nagórzański.**

Zarówno w referacie jak w wypowiedziach dyskutantów wyraźnie stwierdzano, że dla zwiększenia siły i autorytetu partii niezbędna staje się zmiana stylu pracy partyjnej, taka, która zbliży program kierownictwa PZPR do wszystkich warstw społeczeństwa. Wymagać to będzie od towarzyszy pełnego zaangażowania. Z przebiegu rozmów wynika, że ogromna większość członków i kandydatów PZPR należycie doceniła znaczenie tego dialogu. Moc spostrzeżeń i wniosków wiąże się ściśle z potrzebami i inicjatywami poszczególnych środowisk. Wiele też padło rzeczowych postulatów i sprawa godna uwagi — autorami większości byli robotnicy i chłopi. Mówiono też o potrzebie kontynuowania w partii rozpoczętych rozmów.

Zabierając głos J. Nagórzański zwrócił m. in. uwagę na odpowiedni dobór kandydatów do PZPR. Muszą to być ludzie najlepsi. Działanie partyjne skoncentrować należy na problemach wysuniętych przez VII i VIII posiedzenia plenarne KC. W doborze kadr winniśmy się kierować przydatnością człowieka na określonym stanowisku, bacząc, aby ocena była obiektywna.

(jl)

WADOWICE

(Inf. wł.) Rozmowy z grupą 2311 członków i kandydatów PZPR w powiecie wadowickim przebiegły w atmosferze partyjnej szczerości i krytyki. Spełniły się nadzieje jakie wiązano z dialogiem partyjnym. Dzięki niemu uzyskano szerszy pogląd w sprawach dotyczących poziomu pracy wewnątrzpartyjnej, operatywności kolektywów zarządzających gospodarką i sytuacji gospodarczej powiatu.

Obrady plenarne KP poświęcone ocenie przeglądu szeregów partyjnych skupiły uwagę dyskutantów na wynikach rozmów. O tym, czy partia pozbyła się wszystkich przypadkowych ludzi pokaże najbliższa przyszłość, ale już dzisiaj można stwierdzić, że POP nie zaprzepaściły okazji dokonania rewizji programów działania i czynią wszystko, by pozbyć się balastu mało skutecznych w praktyce metod pracy.

Dla wielu rozmowy były ważnym momentem obrachunku. Byli tacy, którzy swoją małą aktywność tłumaczyli rozczarowaniem, bo partia nie pomogła załatwić im spraw natury osobistej. Przyszli oni do szeregów wskutek zbyt pochopnych i zdawkowych rekomendacji. Wśród 259 osób skreślonych (117 na własną prośbę) ludzie do 40 roku życia, o stażu partyjnych do 5 lat, stanowią 60 procent. Za zaniedbywanie obowiązków statutowych skreślono 121 osób.

Budowany na podstawie rozmów obraz stosunków panujących w zakładach i przedsiębiorstwach jest daleki od dążeń i życzeń członków partii. Nie uniknięto też często zbyt formalnego podejścia do rozmów. Świadczą o tym przykłady POP przy GS Wadowice, MRN Kalwaria Zebrzydowska, Instytucie Odlewnictwa Wadowice, Spółdzielni Produkcyjnej Inwałd. Powszechna jest jednak opinia-postulat, by rozmowy weszły na stałe do programu działania.

Obradom przewodniczył, równocześnie wygłaszając referat sekrearz KP **Sanisław Dula,** a KW PZPR reprezentował kierownik Wydziału Ekonomicznego **Tadeusz Nowicki.**

PROSZOWICE

Rozmowy przeprowadzone ostatnio w powiecie proszowickim z członkami i kandydatami partii, przyniosły pozytywne efekty, przyczyniając się do wzrostu aktywności POP oraz poprawy dyscypliny partyjnej. Jednocześnie na wczorajszym Plenum KP PZPR stwierdzono — zarówno w referacie sekretarza KP **J. Wojnarowskiego** — jak i w dyskusji — iż w trakcie rozmów ujawniono wiele błędów i niedomagań w działalności POP, wskazano na przyczyny niewłaściwej atmosfery, panującej w niektórych zakładach pracy, czy wsiach.

Przy przeprowadzaniu rozmów nie ustrzeżono się jednak pewnych braków. W niektórych POP została nimi objęta za mała liczba członków partii. W kilku organizacjach, zwłaszcza przy urzędach i instytucjach, rozmowy potraktowano zbyt formalnie i zachodzi potrzeba ich powtórzenia.

W wyniku zebrań, podsumowujących przegląd szeregów, POP podjęły uchwały o skreśleniu z partii 90 towarzyszy W trakcie rozmów stwierdzono, że w 15 organizacjach podstawowych członkowie partii nie mieli przydzielonych zadań. Zagadnieniu temu — co m. in. podkreślano w dyskusji, będzie trzeba poświęcić szczególną uwagę.

W czasie obrad uczestnicy Plenum zatwierdzili uchwałę, przewidującą wyróżnienie za wzorową i przykładną działalność społeczno-polityczną oraz osiągnięcia w produkcji rolnej 16 rolników — członków PZPR oraz za osiągnięcia w działalności społeczno-politycznej i zawodowej — dwóch robotników.

W obradach Plenum, którym przewodniczył I sekretarz KP PZPR — **L. Szlufik,** uczestniczyli: członek Egzekutywy KW PZPR **S. Fraś** i wiceprzewodniczący WKKP — **T. Wachowski.** (L)

NOWY TARG

Rozmowy z członkami i kandydatami partii przeprowadzone w ciągu ostatnich trzech miesięcy w nowotarskiej organizacji partyjnej były pierwszym etapem długofalowego działania na rzecz umacniania partii, eliminowania wszelkich przejawów formalizmu w działaniu, rozstawania się z tymi, dla których legitymacja partyjna bywa parawanem dla ukrywania bezduszności i nieróbstwa, karierowiczostwa i dwulicowości. Tak w lapidarnym skrócie można określić sedno spraw, o których dyskutowano na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Targu poświęconym ocenie przebiegu prac nad umacnianiem partii w powiecie.

Rozmowami objęto 2.000 członków i kandydatów, tj. trzecią część całej powiatowej organizacji partyjnej. Z ewidencji skreślono 200 członków, 12 wydalono z partii, 35 towarzyszy otrzymało kary partyjne.

W referacie Egzekutywy KP przedstawionym przez sekretarza **W. Kierczyńskiego** a później w dyskusji uwypuklono szereg spraw, których jak najszybsze załatwienie będzie decydowało o faktycznym wcielaniu w życie powszechnie aprobowanych postanowień VII i VIII Plenum KC.

Prawidłowa i owocna kontynuacja rozpoczętej w Nowotarskiem pracy na rzecz umacniania partii będzie polegać na weryfikacji zadań partyjnych, pogłębianiu pracy ideologicznej m. in. poprzez wnikliwe przygotowywania zebrań partyjnych i zajęć szkolenia partyjnego. Zadania te zawarto w przyjętej przez Plenum uchwale.

W obradach, którym przewodniczył I sekretarz KP **J. Nowak,** wziął udział kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR **K. Filek.** (str.)

Oświadczenie chińskiego MSZ

W oświadczeniu chińskiego MSZ, opublikowanym przez agencję Sinhua, problem wejścia ChRL do ONZ ujęty jest w następujący sposób:

— rząd Chińskiej Republiki Ludowej podkreśla, że jedyną właściwą i rozsądną drogą przywrócenia słusznych praw Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ jest propozycja przewidująca usunięcie z tej organizacji kliki Czang Kaiszeka oraz dopuszczenie do ONZ i do Rady Bezpieczeństwa wyłącznie przedstawicieli Chin Ludowych.

Skradziono skażony spirytus

W ub. czwartek wieczorem z magazynu Zakładów Urządzeń Przemysłowych „Polon" mieszczących się w Krakowie przy ul. Dzierżyńskiego 124, skradziono 5 litrów spirytusu etylowego, skażonego metanolem. Jest to bardzo silna trucizna; jego spożycie grozi śmiercią. Ostrzega się wszystkie osoby przed nabywaniem lub spożyciem alkoholu niewiadomego pochodzenia. (ż)

SPORT • SPORT

Ormowcy na strzelnicy

W drugim dniu strzeleckich zawodów ORMO w Krakowie odbyły się dwie konkurencje. Wyniki: **KBKS-4 KOBIETY:** w konkurencji wojewódzkiej: 1. Karcz (N. Targ) 512 pkt., 2. Biała (pow. Kraków) 489 pkt., 3. Hawczak (Tarnów) 483 pkt. W konkurencji m. Krakowa: 1. Sasorska (dz. Zwierzyniec) 497 pkt., 2. Budko (Stare Miasto) 436, 3. Sikora (Grzegórzki) 431.

MĘŻCZYŹNI — PW-1: woj.: 1. Takuszki (N. Targ) 504 (dobry wynik), 2. Patyńka (Bochnia) 498, 3. Łącka (Tarnów) 487; m. Krakow: 1. Kucharski (N. Huta) 489, 2. Stokłosa (Stare Miasto) 452, 3. Sikora (Zwierzyniec) 446.

Sędzia gł. dr J. Dadak.

Dziś na zakończenie zawodów odbędzie się konkurencja PW-18 — bieg z przeszkodami oraz strzelanie na 50 m. Początek zawodów na strzelnicy Wawelu — godz. 8.

Szachiści Hutnika startowali w Augustowie

Znacznym sukcesem Hutnika Nowa Huta zakończył się X międzynarodowy festiwal szachowy w Augustowie. Krakowianie w turnieju drużynowym zajęli drugie miejsce — 26,5 pkt za zespołem jugosłowiańskim Żeleznicar Indija 27 pkt.

Hutnik wyprzedził drużynę mistrza Polski Maraton Warszawa, Legię, Start Łódź, Jagiellonię, Hutnika Warszawę i SC Leipzig (NRD). Krakowianie grali w składzie: Steczkowski, Konikowski, Gąsiorowski, Porębski, Lesiak. W turnieju startowały drużyny z Jugosławii, NRD, Holandii i Polski.

W turnieju indywidualnym Konikowski (Hutnik) zajął trzecie miejsce. Startowało 44 szachistów.

W kilku wierszach

● Mistrz Polski Górnik Zabrze przegrał podczas turnieju piłkarskiego w Madrycie z II-ligowym zespołem hiszpańskim Rayo Valecamo 0:3 (0:0).

● Polscy żużlowcy startowali w Szoinok (Węgry). Pierwsze miejsce w turnieju tym zajął Mazur (Motor Lublin) 15 pkt., przed Berki (Debrecen) 14 pkt.

● Na mityngu lekkoatletycznym w Sztokholmie zwyciężyła w rzucie oszczepem mistrzyni Europy Daniela Jaworska — 60,94, a w konkurencji mężczyzn Damszel (Polska) 78,88.

● Po czterech rundach szachowego turnieju w Polanicy prowadzą Zajcew i Doroszkiewicz (obaj ZSRR) po 3 pkt. Bednarski i Szmidt (Polska) mają po 2,5 pkt.

● Konkurs skoków do wody z wieży w konkurencji kobiet o „Puchar Europy" wygrała Duchkova (CSRS) 343,08 pkt. Polka Wierniukówna zajęła siódme miejsce — 296,49 pkt.

● W piłkarskim meczu o „Puchar Europy" FC Valencia (Hiszpania) pokonał Union Sportive (Luksemburg) 3:1 (1:1).

● Po czterech konkurencjach mistrzostw świata juniorów w pięcioboju nowoczesnym Skwira (Polska) zajmuje szóste miejsce, a w konkurencji drużynowej Polska jest na czwartym miejscu.

● Z okazji święta lotniczego wielu działaczom, pilotom i instruktorom przyznano odznaki „Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego" m. in. z Krakowa T. Arabskiemu.

● W finale gry pojedyńczej kobiet międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie grać będą Birinkowa i Mrozowa (obie ZSRR) a w grze mężczyzn — Lejus i Metreweli (obaj ZSRR).

● Tylko 50 minut trwało międzypaństwowe spotkanie siatkarek Polska — Japonia. Wygrały Japonki 3:0 (15:1, 15:4, 15:3).

● Polski zespół kartingowców na zawodach na Węgrzech zajął drugie miejsce za CSRS, wyprzedzając ZSRR, NRD i Węgry.

● Spotkanie piłkarskie o Puchar Zdobywców Pucharów BK Odense (Kopenhaga) — Austrii (Wiedeń) wygrali Duńczycy 4:2.

● Polskie siatkarki przegrały na turnieju w Monachium z Węgrami 1:3 i zajęły czwarte miejsce w turnieju.

● Na piłkarskich mistrzostwach świata w piłce nożnej kobiet Dania pokonała Francję 3:0.

Utrwalają się pozytywne tendencje w gospodarce

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ślin okopowych i zbiorów siana, a zatem pogorszenie bilansu paszowego,

— ciągle niezadowalające zaopatrzenie rolników w materiały budowlane, a także w części zamienne do maszyn rolniczych.

Na podstawie przedłożonych informacji i w wyniku dyskusji Rada Ministrów ustaliła zespół środków i konkretnych przedsięwzięć, które powinny przyczynić się do skutecznego eliminowania zjawisk negatywnych, a jednocześnie do zapewnienia pełnej i harmonijnej realizacji zadań gospodarczych i finansowych do końca roku.

Rada Ministrów wysłuchała informacji ministra handlu wewnętrznego na temat przewidywanego zaopatrzenia rynku wewnętrznego w okresie od września do grudnia 1971 r., a także oceniła — na podstawie sprawozdań ministrów resortów gospodarczych — kroki, podejmowane przez poszczególne resorty dla zwiększenia produkcji rynkowej.

Z kolei rozpatrzono aktualną sytuację w dziedzinie rolnictwa i ustalono wnioski zmierzające do ograniczenia skutków suszy.

Oceniono stan przygotowań resortów rolnictwa, przemysłu spożywczego i skupu oraz spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi do przewidywanego w IV kwartale wzmożonego skupu żywca.

Rada Ministrów omówiła również i oceniała stan przygotowań transportu do szczytowych przewozów jesiennych.

Rada Ministrów rozpatrzyła projekt ustawy zmieniającej ustawę o paszportach. Proponowane zmiany wynikają z potrzeby wprowadzenia ułatwień dla obywateli polskich stale zamieszkałych za granicą przy przyjazdach na pobyt czasowy do Polski, jak również z potrzeby dalszego uproszczenia i usprawnienia pracy przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów konsularnych PRL za granicą.

Stawiają na hodowlę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

podarstwo. Ona ukończyła Technikum Rolnicze, on — SPR. Ich specjalizacja, to hodowla macior, których jest 7 aktualnie w oborze. Od każdej z nich uzyskują rocznie średnio 20 sztuk prosiąt, sprzedawanych w ramach kontraktacji w GS-ie. Po dostarczeniu dla państwa 4 tuczników, 8 przygotowują do sprzedaży w listopadzie.

Bolesław Mokwa to również młody, przodujacy rolnik. Gospodarowanie na swoim rozpoczął, mając 15 lat. Stale podnosi swe kwalifikacje. Ukończył SPR. Na swych 10 ha poza uprawą zbóż prowadzi szeroką hodowlę macior. W roku ubiegłym odsprzedał 120 prosiąt. Kilkanaście sztuk trzody przychowuje we własnym gospodarstwie. Już w br. sprzedał państwu 10 tuczników, 8 będzie do sprzedaży jesienią.

Maria Obiegło, absolwentka miejscowej filii Technikum Rolniczego specjalizuje się w hodowli bydła i macior. Od 7 krów dostarcza ze swego gospodarstwa rocznie ok. 15 tys. litrów mleka.

Wszystkim tym i nie wymienionym tutaj rolnikom przewodzi od dziesięciu lat agronom **Jerzy Karkoszka.** Jest on inicjatorem wielu przedsięwzięć produkcyjnych we wsi, popularyzatorem licznych nowości. A wyniki produkcyjne niemal wszystkich rolników w gromadzie świadczą o tym, że agronom nie zmarnował swego czasu w Wieprzu.

Do przodujących zaliczyć należy także **Jana Mrowca, Tadeusza Serwina, Antoniego Malatę, Wiesławę Szczotkę, Piotra Kobielusa, Józefa Węgrzyna, Fryderyka Mokwę** i setki innych. Są oni wzorem nie tylko dla rolników powiatu wadowickiego. (ep)

Zdjęcia: W. Medoń

PROGRAM 1 TV

23—29 VIII

PONIEDZIAŁEK — 16.45 Program dnia. 16.50 Dziennik. 17.00 Dla dzieci: Opowieści o zwierzętach. 17.25 Echo stadionu. 18.05 Kronika (Kr). 18.20 Eureka. 18.50 Strażnicy nieba — reportaż. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Przemówienie ambasadora Socjalistycznej Republiki Rumunii. 20.10 VIII Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych Maria Dąbrowska „Noce i dnie". 21.25 Jeszcze nie raz — program rozrywkowy. 22.20 Dziennik. 22.35 Program na jutro.

WTOREK — 10.00 San Demetrio — film prod. ang. 11.35—16.45 Przerwa. 16.45 Program dnia. 16.50 Dziennik. 17.00 TV Ekran Młodych. 18.30 Pierwsze mapy film. 18.45 Mieszkaniowe progi. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 San Demetrio — film prod. ang. 21.35 Spotkanie z Lidią Wysocką. 22.15 Panorama literacka — Rola środowiska krakowskiego w życiu kulturalnym kraju (z Krakowa). 22.45 Dziennik. 23.00 Program na jutro.

ŚRODA — 10.00 Randall i duch Hopkirka — film prod. ang. 10.50—16.45 Przerwa. 16.45 Program dnia. 16.50 Dziennik. 17.00 Teleferie. 18.30 Kronika (Kr.). 18.45 Wszechnica TV. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Randall i duch Hopkirka — film prod. ang. 20.55 Światowid. 21.25 Transmisja koncertu symfonicznego z VI Wrocławskiego Festiwalu Oratoryjno-Kantatowego. 22.15 PKF. 22.30 Dziennik. 22.50 Program na jutro.

CZWARTEK — 16.25 Program dnia. 16.30 Muzyczne co słychać (Kr.). 16.50 Dziennik. 17.00 Tajemnica archiwum — film prod. NRD. 18.10 Afisz kinowy (Kr.). 18.25 Szczerze o zdrowiu. 18.55 Gramy o telewizor — teleturniej. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Przypominamy, radzimy. 20.15 XI Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. 21.30 Dziennik (w przerwie). 23.15 Program na jutro.

PIĄTEK — 10.00 Najpiękniejszy wiek — film prod. CSRS. 11.15—16.45 Przerwa. 16.45 Program dnia. 16.50 Dziennik. 17.00 Dla dzieci: Pora na Telesfora. 17.50 Kronika (Kr.). 18.05 Wszechnica TV. 18.35 Kraj. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Dokąd prowadzi Tokaido — reportaż. 20.15 XI Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. 21.30 Dziennik (w przerwie). 23.15 Program na jutro.

SOBOTA — 10.00 Zbuntowany — film prod. franc. 11.20—14.05 Przerwa. 14.05 Program dnia. 14.10 Kurs rolniczy. 14.45 Przypominamy, radzimy. 15.05 Program tygodnia. 15.30 Sprawozdanie z trójmeczu lekkoatletycznego Związek Radziecki — Polska — NRD. 17.00 Dziennik. 17.10 Zbuntowany — film prod. franc. 18.05 Z kamerą wśród zwierząt. 18.35 Pegaz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 XI Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. 21.30 Dziennik (w przerwie). 23.15 Program na jutro.

NIEDZIELA — 8.55 Program dnia. 9.00 Kurs rolniczy. 9.35 Przypominamy, radzimy. 9.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 10.10 Ballada o wójtowej Marynie — film prod. CSRS. 11.25 Radar. 12.00—13.20 Przerwa. 13.20 Program dnia. 13.25 Dziennik. 13.40 Przemiany. 14.15 PKF. 14.25 U sołtysa w Wiśniewie. 15.00 Olimpijczycy przyszłości — reportaż. 15.30 Sprawozdanie z trójmeczu lekkoatletycznego: Związek Radziecki — Polska — NRD. 17.00 Film rozr. 17.35 Wielka gra. 18.30 Fakty mówią — program dokumentalny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 XI Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. 21.30 Magazyn sportowy (w przerwie). 23.15 Program na jutro.

PROGRAM 2 TV

24—29 VIII

WTOREK. 18.50 Program dnia. 18.55 W Jasnej Polanie — film dokumentalny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 W środku Polski. 20.35 Rosyjska fantazja — folklorystyczny program estradowy. 20.55 Fantazje cybernetyczne. 21.15 24 godziny. 21.25 Barbara i Jan — film TVP. 21.50 Walter and Connie. 22.20 Program na środę.

ŚRODA. 18.25 Program dnia. 18.30 Walter and Connie. 19.00 Nasze recenzje. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Gwiazdy i winogrona — piosenki M. Theodorakisa. 20.40 W cztery świata strony. 21.10 24 godziny. 21.20 Kino wersji oryginalnej. 23.00 Program na piątek.

PIĄTEK. 18.35 Program dnia. 18.40 Nasi współcześni. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Podziemny front — film TVP. 20.30 Portret Imre Ungara. 21.20 Pocztówki z Iraku. 21.50 Twarzą w twarz. 22.20 24 godziny. 22.30 Walter and Connie. 23.00 Program na sobotę.

SOBOTA. 18.10 Program dnia. 18.15 Walter and Connie. 18.45 Z bliska i z daleka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Na wojnie, jak na wojnie — film prod. radz. 21.45 Program baletowy. 22.15 24 godziny. 22.25 Program II proponuje. 22.35 Program na niedzielę.

NIEDZIELA. 17.05 Program dnia. 17.10 Zapisane w ziemi. 17.40 Nie ma gwiazd w dżungli — film fab. peruwiański. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Misterium niedzielne. 20.55 Konstruktywiści, reportaż. 21.15 Żartoteka. 21.50 Program na wtorek.

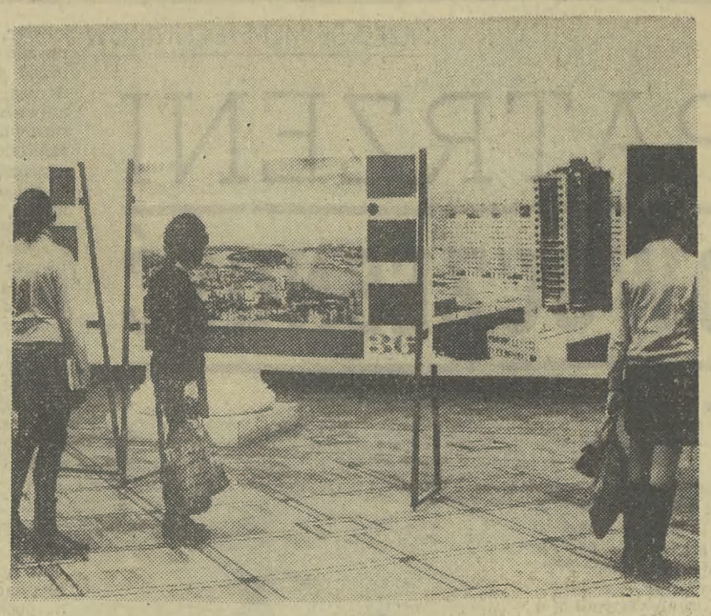

Prof. dr Bogdan Suchodolski

KIM ma BYĆ POLAK?

DYSKUSJA NAD „IDEAŁEM WYCHOWAWCZYM" SPROWADZA SIĘ CZĘSTO DO SPORU O SFORMUŁOWANIE ODPOWIEDNICH DEKLARACJI I ODPOWIEDNIEGO APELU, STAJĄC SIĘ NIEKIEDY CZYNNIKIEM ODWRACAJĄCYM UWAGĘ OD RZECZYWISTYCH PROCESÓW SPOŁECZNYCH, KSZTAŁTUJĄCYCH LUDZI I OD RZECZYWISTYCH PROCESÓW FORMUŁOWANIA WARUNKÓW ŻYCIA PRZEZ ŚWIADOMĄ DZIAŁALNOŚĆ LUDZKĄ; ODWRACA UWAGĘ OD TEGO, JAKIMI LUDZIE NAPRAWDĘ SĄ I JAKIMI SIĘ STAJĄ.

Wciąż jeszcze przyjmujemy — najczęściej podświadomie — iż człowiek kształtuje się wyłącznie w wyniku wychowawczych zabiegów, którym jest poddawany, a nie w procesie życia, które prowadzi. Nie doceniamy znaczenia, jakie ma dzień powszedni ludzi, ich dni, lata szkolne, praca zawodowa, stosunki panujące w zakładzie pracy, codzienny tryb życia, ukształtowany przez warunki mieszkaniowe, rodzinne, społeczne, środowisko polityczne i kulturalne.

Życie bardziej ludzkie

W TEJ DZIEDZINIE DOKONAŁY SIĘ W POLSCE OGROMNE ZMIANY, DZIĘKI KTÓRYM DLA CORAZ LICZNIEJSZYCH KRĘGÓW SPOŁECZNYCH STAŁO SIĘ MOŻLIWE ŻYCIE „BARDZIEJ LUDZKIE". ZMIANY TE DOKONUJĄ SIĘ NADAL I BĘDĄ SIĘ DOKONYWAĆ CORAZ BARDZIEJ INTENSYWNIE. JEDNAK ISTNIEJĄ WSPÓŁCZEŚNIE — I W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI BĘDĄ ISTNIEĆ — LICZNE I RÓŻNORODNE KONFLIKTY I SPRZECZNOŚCI MIĘDZY ZAMIERZENIAMI POLITYKI SPOŁECZNEJ I REALIZACJĄ JEJ PLANÓW, MIĘDZY POTRZEBAMI LUDZI I MOŻLIWOŚCIAMI ZASPOKAJANIA TYCH POTRZEB.

Postęp techniczny i społeczne warunki organizacji pracy pozwalają wprawdzie coraz większej liczbie ludzi wykonywać zawód angażujący intelektualnie, ale w dość jeszcze szerokim zakresie społeczeństwo potrzebuje pracowników niewykwalifikowanych lub nisko kwalifikowanych dla wykonywania prac fizycznie ciężkich lub monotonnych. Istnieją warunki dla zasadniczej reorganizacji stosunków międzyludzkich w zakładach pracy oraz dla społecznego zarządzania produkcją; w praktyce jednak posuwamy się na tej drodze dość powoli, a tendencje „komenderowania" są wciąż silne.

Program demokratyzacji oświaty wymaga bardzo wielu wysiłków finansowych i organizacyjnych, a liczne przeszkody stwarzające nierówność szans i osiągnięć oświatowych pozostają do pokonania. Wprawdzie fundusz spożycia zbiorowego zapewnił dość znaczne wyrównanie stopy życiowej szerokich mas, ale rozpiętość uposażeń, a zwłaszcza rozpiętość rzeczywiście osiąganych dochodów, przeciwdziała dążeniom egalitaryzującym. Rozwój instytucji kultury i środków jej upowszechnienia zapewnił znaczny wzrost zainteresowań kulturalnych w społeczeństwie, chociaż nie uchroniliśmy się od ujemnych elementów tego, co w krajach kapitalistycznych nazywane jest „kulturą masową".

Dynamika rozwoju

WSZYSTKO WSKAZUJE NA TO, IŻ WCHODZIMY W EPOKĘ, KTÓRA BĘDZIE — W DALSZYM CIĄGU — EPOKĄ WALKI O SOCJALISTYCZNĄ PRZEBUDOWĘ ŻYCIA, A NIE EPOKĄ STABILIZACJI ISTNIEJĄCEGO STANU RZECZY I ŁATWEJ KONSUMPCJI. TA SYTUACJA KONFLIKTOWA I PEŁNA ROZWOJOWEJ DYNAMIKI, ZWIĄZANA Z PERSPEKTYWICZNYMI PLANAMI, BĘDZIE KSZTAŁTOWAĆ POSTAWY I DĄŻENIA MŁODZIEŻY.

Proces tego kształtowania będzie więc przebiegał w warunkach — niekiedy ostrych — sprzeczności i będzie wymagał świadomej i celowej polityki społecznej i wychowawczej. Chodzi — mówiąc po prostu — o to, by hamować tendencje prowadzące do koncepcji „indywidualnego urządzenia się w życiu", wzmacniać tendencje do twórczego udziału w organizowaniu życia narodu.

Czy nie jest to jednak dyrektywa banalna, powtarzana od wieków? Czy nie jest to dyrektywa romantyczna, apelująca do heroizmu i poświęceń?

Oczywiście zachowuje się w tych dyrektywach pewien zasób tradycji. W nowych warunkach społecznego życia tradycja ta zyskuje jednak i nowe treści. Rodzą się one z możliwości aktywizacji potrzeb twórczych jednostki oraz z możliwości zespołowego działania. **Główny ciężar problematyki wychowawczej nie spoczywa na kształtowaniu postaw ascetycznych i ofiarniczych, lecz na takim wychowaniu ludzi i takim ukształtowaniu warunków życia, aby w działalności zawodowej i społecznej, służąc interesom powszechnym, realizowali oni swe własne potrzeby, zamiłowania, zdolności, ambicje i zamierzenia, aby w uczestnictwie społecznym i kulturalnym odnajdowali ważny teren własnego życia i własnego rozwoju.**

Ważne i potrzebne jest ścisłe powiązanie tych różnych czynników, a mianowicie po pierwsze: możliwie pełnego rozwoju osobowości, uzdolnień, zamiłowań i potrzeb, po drugie: możliwie dobrego poradnictwa, kierującego jednostkę do pracy dla niej odpowiedniej, po trzecie: ukształtowanie warunków życia i pracy w sposób optymalny z punktu widzenia możliwości twórczego zaangażowania się jednostki w działalność, której od niej wymaga społeczeństwo.

Propozycje tak formułowane unikają deklaratywnego stylu wielkich haseł i wielkiego apelu; służą budowie socjalizmu w naszym kraju przez konkretną organizację szkolnego i poszkolnego życia młodzieży, przez organizację procesu jej dojrzewania i rozwoju, dokonywającego się w toku powszednich dni życia, racjonalnie organizowanych.

Przygotowani do życia w przyszłości

TA ORGANIZACJA WYMAGA JEDNAK PERSPEKTYW. WYCHOWANIE NIGDY NIE POWINNO BYĆ POTWIERDZANIEM ŻYCIA I JEGO WARUNKÓW. POWINNO BYĆ PRZYGOTOWANIEM DO TWORZENIA NOWYCH WARUNKÓW I NOWEGO ŻYCIA. DLATEGO TAK WAŻNE SĄ W WYCHOWANIU PERSPEKTYWY PRZYSZŁOŚCI.

Rozpoczęła się u nas coraz to żywsza, coraz bardziej pogłębiona dyskusja nad modelem naszej przyszłości, i to nie tylko nad modelem przyszłości gospodarczej, ale także społecznej struktury i kultury, a wreszcie — co może jest najtrudniejsze — nad modelem człowieka w przyszłości. Czy i w jakim stopniu wychowanie potrafi współdziałać z tymi czynnikami, które będą w naszym kraju kształtować zadania ludzi w najbliższej przyszłości?

Skoro nowoczesna cywilizacja otwiera przed ludźmi ogromne możliwości rozwoju, ale zarazem bardziej niż kiedykolwiek dawniej wymaga od nich zaangażowanej i odpowiedzialnej działalności, powinniśmy wychowywać młode pokolenie według zadań tej miary. Powinniśmy się troszczyć, by wzrastało ono w doświadczeniach radości i wartości życia, wynikających z pogłębionych przeżyć osobistych, z wrażliwości uczuciowej, z umysłu otwartego na sprawy tego świata.

Wspólnie i samodzielnie

ZNACZY TO RÓWNIEŻ, IŻ W PROCESIE WYCHOWANIA POWINNIŚMY SYSTEMATYCZNIE DBAĆ O TO, BY MŁODZIEŻ UCZYŁA SIĘ ROBIĆ COŚ POŻYTECZNEGO ORAZ, ABY UCZYŁA SIĘ ROBIĆ TO WSPÓLNIE, A ZARAZEM I SAMODZIELNIE. TE TRZY ELEMENTY: ŻEBY ZROBIĆ COŚ POŻYTECZNEGO, ŻEBY ZROBIĆ TO WSPÓLNYM WYSIŁKIEM, ŻEBY ZROBIĆ TO SAMODZIELNIE, PRZECIWSTAWIAJĄ SIĘ POSTAWIE BIERNOŚCI I AKCEPTOWANIA ŚWIATA TAKIEGO, JAKIM ON JEST.

Z tego stanowiska świat ujmowany jest jako współmierny z ludzkim działaniem, konsekwentnym i wytrwałym, zamierzonym z całą świadomością wartości celów. Stanowisko to przeciwstawia się zasadniczo tym poglądom, wedle których człowiek powinien ulegać światu, przyjmować go takim, jakim go zastał, i jedynie szukać w nim takich dróg postępowania, które mogą zapewnić największe korzyści. Stanowisko to wymaga takiego zaangażowania w działanie, które apeluje do motywów osobistych i społecznych równocześnie, motywów pozwalających „wypowiadać siebie", a zarazem służyć społeczeństwu.

Światopoglądowe horyzonty, które się odsłaniają z tych pozycji, są przeciwstawne „małej stabilizacji"; są horyzontami ofiarności i heroizmu, odwagi i ryzyka, uporu, i konsekwencji w działaniu.

Taki program wychowawczy pozwala także przeciwstawić się powierzchownym i fałszywym kolektywom, tj. takim, w których ludzie nie mają właściwie nic do zrobienia razem, pozwala umacniać autentyczne kolektywy, które we wspólnym działaniu w jakimś zakresie przekształcają rzeczywistość.

Wychowanie w kolektywach autentycznych jest czynnikiem dynamizującym doświadczenia i przeżycia oraz „otwierającym" osobowość na międzyludzkie kontakty i zaostrzającym poczucie odpowiedzialności za układ stosunków, w których się uczestniczy.

Droga do nowoczesności

WŁAŚNIE NA TAKĄ POSTAWĘ BĘDZIEMY MUSIELI CORAZ BARDZIEJ LICZYĆ W DZIEDZINIE SPOŁECZNEJ, PONIEWAŻ ROLA SAMORZUTNYCH ZESPOŁÓW BĘDZIE SIĘ STAWAĆ CORAZ WAŻNIEJSZA I BĘDZIE STANOWIĆ PRZECIWWAGĘ UJEMNYM KONSEKWENCJOM BIUROKRACJI ORAZ CZYSTO ADMINISTRACYJNEGO ZARZĄDZANIA, POZWALAJĄC W PRACY SPOŁECZNEJ WSPÓLNIE OSIĄGAĆ WYNIKI I PONOSIĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Równocześnie taka postawa będzie naszym sojusznikiem w kształtowaniu stosunków międzyludzkich, zwłaszcza w zakładach pracy. Właśnie w zespołach młodzieżowych wytwarzać się powinna atmosfera rzeczywistej solidarności, likwidującej konflikty i napięcia międzyludzkie, niekiedy bardzo trudne, niekiedy wyrażające się w tłumieniu różnych potrzeb i dążeń, a możliwe do opanowania we właściwych warunkach wychowawczych.

Ta postawa społeczna i aktywna jest coraz bardziej pożądana także i w zakresie tzw. kultury masowej, która wiąże się niekiedy wyłącznie z biernością odbiorców, przejawiającą się w tym, iż ludzie patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą. Postawa społeczna i aktywna będzie pomagać takiemu upowszechnianiu kultury, które byłoby upowszechnianiem postawy twórczej uczestnictwa.

Gdy główną treścią wychowawczej działalności stanie się przygotowywanie takich ludzi, wówczas wielki program modernizacji życia w Polsce uzyska lepsze warunki urzeczywistnienia. Nasza współczesność będzie wówczas drogą do naszej nowoczesności.

Krystyna Siemiatycka

KOBIETY na GOSPODARSTWIE

SZEŚĆSET ofert matrymonialnych otrzymała Marysia G. z woj. bydgoskiego. Nie dlatego, że jest „dziewczyną z okładki" kolorowego magazynu ilustrowanego, a z tej całkiem prozaicznej przyczyny, że zdobyła tytuł „Mistrzyni Plonów". Spopularyzowana przez młodzieżowe pismo rolnicze, symbolizuje te cechy, które stają się wzorcowe dla współczesnej młodzieży wiejskiej: nowoczesność, gospodarność, umiejętność dokonywania wyboru.

A że uosabia to wszystko dziewczyna — to też nie przypadek, bowiem do najbardziej charakterystycznych przemian, dokonanych w ostatnich latach na polskiej wsi, zaliczyć należy olbrzymi wzrost znaczenia kobiet. Mówią o tym suche liczby z Rocznika Statystycznego: milion gospodarstw znajduje się w rękach kobiet, milion członkiń skupiają kółka rolnicze.

Jak do tego doszło, skoro właśnie na wsi najdłużej przetrwał model rodziny patriarchalnej, w której każda decyzja, każde słowo należało do głowy rodziny, czyli męża, ojca?

PROROK WE WŁASNYM DOMU?

„Rodzina i gospodarstwo — to jedno". Tak w lapidarnym skrócie można by scharakteryzować specyfikę dominującej do niedawna rodziny wiejskiej. Jest to jedyne w swoim rodzaju połączenie gospodarstwa domowego i przedsiębiorstwa. Liczyły się przede wszystkim interesy gospodarstwa i z nimi związany był nierozerwalnie los każdego z członków rodziny.

Tu — każdy znajdował nie tylko ciepło rodzinne i dach nad głową, ale i pracę, która mu dawała chleb. Najważniejsza — była praca mężczyzn, kobietom zostawiano „gorsze roboty" i dom. Co nie znaczyło bynajmniej, że miały one lżejsze życie. Życie wdów, na które spadał cały ciężar prowadzenia gospodarki, było godne pożałowania, los ich gospodarki przesądzony.

Jak to jest, że aktualnie milion gospodarstw zależnych od kobiecych, rzekomo mniej tęgich głów i słabszych rąk, daje sobie wcale nieźle radę?

Milion kobiet — to przecież nie owe samotne i osierocone ale przede wszystkim kobiety, których mężowie ruszyli za pracą do rozbudowującego się przemysłu. Industrializacja — oto pierwszy, decydujący o

przemianach w strukturze rodziny wiejskiej, czynnik przeobrażeń. Powoli, ale systematycznie kobieta przejmuje nierowanie gospodarstwem. — Wzrasta autorytet kobiety-głowy rodziny, ale też wzrasta zakres jej obowiązków — od decyzji, co do garnka włożyć po zaciąganie pożyczek na inwestycje gospodarskie. Czy w tej sytuacji mąż w chałupie może być ważniejszy? Żona decyduje o przeobrażeniach strukturalnych w gospodarce, żona trzyma kasę, utrzymuje kontakty handlowe i urzędowe. A jednak...

Przy okazji przeprowadzania badań we wsiach z rejonów szybkiego uprzemysławiania, socjologowie zauważyli ciekawe zjawisko, nawet tam, gdzie kobieta faktycznie przejęła rolę kierownika gospodarstwa, gdzie mąż dojeżdża do pracy w przemyśle i jego rola polega głównie na dostarczaniu gotowego grosza do domu — nie brak przypadków złego traktowania, a nawet bicia żon, wydzielania pieniędzy na sprzęt domowy czy ubranie.

Tradycyjne poglądy na pozycję kobiety utrudniają postęp w emancypacji i choć kobiety faktycznie kierują gospodarstwem, reprezentują je wobec władz wiejskich i w organizacjach społecznych, najtrudniej jest znaleźć im uznanie w oczach... własnego męża.

UKRYTE TALENTY

Poważnym sojusznikiem kobiety wiejskiej w budowaniu jej autorytetu na łonie własnej rodziny stają się organizacje polityczne i społeczne, w których kobieta coraz śmielej zajmuje pozycje równoprawną z mężczyzną. Właśnie owych milion kobiet w kółkach rolniczych, gdzie należą do gorliwszych propagatorek wszelkich nowości w gospodarstwie, działa na rzecz przeobrażeń w tradycyjnym modelu rodziny wiejskiej.

Mimo wzrostu wszelkich zajęć gospodarskich, to właśnie kobieta czuje się bardziej odpowiedzialna za rodzinę i dom, podniesienie poziomu życia rodziny, za zagospodarowanie domu na sposób domów miejskich.

Nic dziwnego, że w wystąpieniach publicznych wiejskich działaczek powtarza się stwierdzenie, że „zła organizacja domu wiejskiego może być barierą w rozwoju gospodarstwa". Kobieta wiejska wie, jak wiele zależy od dobrej organizacji pracy, aby zdążyć ze wszystkim na czas i jak ważne jest odpowiednie wyposażenie warsztatu domowego w nowoczesne narzędzia i urządzenia. Jak bardzo są jej potrzebne rozwój usług na wsi i pomoc ze strony instytucji pracujących dla rolnictwa.

Dom i produkcja rolna, poziom i życie rodziny, i problem wychowania dzieci, a także wybór zawodu, zapewniającego im przyszłość, zdobywanie wiedzy i udzielanie się na forum wiejskim — oto problemy, które w coraz większym stopniu absorbować zaczynają kobiety wiejskie. Kształtuje się stopniowo nowy model kobiety wiejskiej, pełnoprawnej gospodyni, kształtującej los własny i swojej rodziny.

LISTY do Redakcji

SKREŚLIĆ ZNAK ZAPYTANIA

Przeczytałam ze wszech miar słuszny artykuł „Uciążliwy lokator pod ochroną?", zamieszczony w 149 numerze „Gazety". Wydaje mi się, że można śmiało skreślić znak zapytania w jego tytule. Na poparcie tego twierdzenia posłużę się własnymi, przykrymi doświadczeniami.

Otóż trzy lata temu jeden z dwu pokoi mego mieszkania przydzielony został obcej rodzinie. Ludzie ci swoim brutalnym postępowaniem, nieludzkim zachowaniem wobec mnie, łącznie z groźbami „całkowitego wykończenia" — doprowadzili do tego, że zmuszona byłam opuścić własne mieszkanie, tułać się wśród znajomych, życzliwych ludzi, korzystając z ich gościny.

Wszelkie zażalenia i prośby, składane do kompetentnych władz, od Wydziału Spraw Lokalowych Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej poczynając, a na Ministerstwie kończąc — nie przyniosły żadnej poprawy mojej rozpaczliwej sytuacji. Władze te stoją wyłącznie na formalnym, bezdusznym stanowisku, twierdząc, że tę sprawę należy załatwić na drodze administracyjnej lub sądowej, nie wyjaśniając na czym owa „droga administracyjna" ma polegać.

JULIA SZCZUROWSKA
Kraków

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

O TRZY kroki od Grybowa leży miasteczko sławne z zabytków oraz z uczelni katowskiej (w średniowieczu). Zwie się ono — Biecz. To miasteczko naprawdę warto zwiedzić, zwłaszcza wysmukłą wieżę ratuszową, do której nie doklejono wykuszy, a jedynie narzucono jej zdobny rysunek. Biecz wkrótce stanie się ośrodkiem turystyki, tylko — tam do kata — miasto musi się zdobyć na jakąś lokalną specjalność!

CZTERNAŚCIE LAT JAŁOWEJ DYSKUSJI

Skansen — ofiarą waśni i sporów

Zbigniew Regucki

Przebywając w Zakopanem odwiedziłem mini-skansen położony w bezpośrednim sąsiedztwie Muzeum Tatrzańskiego. Pięknie usytuowany, zadbany i troskliwie otaczany opieką przez inż. Wiesława Białasa, nauczyciela Technikum Budownictwa Regionalnego wraz z grupką zapaleńców — uczniów tegoż Technikum — musi u każdego wzbudzić uczucie sympatii i uznania dla pięknej, społecznie dokonanej inicjatywy.

Kiedy więc przeczytałem w „Expressie Wieczornym" list otwarty do prof. W. Zina, wystosowany przez p. A. Bednarską z Zakopanego, nie zrozumiałem motywów i intencji autorki, protestującej przeciwko otwarciu mini-skansenu (w której to uroczystości uczestniczył prof. W. Zin).

Potrzeba było paru dni, w trakcie których odbyłem wiele rozmów z ludźmi — oddającymi kiedyś cały swój entuzjazm sprawie otwarcia prawdziwego skansenu — bym zrozumiał ów protest. Jeśli więc inż. Białas ma trochę do p. Bednarskiej żalu, pragnę zapewnić, że nie negacja wysiłku zbudowania mini-skansenu była celem owego protestu, ale skandaliczny, ciągnący się 14 lat problem budowy prawdziwego skansenu na Podhalu.

Dla zrozumienia jednak całej sprawy musimy cofnąć się kilkanaście lat, do chwili, kiedy padł pomysł utworzenia Podhalańskiego Parku Etnograficznego.

Przed I wojną światową zrodziła się myśl organizacji muzeum na wolnym powietrzu dla regionu Podhala. Miłośnicy podhalańskiej kultury pragnęli w ten sposób uchronić przed zanikiem podhalańskie budownictwo, utrwalić je w muzealnej formie. Propozycji tej przez całe następne dwudziestolecie nie podjęto.

Dopiero w 1957 r. z inicjatywy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Muzeum Tatrzańskiego, Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami oraz Oddziału PTTK w Zakopanem złożono propozycję lokalizacji Podhalańskiego Parku Etnograficznego na łąkach u wylotu Doliny Kościeliskiej. W 1958 r. rząd rozpatrując projekt uchwały o rozwoju Zakopanego i Okręgu Tatrzańskiego zaakceptował przedstawioną propozycję. Ministerstwo Kultury i Sztuki wyasygnowało na prace wstępne 100 tys. zł.

Co wobec powyższego zrobiono przez te 14 lat? — zapyta zniecierpliwiony Czytelnik.

Sumę powyższą prof. G. Ciołek i doc. dr S. Żychoń przeznaczyli na opracowanie inwentaryzacji opisowej zabytkowych obiektów zachodniego Podhala oraz na inwentaryzację techniczną wybranych zagród. Jednocześnie prof. Ciołek i doc. Żychoń przedstawili propozycję nowej lokalizacji skansenu w Kuźnicach u podnóża Nosala.

W 1959 r. Ministerstwo przyznało na ten cel dalsze 200 tys. zł, które wykorzystano na dokończenie prac inwentaryzacyjnych i opracowanie projektu koncepcyjnego Podhalańskiego Muzeum na wolnym powietrzu. Część funduszy natomiast przeznaczono na zakup obiektów dla przyszłego skansenu, który rozebrano i zmagazynowano w Muzeum Tatrzańskim. Wydawało się — w oparciu o dotychczasowy przebieg prac — że pożyteczna inicjatywa zacznie nabierać realnych kształtów. Jednakże już w 1960 r. z przyznanych przez Ministerstwo 300 tys. zł wykorzystano jedynie 75 tysięcy, ale za to pękł worek z pomysłami nowych lokalizacji.

Proponowano: Kiry, Polanę Capowską przy drodze do Morskiego Oka, Dzianisz, Łopuszną... Zauważyć więc można (ostatnio przynajmniej) próby energicznego działania; ale jest to gonienie w piętkę. Bo co z tego wynikło? Zwiększyła się częstotliwość „nasiadówek", komisji, zespołów. Przed 11 laty więc zaczęły się trudności, które — jak widać — nie mają końca, no bo skansen nie powstał, ba — nie ustalono przez te kilkanaście lat nawet dla niego lokalizacji. Jakie to przeszkody nie do przezwyciężenia stanęły na drodze realizacji tego pięknego zamierzenia? Przecież już w 1960 r. zatwierdzono założenie projektowe — przez Ministerstwo, władze wojewódzkie, miejskie w Zakopanem oraz uzgodniono je z Tatrzańskim Parkiem Narodowym i innymi urzędami.

Od tego czasu jednak zabawa w chowanego, prowadzona przez rozmaitych ekspertów i specjalistów, trwa nieprzerwanie pod okiem władz, zwłaszcza głównego patrona, jakim jest Wydział Kultury Prez. WRN. Zmienia się decyzje, przedstawia się nowe propozycje, zwołuje komisje w sprawie „potrzeby zbudowania skansenu". Jednocześnie padają wzajemne oskarżenia różnych placówek i instytucji o przewlekłe załatwianie sprawy. Mieszkańcom Zakopanego, z którymi miałem okazję rozmawiać, temat ten już się znudził, przestali wierzyć, że skansen kiedykolwiek powstanie...

Szukanie winnego tylko w Radzie Tatrzańskiego Parku Narodowego — jak to próbowano mi zasugerować — nie stanowi żadnego logicznego wyjaśnienia.

Ponieważ niektórzy z moich rozmówców stwierdzali, że głównym oponentem utworzenia skansenu jest Tatrzański Park Narodowy, zwróciłem się do zastępcy dyrektora — inż. Jerzego Zembrzuskiego — o wytłumaczenie zasadności takiego stanowiska.

Tatrzański Park Narodowy — stwierdził dyr. Zembrzuski — winien zabezpieczyć warunki do naturalnego rozwoju przyrody. Dlatego powstaje pytanie, czemu akurat obciążono TPN sprawą zabezpieczenia terenu pod skansen? Z lokalizacją skansenu wiąże się potrzeba budowy innych obiektów niezbędnych dla obsługi turystów. Zdaniem dyr. Zembrzuskiego na terenie Podhala jest wiele terenów poza TPN, gdzie z powodzeniem mógłby być zlokalizowany skansen. Opinię tę podziela wytrawny znawca Tatr — Witold Paryski. **„Lokalizacja skansenu na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego — stwierdza — jest nieporozumieniem. Skansen winien znajdować się na terenie naturalnym. Ma to być skansen podhalański, a nie zakopiański. Na terenie Tatr było tylko budownictwo pasterskie, a nie mieszkalne, gdy tymczasem projekt skansenu przewiduje zgromadzenie przede wszystkim budynków mieszkalnych".**

Bogatszy o opinie ludzi związanych głęboko z ochroną przyrody, udałem się na spotkanie z dr Wandą Jostową, pracującą w Muzeum Tatrzańskim, która od wielu lat jest orędowniczką utworzenia Podhalańskiego Muzeum Etnograficznego, jedną z inicjatorek tego pomysłu. Wyczułem jednak już na początku rozmowy pewne zniechęcenie i brak wiary w to, że projekt ten stanie się kiedyś faktem.

„Już nie mam sił zajmować się skansenem, skoro władzom na tym nie zależy. Słamazarność załatwiania tej sprawy przeżywam mocno, widząc jak co roku ząb czasu niszczy domy, które planowaliśmy włączyć do przyszłego skansenu. Odnośnie zaś miejsca lokalizacji — mówi dr Jostowa — za najsensowniejsze uważam okolice Zakopanego. Tutaj przebywa największa ilość turystów, zaś możliwość kontaktu z kulturą jest ograniczona".

Podobnie jak inni, którzy jeszcze nie zdążyli zrazić się do ciężkiej machiny biurokracji lub zwykłej nieudolności, dyrektor Muzeum — Eugeniusz Zrost, od chwili objęcia tego stanowiska zajął się energicznie sprawą. **Jest moją jakąś wewnętrzną ambicją — mówi — bym mógł pomóc w doprowadzeniu tej sprawy do końca, by wysiłek wielu ludzi nie poszedł na marne.** Oglądałem odpisy pism wysłanych w tym roku przez dyr. Zrosta do różnych instytucji, w tym również do KW PZPR.

Zawarte zaś w jednym z nich stwierdzenie, że „...chłopi chcąc się budować nowocześnie rozbierają stare, o znaczeniu unikalnym obiekty i przeznaczają na opał" — wybieram nie dlatego, aby apelować do sumienia ludzi, którzy od lat robili wszystko, żeby sprawę zagmatwać — lecz do władz sprawujących nad nimi kontrolę społeczną, do Prezydium WRN w Krakowie.

O każdej władzy możemy mówić dobrze wówczas, jeśli wydając mądre decyzje, umie je z całą konsekwencją wcielić w życie. W sprawie powyższej nie mam podstaw, by władzom kierującym kulturą w województwie krakowskim składać ukłony.

Niezbędny był czas na dyskusje i spory między etnografami a specjalistami od ochrony przyrody. Załóżmy, iż przez dwa lata trwałyby dysputy, efektem których byłoby znalezienie najlepszej lokalizacji dla skansenu i sformułowania najsensowniejszej jego koncepcji. Ale bezradnego patrzenia, jak przez kilkanaście lat parę osób, o wygórowanych ambicjach toczy absurdalne spory, torpedując wzajemnie kolejne propozycje rozwiązań — niczym usprawiedliwić nie można. **I oto właśnie wnoszę zarzuty pod adresem Wydziału Kultury WRN, a zwłaszcza działającego pod jego kierownictwem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.**

Inż. W. Białas nie miał ani rzeczoznawców, ani dotacji finansowych, ale swoim zapałem i konsekwencją zamiar swój doprowadził do końca. Pouczający to przykład nie tylko dla tych, co z urzędu zawiadują sprawami kultury i ochrony przyrody.

Nierzadko spotkać można opinie, jakoby Polska należała do tych krajów, w których środki na konserwację zabytków wydatkowane są ponad stan, że prześcigamy w tym względzie ponoć kraje znacznie bogatsze.

Nie chcę wdawać się w polemikę z tymi poglądami. Sądzę natomiast, że niejednokrotnie ślamazarnie i nieumiejętnie gospodarujemy tak funduszami przeznaczonymi na kulturę, jak i — co również ważne — ludzkim zapałem oraz entuzjazmem. Klasycznym tego przykładem jest sprawa Podhalańskiego Muzeum Etnograficznego.

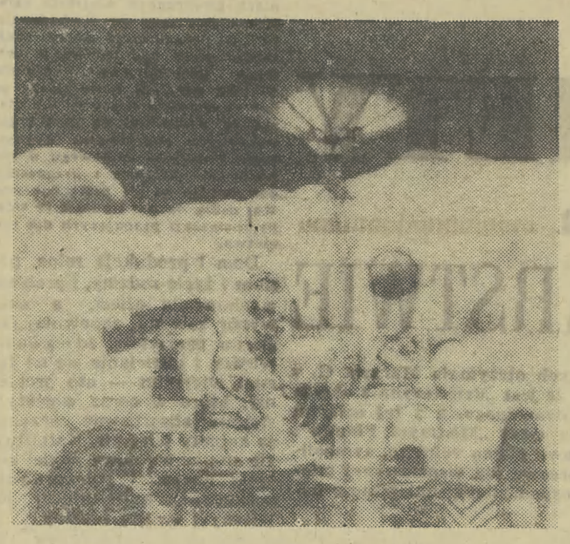

„CZTERY KÓŁKA" na KSIĘŻYCU

NAUKOWCY amerykańscy, planując drugą serię lotów „APOLLO" doszli do wniosku, że tylko wyposażenie lunonautów w środki transportu powierzchniowego umożliwi im skuteczne wykorzystanie pobytu na Księżycu. W ten sposób powstał prototyp samochodu księżycowego. Wypróbowano najrozmaitsze wersje. Ostatecznie jednak postanowiono ustawić go na kołach.

ROVER — amerykański pojazd księżycowy — to samochód elektryczny. Jego długość wynosi 3,1 m, szerokość — 1,8 m, wysokość — 1,1 m. Unosi on ładunek 486 kg. Łączna masa wynosi prawie 700 kg (masa ŁUNOCHODA — około 750 kg).

Lunonauta łącznie ze skafandrem i swym układem życiodajnym, który dźwiga na plecach, ma masę mniej więcej 180 kg. Masa sprzętu łącznościowego jest równa 45 kg, masa aparatury i narzędzi, którymi posługują się lunonauci — 54 kg.

Amerykański samochód nie ma nadwozia. Lunonauci zasiadają z przodu. Przed nimi na odpowiednich prętach znajdują się anteny radiowe: kierunkowa oraz dookólna. Na innych prętach umieszczono kamerę telewizyjną barwną oraz aparat filmowy.

Przed komendantem wyprawy znajduje się tablica sterownicza. Między tablicą a człowiekiem widnieje drążek sterowniczy, spełniający rolę kierownicy. Na drążku umieszczono przełącznik, od którego położenia zależy kierunek jazdy: do przodu lub ku tyłowi. Pchnięcie drążka do przodu powoduje przyspieszenie jazdy, cofanie — hamuje.

Ze względów bezpieczeństwa wyposażono ROVER w 2 niezależne układy sterownicze. Jeden z nich związany jest z parą kół przednich, drugi — z parą kół tylnych. Zrobiono to słusznie.

W pierwszym i drugim dniu wyprawy na powierzchni Księżyca lunonauci nie mogli uruchomić przedniego układu sterowniczego i posługiwali się tylnym.

Kiedy chce się skręcić np. w prawo, przechyla się drążek sterowniczy w tę stronę. Powoduje to zwiększenie szybkości obrotów odpowiedniego koła lewego, a zmniejszenie takiej szybkości koła prawego. W praktyce sprawa przedstawia się więc bardzo prosto.

ROVER wyposażony został w 4 koła. Każde napędzane jest niezależnym silnikiem elektrycznym o mocy 0,25 KM.

Do napędu służą 2 baterie akumulatorów srebrowo-cynkowych. W przypadku awarii jednej z baterii, do napędu z powodzeniem można wykorzystywać pozostałą. Baterie mogą działać w dość szerokim zakresie temperatur: od +4 do +52 st. C. Natomiast silniki mogą się ogrzać nawet do 200 st. C.

ROVER przechodzi nierówności terenu do 25 cm i przekracza szczeliny o szerokości ponad 0,5 m. Z pełnym ładunkiem zdolny jest do zjeżdżania po stoku i podjazdów pod górę przy kącie nachylenia do 25 st. — i nie może się on wywrócić nawet wtedy, gdy pochylenie zbocza dochodzi do 45 st.

Samochód księżycowy ma 5 układów: napędowy, do utrzymania załogi, nawigacyjny, zasilania oraz regulacji temperatury.

W czasie wyprawy „APOLLA-15" ROVER zdał egzamin sprawności i użyteczności. Okazało się, że poruszać się on może sprawnie w nierównym, nieznanym przedtem terenie. Dzięki samochodowi księżycowemu zebrano około 100 kg próbek. Zbadano też teren o powierzchni ok. 70 km kw.

OPRAC. W.

Henryk Andrzejewski — PRZED SEJMEM TECHNIKÓW

ZAPATRZENI W NOWOCZESNOŚĆ

Niewiele czasu dzieli nas od VI Kongresu Techników Polskich. Każdy kongres, który obradował dotychczas, wniósł pokaźny wkład w rozwój naszego kraju. Jest to zrozumiałe, gdyż sejmiki inżynierów i techników tradycyjnie już są platformą bogatej dyskusji, wspartej przedkongresowym dorobkiem w postaci tysięcy wniosków zgłaszanych przez różne środowiska techniczne.

Tegoroczny kongres będzie obradować w okresie, który jest decydujący dla ostatecznego ukształtowania programu pracy gospodarki na lata 1971/75. Stąd też jego szczególna waga i wpływ na ustalenie perspektywicznych rozwiązań. Tym bardziej, że przecież wytyczne projektu planu, zaprezentowane na X Plenum KC PZPR, będą w najbliższych miesiącach przedmiotem rozważań we wszystkich branżach gospodarczych i środowiskach ekonomiczno-technicznych. W rezultacie powstanie dokument, który zostanie przedstawiony pod obrady VI Zjazdu Partii.

WIODĄCE ZAŁOŻENIA

Wstępny projekt planu pięcioletniego ma trzy wiodące założenia: przyspieszenie procesu poprawy warunków życia ludności; zagwarantowanie pełnego zatrudnienia; zdynamizowanie rozwoju gospodarczego kraju. Aby polepszyć warunki życia ludności, czego jednym z ważkich przejawów ma być osiągnięcie wzrostu realnych płac o 17—18 proc., aby zbudować lub zorganizować nowe — a zarazem potrzebne stanowiska pracy dla około 1,8 mln osób (rachunek netto) wchodzących w wiek produkcyjny; aby przyspieszyć rozwój gospodarki — zwiększając dla przykładu poziom produkcji przemysłowej o blisko 50 proc., trzeba spełnić szereg warunków. Nazwijmy je umownie — warunków wykonawczych. Trzeba umieć pogodzić te różne cele i różne interesy, a najważniejsze — znaleźć najlepszy instrument realizacji.

Dlatego też mówimy o konieczności lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych, o usprawnieniach procesu inwestycyjnego, o wzroście wydajności, o zmniejszeniu kosztów wytwarzania, o zwiększeniu produkcji lepszych i poszukiwanych wyrobów na rynku krajowym i zagranicznym, o efektywności, i gospodarności na co dzień. Te wszystkie elementy można by jednak określić jednym wspólnym mianem: „nowoczesne rozwiązania". Tylko bowiem stawka na nowoczesność może przynieść pożądane efekty, które w ostatecznym rozrachunku powinny uwidocznić się w szybko rosnącym dochodzie narodowym, z którego z kolei można by czerpać środki na stale zwiększające się potrzeby społeczno-gospodarcze.

INŻYNIEROWIE NA PLAN

Ze słowem nowoczesność zawsze kojarzy się — i słusznie — słowo inżynier, technik, nauka transplantacja przeprowadzona w Instytucie Chirurgii w Moskwie w roku 1965, której dokonał prof. Borys Pietrowski.

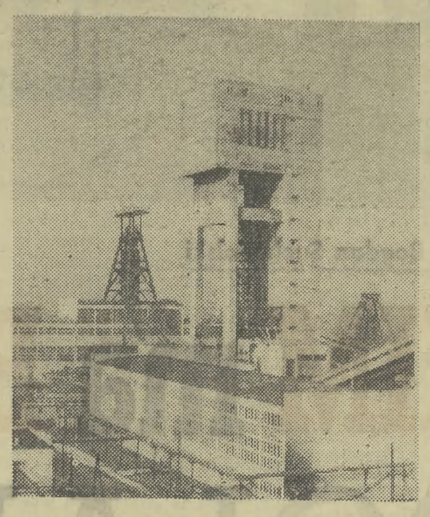

kowiec, racjonalizator. Bardzo odpowiedzialne zadania, jakie w tej dziedzinie stawiamy przed sobą w bieżącej pięciolatce, wskazują, że praca tego środowiska, jego inicjatywa, a najważniejsze — umiejętność szybkiego zastosowania w praktyce teoretycznych rozwiązań odegrają szczególnie doniosłą rolę. Nie przypadkiem też, właśnie w ostatnich dniach, w okresie poprzedzającym VI Kongres Techników, rząd podjął uchwałę w sprawie udziału Naczelnej Organizacji Technicznej oraz zrzeszonych w niej stowarzyszeń naukowo-technicznych w intensyfikacji gospodarki i rozwijaniu nowoczesnej techniki. Uchwała ma na celu stworzenie lepszych warunków dla wykorzystania potencjału wiedzy fachowej, inicjatywy, dorobku inżynierskiego reprezentowanego przez NOT i jego stowarzyszenia naukowo-techniczne. Jednocześnie zaś uchwała nakłada konkretne obowiązki na administracje wszystkich szczebli w zakresie pomocy, nawiązania daleko idącej współpracy ze stowarzyszeniami naukowo-technicznymi.

OBLICZE PRODUKCJI

Dobrze będzie, jeśli intencja tej uchwały zostanie w pełni zrozumiana i spotka się ze szczególnie żywym oddźwiękiem w kierownictwach zakładów — tam, gdzie toczy się bezpośrednia walka o nowoczesność oblicza technicznego naszej produkcji.

W tej pięciolatce zamierza się prowadzić prace nad blisko 70 tzw. węzłowymi problemami badawczo-rozwojowymi o ogromnym znaczeniu dla całej gospodarki. Na ten cel przeznacza się ponad 30 miliardów złotych, tj. około 30 proc. ogólnych nakładów na całość prac badawczo-rozwojowych w kraju. Świadczy to z jednej strony o znacznym wzroście nakładów na badania naukowo-techniczne, na postęp techniki, a z drugiej — o większej niż w latach ubiegłych koncentracji środków. Dzięki tej koncentracji spodziewamy się, że szereg ważnych rozwiązań znajdzie prędzej odbicie w praktyce gospodarczej.

Olgierd Libkin — TRANSPLANTACJE

TRZECI ETAP CHIRURGII

JESZCZE kilka lat temu termin „transplantacja" był określeniem używanym jedynie przez lekarzy, biologów. Dzisiaj o przeszczepach różnych narządów i organów piszą często gazety na całym świecie. Zagadnieniami tymi w Związku Radzieckim od 1969 roku zajmuje się specjalnie stworzony Instytut Transplantacji Organów i Tkanek.

Mówi IGOR WIELICZENKO, profesor, zastępca dyrektora Instytutu:

Historia chirurgii dzieli się na trzy etapy. Najwcześniejszy to okres, kiedy operacje ograniczały się w zasadzie do usuwania chorych narządów. Następny stopień, to operacyjne próby rekonstrukcji i uzupełniania schorzałych organów. Obecnie weszliśmy w trzeci etap: transplantacji, czyli zastępowania chorych narządów zdrowymi. Pierwsze próby w tej dziedzinie w ZSRR podejmowano już w roku 1934. Profesor Jurij Woronow usiłował dokonać przeszczepu nerki. Próbę tę podjęto jednak zbyt wcześnie — medycyna nie dysponowała wtedy ani odpowiednim doświadczeniem ani niezbędnym sprzętem operacyjnym. Pierwszą w pełni udaną próbą dokonania przeszczepu nerki była

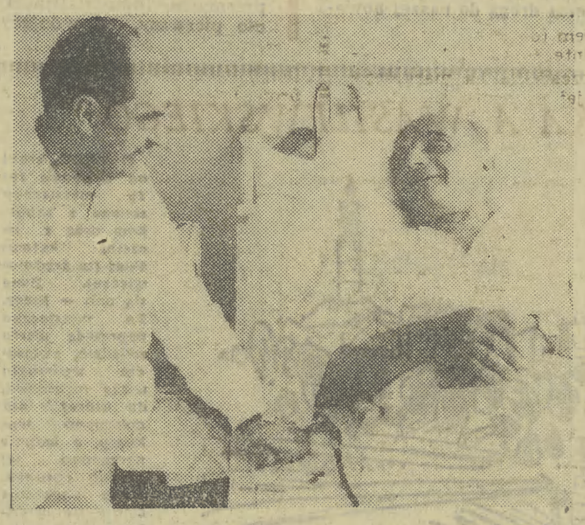

Doktor HELENA POTEMKINA, kierownik oddziału transplantacji nerek:

— Na podstawie zgromadzonych doświadczeń i licznych obserwacji dochodzimy do wniosku, iż co najmniej w połowie przypadków, gdzie uremia doprowadza do śmierci pacjentów, można ratować życie chorych, dokonując odpowiednio wcześnie przeszczepu narządów.

Mówi doktor nauk biologicznych, JULIA ZARECKA, kierownik laboratorium immunologicznego:

Kwestia odrzucania przeszczepów, to jeszcze w tej chwili jeden z najtrudniejszych problemów w praktyce transplantacji. Odrzucanie przeszczepów wiąże się z tzw. barierą immunologiczną, której wszystkich tajemnic jeszcze nauka nie poznała. Wiemy już z praktyki naszego Instytutu, iż występuje co najmniej 17 typów tzw. antygenów, które decydują o tym, czy przeszczep przyjmie się, czy nie. W kierowanym przeze mnie laboratorium badamy między innymi częstotliwość występowania poszczególnych antygenów. Przekonana jestem, iż z czasem kwestia ta zostanie tak samo zbadana i praktycznie poznana, jak na przykład grupy krwi. Wówczas zniknie niebezpieczeństwo odrzucania przeszczepów, gdyż zarówno dawca jak i biorca będą mieli ten sam typ antygenów.

Profesor IGOR WIELICZENKO — zastępca dyrektora Instytutu mówi:

Na razie jednak cechy immunologiczne są bardzo różnorodne. W tej chwili — według naszej oceny — istnieje jedna szansa na 280, iż narząd przeszczepiany od dawcy do biorcy przyjmie się bez trudności. Może być i tak, że narząd, którym dysponujemy, nie nadaje się do przeszczepienia żadnemu innemu pacjentowi znajdującemu się u nas, w Instytucie. Dlatego przygotowujemy obecnie organizację swego rodzaju „banku narządów" — organu koordynacyjnego, nadzorującego i obserwującego wszystkie przeszczepy.

W tej chwili najbardziej zaawansowane są badania — a także i chirurgiczna praktyka — w dziedzinie przeszczepów nerek. Pracuje jednak w naszym Instytucie również oddział transplantacji serc i wątroby. To jednak jeszcze kwestia dość odległej przyszłości — wciąż jeszcze zbyt wiele jest nie rozwiązanych, nie zbadanych problemów w tych dziedzinach, by już można było podejmować stałe, praktyczne operacyjne metody leczenia.

Rozwój chirurgii przeszczepów bynajmniej nie oznacza, iż zaniechane będą dotychczas stosowane metody leczenia. Ale wiele nadziei pokładamy w sukcesach, jakich spodziewamy się w trzecim etapie historii chirurgii.

CO nowego w technice?

TELEWIZJA NA PŁYTACH

W NRF opracowano nowy rodzaj zapisu dźwięku i obrazu telewizyjnego, który może stać się konkurentem w stosunku do znanej już „wideokasety". Program rejestrowany jest mianowicie na płycie podobnej do gramofonowej, wykonanej ze zwykłego papieru powlekanego tworzywem sztucznym.

Rowki na płycie „falują" nie w prawo i lewo w stosunku do ruchu igły odczytującej, ale w dół i w górę. Zapewnia to dużą gęstość zapisu. Jedna płyta zawiera zapis 12 minut programu. Do jej odtworzenia niezbędny jest specjalny „wideoadapter".

STALOWY PUDER

W bieżącym roku w Szwecji rozpocznie się produkcja stali o szczególnie wysokiej jakości, otrzymywanej najnowszą techniką metalurgii proszkowej. Roztopiona stal jest wtryskiwana do specjalnej komory, w której strumień gazu rozbija metal na mikroskopijne kropelki.

Powstający w ten sposób stalowy „puder" trafia do zasobników, w których w temperaturze 1100 stopni i pod ciśnieniem 1000 atmosfer zamienia się w materiał o absolutnie jednorodnej strukturze — łatwy przy tym do obróbki. Wytrzymałość narzędzi wykonanych z tego materiału wielokrotnie przewyższa wytrzymałość zwykłej stali.

LOT BEZ SILNIKA

Marzenie o skonstruowaniu aparatu do latania, napędzanego jedynie siłą mięśni człowieka — jest z pewnością starsze od mitu o Ikarze. W 1962 roku uzyskano pierwszy poważniejszy sukces — angielski konstruktor wzniósł się na swym aparacie na wysokość 1,5 m i przeleciał odległość 900 m.

Został on zaangażowany przez firmę „British Aircraft Co", do dalszych prac, których celem ma być stworzenie aparatu zdolnego wykonać „ósemkę" wokół dwóch słupków ustawionych w odległości 800 m, na wysokości 3 m. Obecnie kończy się budowę. Mięśniolot ma skrzydła o rozpiętości 36 m i waży zaledwie 56 kg. Czy się jednak wzniesie?

KONIEC POLICJI DROGOWEJ?

W Anglii trwają prace nad wdrożeniem ogólnokrajowego systemu bezpieczeństwa drogowego, wykorzystującego najnowsze zdobycze elektroniki — włącznie z komputerami. Maszyny matematyczne będą w mgnieniu oka wyliczały optymalne czasy zapalania i gaszenia sygnalizacji drogowej w zależności od warunków ruchu, zradiofonizowane punkty obserwacyjne przy drogach przekażą obraz ruchu do punktów dowodzenia, policja w ciągu kilku sekund otrzyma na żądanie informacje o dowolnym kierowcy, wszelkie wykroczenia będą rejestrowane w pamięci komputerów... Na razie działa eksperymentalny fragment sieci w hrabstwie Yorkshire.

SENSACJA Z ANTARKTYDY

Na Antarktydzie odkryto zmineralizowany torf z tzw. okresu permskiego (sprzed 250—300 mln lat), w którym znaleziono doskonale zachowane odciski roślin. Jest to odkrycie sensacyjne, ponieważ pozwoli uczonym na uzyskanie informacji o szczegółach życia roślinnego tego niedostępnego kontynentu przed milionami lat.

Wiesław Mercik — RENESANS PRZESĄDU (III)

Kryzys wartości

Społeczeństwo amerykańskie, szczycące się swym dobrobytem, młodością i dynamizmem, przeżywa największy w swojej historii kryzys — twierdzą niemal zgodnym chórem pisarze i publicyści, moraliści i socjolodzy.

„Ludzie są bardziej zgnębieni i zaniepokojeni niż kiedykolwiek (...) od okrutnych lat wielkiego kryzysu — pisał publicysta „LOOK" w artykule *„Jaka jesteś Ameryko?"* — *O ile jednak ówczesne kłopoty ograniczały się do problemów ekonomicznych, to obecne pochodzą z bardzo różnorodnych źródeł: wojna wietnamska, inflacja, przestępczość, bunt młodzieży, dobrobyt, mechanizacja i depersonalizacja społeczeństwa, rozruchy, napaści na każdą niemal instytucję od Kościoła katolickiego począwszy, a skończywszy na Związku Lekarzy, rozprzestrzenianie się narkotyków, błyskawiczne zmiany w postawach wobec płci, rodziny, Kościoła, szkoły i autorytetu (...), zanieczyszczenie Ziemi, wody i powietrza, brak rycerskich przywódców, którzy wezwaliby obywateli do poszukiwania św. Graala, poczucie, że nie ma już żadnych świętych Graalów..."*

I na tym tle rodząca się *„dojmująca samotność i odosobnienie tak wielu ludzi, wrogość i strach".*

„Amerykanie są coraz bardziej zaniepokojeni panoszącym się gwałtem. Strach stał się dominującym czynnikiem w życiu narodu".

Niewątpliwie, ważnym powodem tego strachu jest zalewająca Stany i wznosząca się nieustannie **fala przestępczości** (3,8 mln przestępstw w 1967 r., 4,5 mln — w r. 1968, dalszy 11-procentowy wzrost gwałtów, morderstw i włamań w 1969 r.). I to przestępczości grasującej niemal bezkarnie, świetnie zorganizowanej, przekształconej już dziś w najlepiej prosperujący w kraju byznes. (Wg „TIME" — zyski samej tylko mafii „Cosa Nostra", osiągane z domów gry, prostytucji, handlu narkotykami oraz mordów i grabieży, wynoszą 20 miliardów dolarów rocznie).

Jednakże uczucie strachu i bezradności wywołują również inne, występujące w skali masowej zjawiska. Wg danych Ministerstwa Zdrowia, Oświaty i Opieki Społecznej, narkomania ogarnia z roku na rok coraz większą część, głównie młodego, społeczeństwa; samą tylko marihuaną odurza się w USA ok. 7 mln osób. Liczbę młodych (13—17 lat) chłopców i dziewcząt, którzy uciekliszy z domu szukają często schronienia w kręgach przestępczych, w najbardziej podejrzanych i zdemoralizowanych środowiskach, szacuje się na milion. „Prostytucja — stwierdza katolickie czasopismo „TEMOIGNAGE CHRETIEN", mając na uwadze nie tylko Francję — stała się w naszym społeczeństwie gałęzią przemysłu, rodzajem trustu".

Równocześnie — jak pisze cyt. tygodnik — budzącemu grozę rozwojowi broni masowej zagłady towarzyszy *„głęboko zakorzeniony lęk, że cywilizacja może w każdej chwili ulec zagładzie, a nade wszystko — dręczące podejrzenie, że nowoczesne społeczeństwo jest wrogą, kapryśną siłą"*, przed którą trzeba za wszelką cenę g d z i e ś uciec, poszukać schronienia. Że w stworzonych przez nie instytucjach, prawach i autorytetach, że w całym tym w s p a w n i a ł y m ś w i e c i e, nie ma Siły, która dałaby jednostce poczucie spokoju, bezpieczeństwa, wiarę w sens życia i jutra.

Tak charakterystyczne dla milionów zwykłych ludzi uczucie dojmującej samotności i niepewności pogłębia jeszcze fakt, że dosłownie na ich oczach walą się w gruzy stare, zdawałoby się niewzruszone tradycje, autorytety, normy społeczne, moralne i obyczajowe, a spoza ruin widać tylko ciemną pustkę beznadziei, bezsensu i pesymizmu.

„Dla większości współczesnych dogmaty i wierzenia chrześcijańskie utraciły sens" — pisze „PREUVES". W dziedzinie obyczajów *„odrzuca się nie tylko obłudę, ale w ogóle wszelkie normy porządkujące życie seksualne".*

„Utylitarny" świat zastąpił „romantyczny" projekt — stwierdza z gorzką ironią „LE MONDE". — *Mechaniczny obraz świata zawładnął umysłami. Przyczynił się on do powstania klimatu, w którym kompleks technologiczny stał się celem samym w sobie, nie uwzględniającym potrzeb i losów ludzkich" — „Pesymizm cywilizacyjny ogarnął prawie całą młodzież USA"* — pisze „SUDDEUTSCHE ZEITUNG", a Charles Silberman na łamach „FORTUNE" stwierdza, iż w wysoko rozwiniętych, nastawionych na konsumpcję, bogatych krajach kapitalistycznego Zachodu *„następuje załamywanie się całego dotychczasowego systemu wartości".*

Rozpoczyna się więc masowa ucieczka od rzeczywistości drogą prowadzącą do złudy, a więc — praktycznie — do nikąd, na bezdroża jałowych protestów, anarchii, oszolomienia narkotycznego i wyuzdania seksualnego, w „tajemniczy świat" prymitywnego nieraz irracjonalizmu. *„Nie ma wątpliwości, że pokolenie, w którego życiu rock, narkotyki i seks odgrywają pierwszoplanową rolę, zmieni całkowicie świat, w którym wzrosło — uważa „TIME". — Powstaje tylko pytanie: jak i w jakim celu?".*

„Czy przyjdzie dzień, w którym absurd zajmie miejsce najwyższych wartości" — pyta „LE FIGARO". — Czy jego przyjście nie wydaje się być tym bardziej realne, że młode pokolenie *„zastępuje stare wartości narkotykami i seksem"*, a hasłem młodych kontestatorów jest: *„Gotowi jesteśmy oddać wszystko za nic"*...

Jednym z najtragiczniejszych **wyznań wiary** współczesnego człowieka dekadenckich kręgów zachodniej cywilizacji, jest artykuł głośnego publicysty M. Maggeridge'a (cyt. za „PRAWDĄ"), w którym ukazuje s w ó j świat i jego jutro jako potworną apokaliptyczną wizję. Jest to, jego zdaniem, świat, który dąży do samounicestwienia.

„W rozpaczliwej pogoni za błogostanem duchowym i przyjemnością fizyczną wzrasta spożycie narkotyków i ich asortyment, a także popyt na współczesnych czarowników (lekarzy, psychiatrów itp.)... Właśnie tam, gdzie wydawałoby się, szczęście jest najbliższe, w Ziemi Obiecanej Półwyspu Skandynawskiego i Kalifornii, wielu wyskakuje w pogoni za nim przez okna najwyższych pięter, łyka je w postaci kolorowych tabletek nasennych, rwie na części wraz z cudzym ciałem (...) wzdłuż szosy, którą przy dźwiękach nie milknącej muzyki mknie samochodem znikąd do nikąd".

Można dyskutować, jaką rolę w tworzeniu się tej *wszechobejmującej frustracji*, związanej — jak pisał André Malraux, *„z nie mającym precedensu kryzysem wartości najwyższych"* odegrało *„rozczarowanie społeczne i polityczne" (...) „lawina psychicznie lub zmysłowo podniecających wrażeń"* (SUDDEUTSCHE ZEITUNG"), żywiołowy rozrost „molocha techniki", obojętność religijna, czy rewolucja obyczajowa. Pozostaje faktem, że wspomniany kryzys wartości, że widoczna tak w sztuce, jak i życiu codziennym dekadencja to produkty rozpadu określonego typu kultury, z procesu wyrodnienia ideologii charakterystycznych dla systemów kapitalistycznych. I trudno się dziwić wielu publicystom, którzy porównują sytuację współczesnej cywilizacji zachodniej ze schyłkiem — stojącego jeszcze na pozór w zenicie swojej potęgi — świata antycznego.

Różnica (piszą oni) polega na tym, że tamten świat odkrył nowe wartości, odnalazł poczucie bezpieczeństwa w tworzącym się naówczas chrześcijaństwie, a świat dzisiejszej cywilizacji Zachodu szuka lekarstw na swoje choroby w „odrodzonej" magii, w okultyzmie, spirytyzmie czy satanizmie. W „czarnych mszach", w „obrzędowej" nagości, w wyrokach odległych, martwych gwiazd, w przepowiedniach wróżbitów i szarlatanów. Czy jednak renesans przesądu wypełni lukę, jaką jest brak tworzącej perspektywy dla człowieka i świata ideologii? Czy nie jest to właśnie inna odmiana drogi prowadzącej znikąd do nikąd?

Gustaw Jahoda widzi w ucieczce ludzi w świat przesądu i magii mechanizm swoistej adaptacji, próby przystosowania się do nowego, niezrozumiałego świata. Czy jednak ta teza, na pewno słuszna w odniesieniu do społeczeństw prehistorycznych, znajdzie potwierdzenie dla siebie w nowoczesnym społeczeństwie przemysłowym? Czy **renesans przesądu** wypełni lukę, jaką jest brak ideologii ukazującej jednostce i społeczeństwu perspektywy jutra, sens dnia dzisiejszego? Czy ów „renesans" nie jest po prostu i n n ą odmianą owej **drogi prowadzącej z nikąd do nikąd?**

KAR za WŁÓCZĘGOSTWO odmiana WSPÓŁCZESNA

LATO, LATO...

JEST NAS SPORA gromadka. Latem jakaś przemożna siła ciągnie nas w świat. I wtedy rzucamy wszystko; idziemy, gdzie nas oczy poniosą. No, bez przesady. Wygodny się człowiek zrobił w tym dwudziestym wieku, leniwy, do dobrodziejstw cywilizacji przywykł. Tak iść zupełnie w nieznane? E nie, to już nie dla nas. Ale od czegóż są przewodniki? Znakomita rzecz taki przewodnik. Masz, człowieku, czarno na białym napisane, gdzie czeka na ciebie schronisko, stacja turystyczna, kwatery prywatne, ze wszystkim co ci może być potrzebne dla dobrego samopoczucia. Upatrzywszy sobie trasę gęsto schroniskami usianą, pełen ufności ruszasz w „daleki, nieznany świat".

Wkrótce jednakże optymizm twój na ciężkie zostanie wystawiony próby, w którąkolwiek byś się stronę udał, o jakiejkolwiek porze roku.

Może najlepiej jest chodzić ogólnie uczęszczanymi szlakami? Z pewnością będą spodziewali się naszego przybycia, będą czekali z otwartymi ramionami. W każdym schronisku położonym w cokolwiek atrakcyjniejszej miejscowości bez trudu rozpoznacie grupę ludzi, którzy zadomowili się na dobre, chcąc po prostu spędzić tu cały urlop — dwa, trzy tygodnie, miesiąc — i nie zamierzają się nigdzie ruszać. Że dla takich osób przeznaczone są domy wczasowe, a nie schroniska? Owszem, w teorii.

Spotkacie też bez trudu drugą grupę bywalców schronisk — obozy wędrowne. Dla nich zawsze miejsce jest. Było zarezerwowane, przygotowane. A dla ciebie, włóczęgo? Ostatecznie możesz przenocować w domku kempingowym albo w namiocie rozbitym obok głównego budynku. A zaśniesz tam w chłodną noc, jeśli akurat się taka zdarzy, dwoma tylko kocami — bo tyle akurat ci przysługuje — przykryty?

Nie zrażajcie się jednak, za pośrednictwem PTTK możecie przecież dostać znakomitą kwaterę prywatną, jeżeli mieliście szczęście zajść do takiej miejscowości, gdzie „trzyma się" takie kwatery, tu będzie wam wygodnie, ciepło, będzie czysto. Pod jednym wszakże warunkiem: że zjawicie się odpowiednio wcześnie i nie wszystkie kwatery będą jeszcze zajęte. A jeśli już ani jedna nie będzie wolna? Więc nic straconego. Zawsze znajdzie się jakiś litościwy tubylec, wprawdzie w biurze kwater nie zarejestrowany, ale dysponujący jakimś pomieszczeniem, które zgodzi się wam udostępnić za umiarkowaną opłatą.

Nie nasłuchujcie z obawą, kiedy po zgaszeniu światła rozlegną się w pokoju jakieś tajemnicze piski i chrobotania. Rano będziecie się mogli przekonać, że to tylko myszy. Jedną znajdziecie utopioną w wiadrze z wodą, drugą wyskoczy z plecaka, gdy będziecie wyjmowali chleb. Nie podskakujcie jak oparzeni, gdy poczujecie zjadliwe ukłucia i ujrzycie na prześcieradle małe, czarne, podskakujące stworzonka. Nie awanturujcie się. Tubylec i tak wyświadczył wam łaskę, przygarniając bezdomnego włóczęgę.

Może lepiej wobec tego wybrać jakiś mniej uczęszczany szlak, gdzie schroniska nie są tak zapchane? Próbować, owszem możecie, tylko nie zdziwcie się, jeśli w budynku, na którym wisi szyld schroniska, znajdziecie najzwyklejszy w świecie... dom wczasowy z dwutygodniowymi turnusami, z posiłkami wydawanymi trzy razy dziennie. Dom „obłożony" do ostatniego miejsca. Tu was nie tylko nie przenocują, ale i nie nakarmią.

To może lepiej zupełnie po sezonie — w październiku, listopadzie.

— Przepraszamy bardzo, ale u nas właśnie kursokonferencja.

— Właśnie wynieśliśmy wszystkie łóżka, zaczynamy remont.

— Ostatecznie możecie się przespać na siennikach, na podłodze.

A może lepiej zimą, na nartach? Próbujcie, jeżeli macie odwagę. Ale najlepiej siedźcie w domu. Włóczęgostwo i dzisiaj jest zjawiskiem niepożądanym. Jeszczeście się nie domyślili? Przecież to wszystko to nic innego, jak właśnie kary za włóczęgostwo, tylko że bardziej wyrafinowane niż w osiemnastowiecznej Anglii.

WŁÓCZYKIJ

Mirosława Grabowska

DYLEMATY KULTURALNE

ŻYCIE przeciw UTOPII

Nie ma chyba przesady w stwierdzeniu, że najszerzej rozbudowanym aparatem społeczno - biurokratycznym jest w naszym kraju aparat upowszechniania kultury. Wskażcie mi bowiem instytucję czy organizację, której nie interesują te sprawy. Nawet. dla przykładu, w przedsiębiorstwach tak „przyziemnych" jak handlowe, czy tak oddalonych od ośrodków kulturalnych jak PGR-y — pracują rady zakładodowe, które w planie swej pracy muszą uwzględniać działalność kulturalną.

Gdzie kucharek sześć...

Zostawmy zresztą na uboczu związki zawodowe, dla których upowszechnianie kultury jest zaledwie jednym z zadań. Wystarczy przypomnieć aparat, powołany dla krzewienia kultury na szczeblu powiatu. Z „przybytków sztuki" działa tu przeważnie tylko kilka kin Wszystkie inne kulturalne instytucje lub placówki mają zadania wyłącznie upowszechnieniowe. Niezależnie od tego czy jest to powiat „eksperymentalny", w którym sprawy kulturalne przekazano w ręce społecznego komitetu, czy powiat „normalny", gdzie istnieje wydział lub referat kultury w Prezydium PRN, działają obok siebie: powiatowy Dom Kultury z instruktorami i z dokładnie opracowanym planem pracy, sporo punktów bibliotecznych, oddział właściwego dla danego powiatu towarzystwa społeczno-kulturalnego... Schodząc niżej do gromad i wsi, o zaszczyt upowszechniania kultury współzawodniczą obok wiejskich domów kultury i gromadzkich punktów bibliotecznych kluby „Ruchu", czy spółdzielcze a także co ambitniejsze szkoły (wiadomo — „szkoła ośrodkiem życia kulturalnego"). Wypada jeszcze wspomnieć inicjatywy Kół Gospodyń Wiejskich i Związku Młodzieży Wiejskiej i szeroką działalność odczytową Towarzystwa Wiedzy Powszechnej...

A przecież nie czarujmy się. Mimo tej wszechstronnej i ożywionej działalności, w jednej tylko dziedzinie, i to zupełnie niezależnej od pracy „upowszechnieniowej" nastąpił wyraźny wzrost społecznych zainteresowań kulturalnych: w dziedzinie telewizji. Liczba widzów w kinach spada. Liczba widzów w teatrach utrzymuje się od lat na tym samym poziomie. Czytelnictwo książek, jeśli nawet w statystykach wykazuje pewien wzrost, to — podejrzewam — przede wszystkim ze względu na młodość naszego społeczeństwa (kto czyta tak wiele jak uczniowie?). I — co najważniejsze — szlachetne doznania kulturalne, takie jak koncert, piękny film, spektakl teatralny, wartościowa książka, wystawa czy ciekawy odczyt, nie zaspokoiły naturalnej ludzkiej potrzeby rozrywki, nie wyparły ani wódki z wiejskich zabaw. ani samych zabaw „na deskach", chyba tłumniej dziś obleganych niż kiedykolwiek (zajrzyjcie na wieś w niedzielne popołudnie...).

Czas chyba powiedzieć sobie otwarcie, że zresztą nie są w stanie wyprzeć.

Kto marzy o niebie?

W ciągu dwudziestu kilku lat dostosowywaliśmy nasz model upowszechniania kultury do nierealnej, utopijnej wizji niby-socjalistycznego społeczeństwa. równie nudnej i naiwnej jak wizja nieba w wyobrażeniach ludzi wierzących. To znaczy społeczeństwa ludzi, którzy pełną radość życia czerpią z pracy dla dobra ogółu i z rozrywki poszerzającej ich horyzonty intelektualne, ideowe i artystyczne.

Dlatego — wracając na grunt upowszechnienia kultury — praca wydziałów czy referatów kultury oceniana była faktycznie i oficjalnie nie pod kątem tego, czy w miasteczku, lub powiecie „ludzie mają się gdzie i czym zabawić", a pod kątem udziału w realizacji wzniosłych zadań społecznych i politycznych. Domy kultury chwalone są w prasie i przez władze nie za to, że proponują dobre filmy czy występ przybyłego „z województwa" zespołu, a za odczyty, za spotkania z pisarzami, za pracę „kółek zainteresowań", potrzebnych oczywiście, ale dla małych grupek hobbystów. Nawet dla biblioteki tytułem do chwały nie są zwyczajni „prywatni" czytelnicy czy księgozbiór odpowiadający ich zainteresowaniom, a udział w akcjach „upowszechnieniowych", jak np. „Złoty kłos", czy „Dni Książki Społeczno-Politycznej", akcjach, w których więcej jest fikcyjnie wypełnionych ankiet niż rzeczywiście zainteresowanych czytelników i przeczytanych, a nie tylko zapisanych na bibliotecznej karcie książek.

Pies czy wydra?

W tym wszystkim zaznacza się jednocześnie dwoistość ocen i wymagań. Dom Kultury chwalony jest za to, co wymaga dotacji budżetowych, a jednocześnie żąda się, by „zarobił na siebie". Półek bibliotecznych nie powinny obciążać książki nigdy nie wypożyczane, a zestawy obowiązkowe książek dla bibliotek zawierają sporo pozycji, o których wszyscy wiedzą, że będą „cegłami". Kluby „Ruchu" oceniane są pozytywnie za działalność upowszechnieniową, ale zaopatrywane w duży asortyment towarów i wyposażone bogaciej — w telewizor, miękkie meble itp. tylko wtedy, jeśli są rentowne.

Terenowi działacze kulturalni (myślę tu o aktywie Związku Zawodowego Pracowników Kultury) zdają sobie sprawę z tego, że taka działalność kulturalna, do jakiej są przyzwyczajeni i jaką uważają za „szlachetniejszą" od kultury przynoszącej pieniądze, wymaga nie byle jakich nakładów. Stąd — o ironio! — występują często przeciw przekazywaniu uprawnień zarządzania kulturą powiatowi czy, tym bardziej, gromadzie. Wiedzą bowiem z doświadczenia, że w hierarchii potrzeb terenu zawsze ważniejsze będą od spraw kultury sprawy zaopatrzenia, służby zdrowia, opieki społecznej czy szkolnictwa.

Społeczeństwo ludzi dorosłych

A przecież rzecz nie w tym, by zahamować proces, którego zahamować się nie da i który zresztą wynika z naturalnych przemian społecznych. Rzecz w tym, by przekształcić model upowszechnienia kultury, dostosować go do czasów, kiedy każdy młody człowiek kończy przynajmniej 8-letnią szkołę, a telewizja codziennie dostarcza do najodleglejszej wsi aktualną wiedzę o świecie.

Na czym polegać mają owe zmiany?

● **Może traktować społeczeństwo jak ludzi dorosłych, którzy sami umieją wybrać dla siebie książkę która ich interesuje? Może zrezygnować z organizacji imprez, które nikomu — włącznie z organizatorami — nie przynoszą żadnych korzyści. poza wypełnieniem rubryki w sprawozdaniu? Takich — jak robione „na siłę" wiejskie kiermasze książek, jak olbrzymia większość spotkań z pisarzami, jak niejeden konkurs czytelniczy, jak wreszcie odczyty organizowane dla upłynnienia funduszów k.o.?**

● **Może w poszukiwaniu racjonalnego gospodarowania należy zastanowić się rzetelnie nad celowością i potrzebą ruchu amatorskiego. pobierającego ze związkowych funduszów na działalność kulturalną nieporównanie większą część, niż przypadałoby to z prostego rachunku, ilu związkowcom ta amatorska twórczość przynosi radość? Prawda — nie wypada pisać o tym teraz, kiedy trwa impreza-gigant. wielomiesięczny festiwal związków zawodowych, ale na dobrą sprawę, czy ten festiwal wymyślony przed rokiem, jest najwłaściwszą formą aktywizacji ruchu zawodowego?**

● **Może warto byłoby także przewentylować na nowo pracę różnego rodzaju regionalnych towarzystw społeczno-kulturalnych, cierpiących bądź na zanik inicjatywy, bądź zaschłych w przyczynkarskim grzebaniu się w historii miasta czy regionu, wieńczonym tylko odczytami i księgami pamiątkowymi na temat, a jednocześnie nieporadnych wobec faktu, że turyści, którzy chętnie obejrzeliby miejscowe zabytki, ani nie mogą niczego się na miejscu dowiedzieć, ani — za przeproszeniem — znaleźć czystej ubikacji w historycznych murach.**

● **Może zmienić sposób oceny Domów Kultury i przywiązywać mniejszą wagę do planów pracy czy do bogatego rozkładu zajęć, a większą do frekwencji „zwyczajnych" ludzi, nie zapisanych do żadnej grupy?**

● **Może wreszcie konsekwentnie rezygnować i w pracy związków zawodowych, i w pracy Domów Kultury, i w pracy organizacji społecznych z „wszystkoizmu" w upowszechnianiu, z ambicji rozbudzania i zainteresowań czytelniczych, i plastycznych, i muzycznych, i twórczych, pozostawiając to fachowcom.**

To znaczy przyjąć, że najlepiej rozbudzą zainteresowania czytelnicze dobre i odpowiednio reklamowane książki; że zainteresowania muzyczne wzrastać będą tam, gdzie łatwo usłyszeć dobry koncert itd. itp.

● **A na szczeblu powiatu, miasta i wsi w trosce o upowszechnienie kultury zająć się sprawami bardziej przyziemnymi: zabezpieczeniem sali, gdzie mógłby wystąpić dobry zespół, służyć pomocą w zakupie biletów i wynajęciu autobusu na wycieczkę do teatru, dopilnować, by do kiosków „Ruchu" docierała wystarczająca liczba prasy. a do księgarni książki, które chciałoby się przeczytać... By alternatywą umownej „budki z piwem" była nie odświętna akademia w Domu Kultury, a choćby także ładna piwiarnia, czy wesołe miasteczko z prawdziwego zdarzenia.**

*

Być może w tych uwagach jest sporo przesady i zacietrzewienia, ale dyktowane są one stwierdzeniem oczywistego dla wszystkich faktu, że potrzebne są generalne zmiany. Bo teraz nasze upowszechnienie kultury nie jest ani upowszechnieniem (dociera tylko do ludzi i tak zainteresowanych), ani kultury (bo pozostawia na marginesie tak ważne jej elementy jak kulturę życia i po prostu bezpretensjonalną rozrywkę).

Olgierd Jędrzejczyk

LEKTURY

ZWYKŁY A-WIELKI

Nareszcie dostaliśmy książkę, co się zowie, książkę arcyciekawą, opatrzoną bardzo uczonymi przypisami, ze wstępem świetnego uczonego — edytora, historyka literatury, który już niestety wydania swego dzieła nie doczekał. Profesor Leon Płoszewski dał nam tom pt. „WYSPIAŃSKI W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH". Przedarł się nasz uczony przez mielizny różnego rodzaju wypowiedzi, zestawił prawie wszystko to co się o Wyspiańskim powiedziało i w ten sposób powstał jedyny w swoim rodzaju wizerunek autora „Wesela".

Jaki był ten Wyspiański? Warto przytoczyć kilka bardzo znamiennych opinii:

Janina z Rogowskich Stankiewiczowa, która wychowywała siostrzeńca: „Niesłychanie niepraktyczny, zawsze w kolizji z pieniędzmi, bo nie potrafił sobie odmówić żadnej zachcianki, bądź to kwiatów, bądź jakiejkolwiek niepotrzebnej fraszki, która kształtem, formą lub pomysłem zwróciła jego uwagę".

Zenon Parvi — brat cioteczny Wyspiańskiego: „Po każdej wytężonej pracy szukał wytchnienia... w pracy. Malując olbrzymie kartony: „Kazimierz Wielki", „Święty Stanisław" i „Henryk Pobożny", w wolnych chwilach gdy zmęczył się rysowaniem stojąc na schodach u stropu, brał pióro i przy stole, w mieszkaniu przy Placu Mariackim pisał rapsody — komentarze do witraży i dramaty".

Przyjaciel młodości Wyspiańskiego Stanisław Estreicher: „Nie był on przyjacielem łatwym. Najprzód dlatego, że był jak mimoza wrażliwy: każdy sprzeciw, każda rada nie idąca po linii jego życzeń mroziła go i zniechęcała... Przyjaciół swoich, o ile mieli aspiracje artystyczne, starał się podciągać do siebie i upodobnić, co było zupełną niemożliwością".

Wyspiański — cała epoka, olbrzymi krok naprzód literatury polskiej, która dzięki pióru tego człowieka odsłoniła swoją siłę i swoje słabości. Witany przez kolegów — malarzy w Warszawie niezwykle serdecznie nienawidzący Austrii i austrofilstwa, duszący się w Wiedniu, wizjoner. Pisze o nim znakomity poeta Lucjan Rydel, pisze profesor UJ Leon Wachholz, Adolf Chybiński, pisze Alfred Wysocki i założyciel „Życia" Ludwik Szczepański. Nie wszyscy wiedzą, że Wyspiański w czasie swej jednej z eskapad paryskich zetknął się z malarzami francuskimi tej epoki, bywając u madame Charlotte w Paryżu w roku 1894...

I właściwie w tej olbrzymiej panoramie wspomnień o wielkim poecie, świetnym malarzu, człowieku uzdolnionym również muzycznie — każdy rozdział to inny, osobny sąd wydany nad twórczością, osobą Stanisława Wyspiańskiego. Kilkudziesięciu autorów i kilkadziesiąt różnych zdań o nim!

Jednakże nawet w najbardziej fragmentarycznych wspomnieniach o „Stasiu", „Stasieczku", artyście, chimerycznym człowieku pozostają ślady podziwu dla piekielnej, nieludzkiej wprost pracowitości artysty. Nie tracił nigdy czasu na rzeczy, które uważał za zbędne. Dlatego też jego pierwszy wyjazd do Paryża miał prawie że charakter ucieczki, dlatego lekceważył powołanie do austriackiej służby wojskowej, dlatego bardzo oryginalnie, w swoisty sposób lansował teorie konserwacji zabytków. Bardzo często zamyślony — wybierał przyjaciół dość kapryśnie. I właściwie przez całe życie — jak twierdzą w omawianej książce K. Ehrenberg, S. Przybyszewski, A. Wysocki, F. Hoesick, W. Noskowski, M. Szukiewicz — walczył Stanisław Wyspiański z zaściankowością Krakowa, który kochał dziwną miłością, jak gdyby trochę nienawidząc jego urzekającej siły przeszłości, która tak często pętała ręce wielu znakomitym ludziom.

Książka pt. „Wyspiański w oczach współczesnych" (którą przygotowało Wydawnictwo Literackie w Krakowie, a po profesorze Płoszewskim sprawę kontynuowała Maria Rydlowa) jest opisem ciekawych przygód człowieka w gruncie rzeczy ciągle żywego.

DIETA

Amerykańska gwiazda Raquel Welch, bohaterka znanego u nas filmu „100 karabinów", która w ciągu tygodnia musiała stracić na wadze pięć kilo, poleca taką oto dietę, jakoby niezawodną i niezbyt przykrą: pieczywo w dowolnych ilościach i białe wino. Nic poza tym.

EKSKOMUNIKA JAKO REKLAMA

Watykański tygodnik „Osservatore della Domenica" zaleca daleko posuniętą ostrożność w oficjalnym potępianiu filmów za niemoralność. Rezultaty bowiem są nikłe, czasem nawet ekskomunika odnosi skutek wręcz przeciwny — staje się dla publiczności zachętą do obejrzenia potępionego filmu. Niektórzy niemoralni reżyserzy i producenci — stwierdza watykańskie czasopismo — marzą

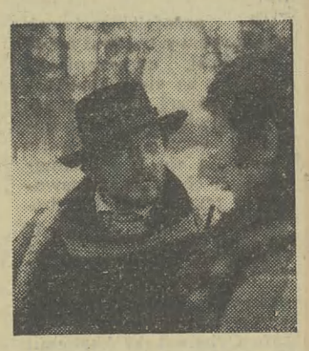

Na taśmie filmowej

tylko o tym, by ich film został oficjalnie potępiony, uważając, że byłoby to dla niego niezwykle skuteczną reklamą.

KULISY RINGU

Filmów ukazujących prawdziwe oblicze zawodowego boksu w USA i kryminalne afery, związane z meczami bokserskimi, powstało już sporo, niejeden był wyświetlany na naszych ekranach kinowych lub w telewizji („Pożegnanie z ringiem", „Champion", „Tym cięższy będzie upadek" i in.), ale temat ten ciągle jeszcze pasjonuje filmowców amerykańskich. Ostatnio zainteresował się nim znany reżyser Martin Ritt („Prawda przeciw prawdzie", „Hombre"), który w swym filmie „Bokser" ukazał początki podejrzanych praktyk w boksie zawodowym, sięgających jeszcze roku 1910. W tym czasie właśnie toczy się akcja tego filmu, którego tematem są mistrzostwa świata w wadze ciężkiej. W głównej roli — czarnoskóry bokser amerykański, James Earl Jones.

WIELKA MARLENA WRACA DO FILMU

Wbrew bezsensownym informacjom, które przeczytać można niekiedy w prasie, o rzekomo „ożywionej pracy filmowej" Marleny Dietrich — ta wielka aktorka już od kilku lat nie ukazała się na ekranie, ograniczając swą działalność artystyczną do estrady.

Toteż sensację w międzynarodowych kołach filmowych wywołała wiadomość, że Marlena zgodziła się wystąpić w nowym filmie Orsona Wellesa. *„Wątpię, czy jest na świecie aktorka, która by odrzuciła rolę w filmie Wellesa* — powiedziała Marlena Dietrich na konferencji prasowej. — *Poza tym rola, którą mi zaproponował Welles, rola kobiety w nieokreślonym wieku, uwikłanej w niezliczone konflikty z otoczeniem, bardzo mi odpowiada".*

FIEDLER pisze...

JEST w świetnej formie. Widać to nie tylko po sprężystej kondycji i zachowaniu. Wyczuwa się to też po sposobie, z jakim mówi o swych najbliższych planach twórczych Odbyta ostatnio podróż dookoła Afryki świetnie go usposobiła.

— Pisałem przez cały czas podróży. Zawsze doskonale mi się pisze na statku.

— Czy będzie to kolejna powieść podróżnicza?

— I tak, i nie. Będzie tam oczywiście sporo geografii, opisów ziem, ludów, wód i lasów, jakie widziałem. A widziałem ich przecież niemało w ciągu 75 lat mego życia, ale tym razem nie będzie to główny wątek mej książki. Usiłuję w niej dać sobie odpowiedź „dlaczego to, co robiłem (podróżowałem i opisywałem), było interesujące dla innych?" Dlaczego książki moje doczekały się już 215 wydań? Dlaczego i kiedy życie jednego człowieka może być przygodą nie tylko dla niego?

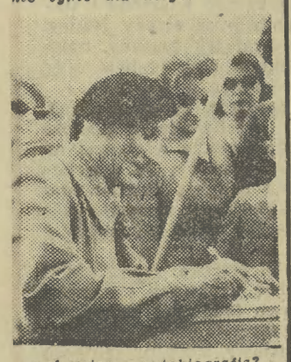

— A więc... autobiografia?

— Można to i tak nazwać. W moim wieku to nie jest chyba już pretensjonalne.

— Jak dalece zaawansowana jest książka?

— Mniej więcej w połowie. Okres młodzieńczy jest w każdym razie już zakończony. Myślę, że do końca listopada br., tzn. daty mych urodzin, zdołam ją ukończyć. Wydawnictwo? Jeszcze o tym nie myślałem, ale z uwagi na mą „poznańską przynależność", sądzę, że ulokuję ją w „Wydawnictwie Poznańskim".

— A potem?

— Oczywiście, wyruszę znów w jakąś nową podróż. „Navigare necesse est...". Zwłaszcza dla tych, którzy urodzili się pod znakiem Strzelca. Podobno jest to życzliwy podróżnikom znak Zodiaku.

— I czytelnikom także.

Rozmawiał:
STEFAN HENEL

NOWE wydawnictwa

HISTORIA

Jan Boenigk: MINĘŁY WIEKI, A MYŚMY OSTALI. Wyd. LSW, str. 416, cena 36 zł. Autor, zasłużony działacz społeczny, walczący w okresie przedwojennym o utrzymanie polskości na Warmii i Mazurach, przedstawia w swoich wspomnieniach (uzupełnionych materiałem dokumentalnym) dzieje walki przeciwko naporowi niemczyzny, przeciwko próbom wynarodowienia rodzimej ludności polskiej zamieszkałej w dawnych Prusach Wschodnich.

Leszek Siemion: Z LAT OKUPACJI HITLEROWSKIEJ NA LUBELSZCZYŹNIE. Wyd. Lubelskie, str. 338, cena 36 zł. Książka omawia, w oparciu o bogatą dokumentację, historię ruchu oporu na Lubelszczyźnie, walkę z terrorem hitlerowskim, ważniejsze fragmenty walk partyzanckich oraz przedstawia rozmiary zbrodni okupanta zmierzającego do eksterminacji ludności polskiej.

Jerzy Zasada: REFERENDUM W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM (30. VI. 1946). Wyd. Poznańskie, str. 98, cena 15 zł. — Sytuacja polityczna w woj. poznańskim w okresie referendum, jego przebieg oraz wyniki.

HISTORIA, NAUKA

Michał Sędziwój: TRAKTAT O KAMIENIU FILOZOFICZNYM. Wyd. PWN „Biblioteka Problemów", str. 426, cena 42 zł. — Książka zawiera szkic historyczny poświęcony osobie i dziełom M. Sędziwoja (+ 1620) słynnego w całej Europie polskiego alchemika i filozofa oraz niektóre jego traktaty i listy filozoficzne. Prace Sędziwoja są ciekawym przyczynkiem do dziejów nauki polskiej.

ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWE

SPORY O HISTORIĘ — AMERYKA INDIAŃSKA — Wyd. PWN, str. 458, cena 56 zł. Zbiór rozpraw i esejów na tematy historii, etnologii i ekonomii pióra naukowców południowoamerykańskich, poświęcony nadal aktualnemu dla Ameryki Łacińskiej problemowi, jej prastarej ludności — Indian. W szeregu krajów tego kontynentu ludność indiańska stanowi prawie 50 proc. I dlatego *„problem o podstawowym znaczeniu dla tych krajów... polega na tym, by masom indiańskim przywrócić świadomość własnej historii i tradycji"* — jak pisze R. Romano, profesor Sorbony, który dokonał wyboru tych szkiców.

Ryszard Wojna: SPOKOJNIE PŁYNIE REN. Wyd. Czytelnik, str. 226, cena 18 zł. — Autor, będący przez kilka lat korespondentem „Życia Warszawy" w Bonn, omawia w szeregu szkiców sytuację polityczną w NRF, życie jej mieszkańców, obyczaje, nie stroniąc od dygresji historycznych.

EKONOMIA

Bronisław Nietykasza: NIEGOSPODARNOŚĆ W PROCESIE INWESTYCYJNYM. Wyd. Książka i Wiedza, str. 214, cena 20 zł.

ALBUMY

Dobrosław Kobielski: WARSZAWA Z LOTU PTAKA (w języku rosyjskim). Wyd. „Interpress", cena 30 zł.

Jerzy Bober

TEATR

TWARZ i CHARAKTER

Wciąż nurtują nas — bywalców teatralnych i ludzi teatru — pytania na temat oblicza różnych scen; jakie ono jest i jakie być powinno, i czy w ogóle istnieje coś takiego jak t w a r z teatru? Twarz teatru naszej doby, a może tylko twarze poszczególnych scen, z których dałoby się wyczytać osobliwości charakteru, pewne niepowtarzalne cechy — zarówno życia społecznego, w jakim przychodzi nam uczestniczyć, a także swoistego życia artystycznego, gdzie poprzez dzieła dramatyczne i twórczość inscenizatorsko-reżyserską kształtuje się model nowoczesnej, odpowiadającej duchowi czasu, **współczesności teatralnej?**

Ba, zacząć by należało od przysłowiowego pieca. Od rozważań teoretycznych oraz sumy doświadczeń, jaką zgromadziły wieki, czyli cała tradycja teatru, naśladownicza lub kreująca nieustanne — głośne i pozbawione słów — dialogi ludzi o sobie, o namiętnościach oraz konfliktach jednostek i zbiorowisk społecznych, o władzy i rządzonych, o miłościach czy gniewie, o błazeństwie i bohaterstwie, o mądrości oraz głupocie. Słowem: echo, a równocześnie wizja tych wszystkich urywków rzeczywistości, w której możemy się z a w s z e znaleźć, budować ją, albo burzyć, śmiać się, ironizować i wzruszać — szukając odpowiedzi na odwieczne pytania o p o s t a w ę wobec świata i wobec nas samych.

Ale nie będziemy się wdawali w tego rodzaju wywody teoretyczne. Albowiem przeciętnego widza w teatrze nie one pasjonują najbardziej; nie o nich myśli przeżywając działania sceniczne. Widz, po prostu, albo podejmuje dyskusję, zaproponowaną przez teatr — na tle konkretnego spektaklu (niekoniecznie: literatury w dosłownym tego słowa znaczeniu), albo pozostaje obojętny na głos teatru. Wszystko jedno, co w tym głosie pobrzmiewa — czy najpiękniejsze idee, czy odstręczające poglądy — jeśli nie ma w nich żadnej siły przyciągającej artystycznym wyrazem i „życiową" konstrukcją dramatyczną. Inaczej mówiąc — najlepsze intencje przedstawiania słusznych i budujących tez nie stworzą s a m e pełnowartościowych sztuk scenicznych. Do tego potrzebna jest dobra literatura dramatyczna i... dobry teatr.

Co to znaczy: *dobry teatr*? Mówiąc w skrócie i uproszczeniu — znaczy to, że nie wystarczy dysponować tylko dobrymi warunkami technicznymi i sprawnym warsztatowo zespołem aktorskim, ale trzeba posiąść umiejętność dobierania celnych tekstów dramatycznych, aby powierzać je takim inscenizatorom, którzy poprzez twórczą wizję literackich treści — potrafią w grupie wykonawców wyzwolić tyle energii i przekonania do zawartych tam myśli oraz działań, że zmusi to odbiorcę do c z y n n e g o uczestnictwa w widowisku. Do opowiedzenia się po stronie wybranej przez teatr s p r a w y.

Jeśli często (a może nawet za często) powtarzaliśmy ostatnimi czasy o potrzebie uprofilowania artystyczno-ideowego danej placówki scenicznej — żeby zdobywała ona dla naszego światopoglądu, dla naszej polityki kulturalno-społecznej emocje i umysły widowni — to w tych żądaniach, w trosce o piękno oraz mądrość przeżyć nie kryła się tendencja jakiegoś wymuszonego podziału na teatr, np. akademicki, tradycyjny i — „współczesny", nowatorski. Nie o to chodzi. Wiadomo, postulujemy w socjalistycznym teatrze — jeden model ideowy, ale ten model nie ogranicza się do sztywnych ram. Albowiem życie nie uznaje form zastygłych. Skoro zatem dążymy do ukazywania poprzez teatr wszystkich wartości, jakie człowiekowi może stworzyć ustrój socjalistyczny — nie musimy (i nie jest to potrzebne) oddziaływać na wyobraźnię i sposób myślenia wyłącznie sztukami z kręgu naszej rzeczywistości. Musimy natomiast — prezentując ze sceny wszystkie najlepsze utwory dramaturgii światowej — w p ł y w a ć na widza tak, żeby umiał on zająć odpowiedzialne stanowisko wobec słusznych i niesłusznych zjawisk ideologicznych, moralnych, obyczajowych — jak członek społeczności wychowywanej na pożywce najbardziej wartościowych przejawów myśli humanistycznej. Ot i cała „filozofia" d o b r e g o teatru socjalistycznego. Tajemnica, jeśli można tak rzec, powodzenia owego teatru — kryje się w otwartych głowach i sercach artystów sceny, którzy sięgając odważnie po repertuar dramatyczny — widzą coś więcej, aniżeli schematy i frazesy.

Oblicze dobrego teatru kształtuje się zatem poprzez jego świadome, o d p o w i e d z i a l n e działanie na gruncie artystycznym i społecznym. Poprzez przyciąganie twórczych reżyserów, którzy nie traktują swego zawodu, jako „być albo nie być — modnym", lecz w każdej zrealizowanej na scenie sztuce pragną przekazać w sposób najbardziej czysty ideowo oraz artystycznie — prawdy ogólnoludzkie, wstrząsające sumieniami lub gryzące szyderstwem i śmiechem, wielkie czy małe, na koturnach i lekkie niby pianka — ale zawsze ważkie, odkrywcze, nieprzemijające. Jeśli uda się teatrowi nagromadzić podczas sezonu cały ciąg tego rodzaju w y d a r z e ń scenicznych — można już mówić. że zyskał on swoje oblicze. Wyraźnie zaznaczone, a więc w ł a s n e, wyróżniające go od innych, zamazanych, nijakich — przeciętnych.

Dlatego wolno powiedzieć, że np. Teatr Stary ciągle wyostrza swój profil artystyczny, a jego spektakle umiejętnie konfrontują postawy i poglądy, które nie mają ugładzonych, etykietkowych konturów — lecz w spięciach z odczuciami odbiorców, śmiało torują drogę obywatelskiemu myśleniu — poza bezbarwnymi terenami szablonu estetycznego i filozoficznego. Jest niewątpliwą zasługą kierownictwa teatru, że zapewniło ono sobie współpracę takich twórców, jak *K. Swinarski, A. Wajda, J. Jarocki, J. Maciejowski, J. Kreczmar, B. Korzeniewski, B. Hussakowski* — którzy potrafili w serii przedstawień wybitnych, czasem szokujących, a nawet i niedoskonałych, nawiązać n i e b a n a l n e rozmowy z widzami. Nie monologi, lecz właśnie rozmowy, które poszerzają horyzonty i pomagają zrozumieć mechanizmy naszego życia. Nie ułatwiają, ale pomagają. Dlatego są twórcze, dlatego przynależą do *dobrego* teatru.

Szkoda, że inne sceny Krakowa — w odpowiednich do swych możliwości proporcjach — nie znalazły podobnych rozwiązań reżyserskich. Nie konkurencyjnych, ale stanowiących o wyrazistości profilu. Może jedynie Teatr im. J. Słowackiego — kiedy na afiszu pojawiały się nazwiska *L. Zamkow czy J. Golińskiego, K. Brauna* — próbował nawiązać do dawnych tradycji *B. Dąbrowskiego, W. Krzemińskiego, B. Korzeniewskiego, K. Dejmka* i in. gościnnie występujących tam inscenizatorów. Niestety, za mało było wydarzeń scenicznych na przestrzeni ostatniego sezonu, by odkryć twarz teatru — doświadczonego sukcesami przeszłości i odmłodzonego charakterystyką rysów nowego oblicza artystycznego.

A przecież od osobowości twórczych reżyserów zależy, czy i jakie twarze ukażą teatry spod masek realizowanych kolejno sztuk.

A. Czernobaj — ZSRR

KIJOWSKI AGLORYTM

Obliczono, że na każdym kilometrze „pustego" przebiegu transportowe przedsiębiorstwa samochodowe tracą 10–12 kopiejek. Jak zlikwidować te straty? Kierowcy Ukrainy postanowili zastosować automatyczny system kierowania transportem samochodowym.

– Rozpoczęliśmy od opracowania aglorytmu i programu – mówi zastępca ministra transportu samochodowego Ukraińskiej SRR – Iwan Motin. – W 1965 roku uruchomiono maszynę liczącą „Mińsk-2" i zaczęły się badania wstępne.

W przedsiębiorstwach przemysłowych wszystkie obrabiarki, urządzenia i maszyny są statyczne. Zupełnie inaczej jest w przedsiębiorstwach samochodowych, gdzie nieustannie zmieniają się trasy samochodów, charakter przewozów i terminy. W dziedzinie automatyzacji zarządzania tego typu przedsiębiorstwem — nie było w ZSRR dotychczas żadnych doświadczeń. Ale z pomocą przyszli naukowcy z Instytutu Cybernetyki Akademii Nauk Ukraińskiej SRR.

— *Wszystkie wstępne opracowania teoretyczne* — mówi Iwan Motin — *trzeba było wypróbować najpierw w jakimś przedsiębiorstwie przewozowym. Wybraliśmy bazę transportu samochodowego w Kijowie.* Placówka ta obsługuje przeszło dwa tysiące przedsiębiorstw i instytucji miasta. W „Kijewawtotransie" pracuje 13 tys. ludzi, a wielkość przewozów przekracza 30 mln ton towarów rocznie. Zanim przedstawiono „mózgowi elektrycznemu" zadania transportowe, trzeba było przeprowadzić analizę kursów samochodów z bazy.

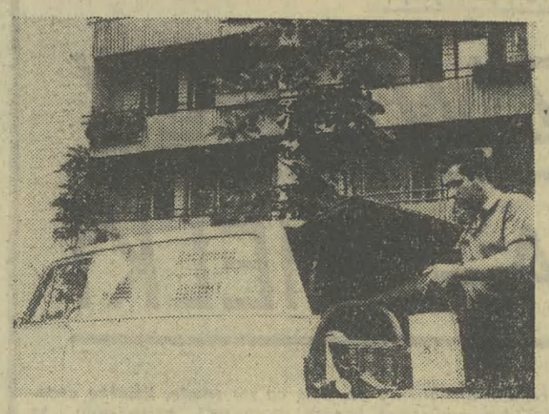

W czerwcu 1969 roku w kijowskiej bazie transportowej, w oparciu o maszyny „Mińsk-22" i inne maszyny obliczeniowe, zorganizowano ośrodek informacyjno-obliczeniowy. Już po dwu miesiącach maszyny zaczęły wydawać najbardziej optymalne dyspozycje. Dzisiaj „Mińsk-22" pracuje pełną parą i odpoczywa tylko dwie godziny na dobę.

Jeśli popatrzeć z lotu ptaka na ruch samochodów transportowych po mieście, to na pierwszy rzut oka przypomina on ruch w gigantycznym mrowisku. Jedne samochody wiozą płyty chodnikowe i konstrukcje metalowe, inne piasek, cegłę i obrabiarki, a jeszcze inne mleko i chleb. Ale ruch ten tylko na pierwszy rzut oka jest chaotyczny.

— *Cały ten potok jest dokładnie zaplanowany* — mówi główny inżynier ośrodka obliczeniowego, K. Samczenko. — *Wszystkie zgłoszenia na przewóz towarów na następny dzień są dostarczane do naszego ośrodka obliczeniowego. Na każdym z tych zgłoszeń zakodowane są dane — skąd i dokąd trzeba przewieźć towar, w jakiej ilości itp. W mieście funkcjonuje około 20 nadawców i 40 odbiorców materiałów budowlanych.*

Wydaje się, że nie jest to wielka liczba. Ale spróbujcie z ołówkiem w ręku znaleźć optymalny wariant przewozów dla trzech nadawców i trzech odbiorców — trzeba będzie wykonać 980 operacji arytmetycznych! Dla sześciu nadawców i sześciu odbiorców takich obliczeń trzeba zrobić przeszło 6 tysięcy. Ilość obliczeń wzrasta w postępie geometrycznym. Zgłoszenia perforowane są na specjalnej taśmie i podawane maszynie. W „pamięci" „Mińska-22" zakodowany jest plan całego miasta, wszystkie ulice, znaki drogowe, informacje o przejazdach, normatywy itp.

Centrum obliczeniowe drukuje najwygodniejsze i najbardziej racjonalne marszruty ruchu, które potem dołączane są do kart drogowych w rubryce: zadanie kierowcy samochodu. W przeciągu roku zmniejszono puste przebiegi samochodów w kijowskim przedsiębiorstwie o około 25 mln kilometrów. Piąta część ogólnej liczby samochodów, wysyłana dotychczas z drobnymi zleceniami „została uwolniona" i może być wykorzystywana do innych przewozów.

W najbliższej pięciolatce podobne ośrodki obliczeniowo-informacyjne zostaną zorganizowane w: Doniecku, Charkowie, Dniepropietrowsku, Lwowie i Woroszyłowgradzie.

FRANCJA PÓŁ SERIO

JAK odroczyć ŚMIERĆ?

Czy zabawny film „Hibernatus" wkrótce przestanie być fikcją? Czy stan zamrożenia pozwoli na długowieczność, na powrót do życia po dziesiątkach czy nawet setkach lat od chwili zgonu?

Już obecnie można kazać się zamrozić i w temperaturze minus 196 stopni przetrwać (na podobieństwo owych mamutów, odnalezionych w lodach syberyjskich), jak twierdzą, w stanie świeżym. Tyle, że mamutów nikt nie ożywił, a zamrożonych ludzi będzie podobno można wskrzesić, gdy świat znajdzie lek na chorobę, która była przyczyną ich zgonu.

Ostatnio we Francji towarzystwo „Société Cryonics de France" (od greckiego: kruos — zimno) otrzymało zezwolenie burmistrza miasteczka Beauvoir-sur-Mer na budowę pierwszego w Europie k r y o t o r i u m. Gmach ten zbudowany zostanie w ciągu najbliższych pięciu lat nieco na uboczu centrum miasta, a w jego wnętrzu w specjalnych pojemnikach spoczną ci „prekursorzy", którzy zdecydują się na przeczekanie, aż medycyna się udoskonali.

Pomysł przetrzymania w płynnym azocie ludzkich ciał aż do czasu, gdy wiedza będzie zdolna naprawić skutki śmiertelnej choroby — zrodził się w umyśle Amerykanina, profesora Roberta C. W. Ettingera. Czyż hibernacja — przekonywał — czyli sztuczne oziębienie ciała, nie pozwala już dziś na dokonywanie operacji na pacjentach, których dawniej operować nie było można?

„Wielkim skokiem" w przyszłość stał się dzień 12 stycznia 1967 r. Tego dnia — zgodnie ze swą ostatnią wolą — zmarły na białaczkę profesor psychologii dr James Bedfort został jako pierwszy człowiek na świecie zamrożony. Spoczywa w Kalifornii. Ogółem do chwili obecnej już 12 zamrożonych oczekuje na lepsze czasy, na wskrzeszenie.

Człowiekiem zaangażowanym w sprawy kryogenizacji we Francji jest Anatol Dolinoff, inżynier fizyk, zatrudniony w centrum poszukiwań technicznych zakładów Renault w Rueil. Niedawno został zaproszony do Beauvoir-sur-Mer na odczyt o konserwacji organizmów w niskich temperaturach. W czasie tego odczytu wspomniał o niezrozumieniu i oporach, na jakie natrafia: żadne z miast nie chce się zgodzić, by stać się miejscem wskrzeszania — po latach — francuskich hibernatusów!

Będący na odczycie miejscowy burmistrz zwietrzył dobrą, jakkolwiek nieco makabryczną, turystyczną atrakcję i oświadczył, że on nie odmawia terenów pod budowę kryotorium, pierwszego tego rodzaju budynku w Europie.

Tymczasem Beauvoir-sur-Mer, jako przyszła stolica „wskrzeszeńców" — zaprzątnięta

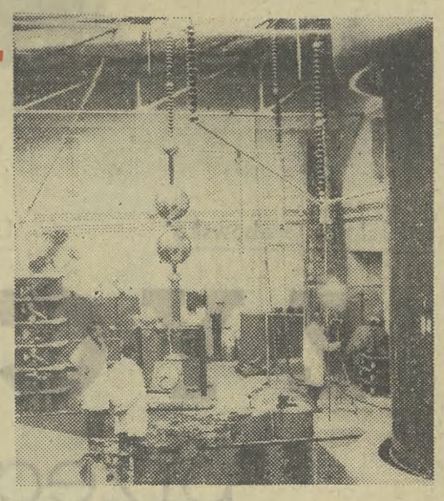

jest tworzeniem reklamowych sloganów w rodzaju: „W Beauvoir dobrze jest żyć i odżyć".

Ludzi nurtują pytania czy miejsce w kryotorium i wszystkie usługi związane z zamrożeniem, konserwacją miejsca chwilowego spoczynku, a potem odmrażaniem płatne będą po wskrzeszeniu, czy raczej przed śmiercią? Okazuje się, że trzeba kupić przysłowiowego kota w worku!

A jaka jest cena zamrożenia? Waha się obecnie w granicach 170 tysięcy franków (ok. 34 tysięcy dolarów).

Pan Anatol Dolinoff zapewnia, że w przyszłości usługa ta stanieje. Kto wie nawet, czy z czasem koszty związane z zamrożeniem nie będą pokrywane przez... ubezpieczenia społeczne?

Ale na razie ewentualne wskrzeszenie kosztuje. I to słono. Obiecuje się powrót do życia wyłącznie tym, którzy dysponują złotem.

Opr. K. B.

Ze świata

● **ZAMIANĘ MIESZKAŃ PRZY POMOCY KOMPUTERA** zorganizowano ostatnio w berlińskim centrum zamiany lokali. Dzięki komputerowi, który w swej elektronicznej „pamięci" może zgromadzić ogromną liczbę informacji z całego kraju, dotyczących standardu mieszkań, ich położenia, wyposażenia, warunków zamiany itd., cały proces załatwiania klientów trwa bardzo krótko, a ponadto zgłaszający się mają możność znacznie szerszego, niż przy systemie tradycyjnym, wyboru.

● **PRASA KANADYJSKA PODAŁA, że aktualnie 13 procent kapitału w przemyśle włókienniczym Kanady należy do USA; w przemyśle maszyn rolniczych udział kapitału USA wynosi 50 proc., w węglowym 52 proc., w chemicznym 54 proc., w elektrotechnicznym — 66 proc., w przemyśle tworzyw sztucznych — 90 proc., a w samochodowym — 97 proc.**

● **NAJWIĘKSZYM W EUROPIE BROWAREM** dysponuje obecnie Moskwa. Znaczna część procesów produkcyjnych w browarze jest zautomatyzowana, przy czym urządzenia są częściowo produkcji radzieckiej, a część sprowadzono z krajów zachodnioeuropejskich. Woda do produkcji piwa brana jest ze specjalnie wykopanych dla browaru studni artezyjskich. Część produkcji browar eksportuje za granicę, głównie do Polski.

● **CZECHOSŁOWACKIE ODBIORNIKI RADIOWE** i telewizyjne już wkrótce przejdą w produkcji programową „kurację odmładzającą". Mimo szybkiego rozwoju ilościowego tej produkcji (w ub. roku dostawy na rynek CSRS wyniosły: 272 tys. telewizorów i 455 tys. odbiorników radiowych), brakuje dostatecznej ilości odbiorników wysokiej i najwyższej klasy jakościowej, a wśród wytwarzanych modeli sporo jest również pochodzących sprzed dziesięciu i więcej lat.

Opracowany przez przemysł elektroniczny CSRS wieloletni program rozwoju tej branży przewiduje m. in. wycofanie z produkcji wszystkich starszych typów i opanowanie produkcji całej rodziny nowych odbiorników o parametrach zbliżonych do szczytowych światowych osiągnięć techniki radiowej i telewizyjnej.

● **BUŁGARIA EKSPORTUJE LICENCJE:** jak donosi agencja BTA, trzy firmy zachodnie — amerykańska „Inspiration Consolidated", japońska — „Mitsui" i włoska „Societa Metalurgica" zakupiły w Bułgarii licencję na elektrolityczne oczyszczanie miedzi nowym sposobem, skracającym o połowę cały cykl produkcyjny.

Inna włoska firma sprowadziła z Bułgarii licencję na produkcję automatów do wymiany wrzecion w naszynach przędzalniczych, natomiast znany angielski koncern hutniczy „British Steel Corporation" — licencję na technologię pokrywania ochronną powłoką elektrod grafitowych.

W fabryce łożysk w Bytca koło Żiliny (środkowe Czechy) uruchomiono nową linię produkcyjną. Jest ona najnowocześniejszym urządzeniem tego rodzaju w CSRS. Plan roczny fabryki wynosi 10 mln łożysk kulkowych.

Zbigniew Guzowski

LADY HAMILTON nie umiała pisać...

KORESPONDENCJA WŁASNA Z CSRS

„...GDZIE SĄ TE DWA MIECZE NIEPRZYJACIOŁ?...

Patrz, dwa przystali, miecz dumy i miecz pychy, a stracili więcej niż tysiące..." Tak pisał na początku 1411 roku do króla polskiego mistrz Jan Hus wyrażając radość ze zwycięstwa pod Grunwaldem. Nie sposób było nie odnotować tego miłego dla Polaka szczegółu w trakcie zwiedzania ekspozycji, poświęconej Husowi i ruchom husyckim w Czechach.

Postać mistrza została potraktowana ze szczególnym pietyzmem, jako człowieka który przez całe swoje życie — aż do śmierci na stosie w Konstancji — głosił i wytrwał w zasadzie: „Szukaj prawdy, słuchaj prawdy, ucz się prawdy, miłuj prawdę, bądź wierny prawdzie, broń prawdy aż do śmierci". Ale działalność Husa i husytyzm — ruch, który aczkolwiek zrodził się na gruncie religijnym, odznaczał się radykalizmem społecznym, posiadał charakter narodowy — to temat sam dla siebie.

Z wcześniejszych Husowi czasów pochodzą skarby, zgromadzone w tych samych murach, co ekspozycja husycka. W dawnych zabudowaniach poklasztornych (część z nich pochodzi z XII wieku) mieści się Biblioteka Strahowska, znana w świecie. W przeszłości przechodziła różne koleje — m. in. właśnie w okresie wojen husyckich — a obecny zbiór — jak głosi informator — jest czwartym kolekcjonerskim dziełem dawnych bibliotekarzy. Dziełem imponującym. Zgromadzili bowiem istne cymelia. Piękną dla nich oprawę stanowi ciekawa architektura wnętrz i barwne freski.

W pierwszej kolejności wypada wymienić najstarszy rękopis tej biblioteki — strahowski ewangeliarz z X wieku którego piękna, cenna oprawa zdobiona drogimi kamieniami, świadczy o czci, jaką darzono książkę w dobie epoki romańskiej. Biblioteka posiada ponad 4000 rękopisów, spośród których jako jedne z najcenniejszych pokazuje się części kroniki Dalimila, bogato iluminowany pontyfikarz Alberta ze Szternberka — z końca XIV wieku, kalendarz astronomiczny z XV wieku, dwie łacińskie i jedną czeską biblię z XV wieku.

W sali zwanej teologiczną znajduje się m. in. pierwszy globus gwiezdny. Globusów i dzieł astronomicznych jest zresztą więcej. Uwagę zwraca księga, umocowana łańcuchem do oddzielnego, zdobnego pulpitu (liber catenatus) — jest to zabytek pochodzący z późnogotyckiej biblioteki naukowej, w której księgi przywiązywano łańcuchami do pulpitów. Znalazła się tu także niewielka okratowana skrzynka, w której składano książki zabronione przez kościelną cenzurę (libri prohibiti).

„Sala filozoficzna" posiada niezwykłe wymiary — 32 metry długości, 10 metrów szerokości i 14 metrów wysokości. Pod wszystkimi ścianami, aż po zdobny freskami strop, pną się piękne szafy, bogato złocone i rzeźbione. Jak nazwa wskazuje, zgrupowano tutaj dzieła filozoficzne.

Oddzielny dział stanowią pierwodruki (a m. in. „Zapiski o wojnie gallijskiej" Cezara, drukowane w Rzymie w 1469 r. oraz „Kronika świata" Schedela, wydana w Norymberdze w 1493 r., z najstarszym widokiem Pragi), stare druki, książki ze specjalnie cennymi oprawami i najmniejsze książki — bibeloty.

Bibliotekę zwiedzali — nie mówiąc o darowiznach — władcy i wybitne osobistości. W księdze pamiątkowej figurują m. in. podpisy admirała Nelsona, lorda i lady Hamilton. Informacja głosi, że lady Hamilton, swą żonę i kochankę Nelsona, wpisał do księgi jej mąż, jako że nie umiała pisać...

Biblioteka Strahowska, wespół z mieszczącym się w tych samych murach muzeum literatury czeskiej, tworzy „Pomnik piśmiennictwa narodowego" jak się to oficjalnie określa. Piękny to, żywy pomnik, którego zwiedzenie wypada zalecić turystom wybierającym się do Pragi.

A po opuszczeniu szacownych murów, syci „strawy duchowej", możemy się delektować widokiem, jaki z sąsiedniego ogrodu roztacza się na Hradczany, Wełtawę, na całą Złotą Pragę, bądź dla pokrzepienia ciała zajrzeć do usytuowanej w pobliżu restauracji, jednej z... najdroższych w Pradze...

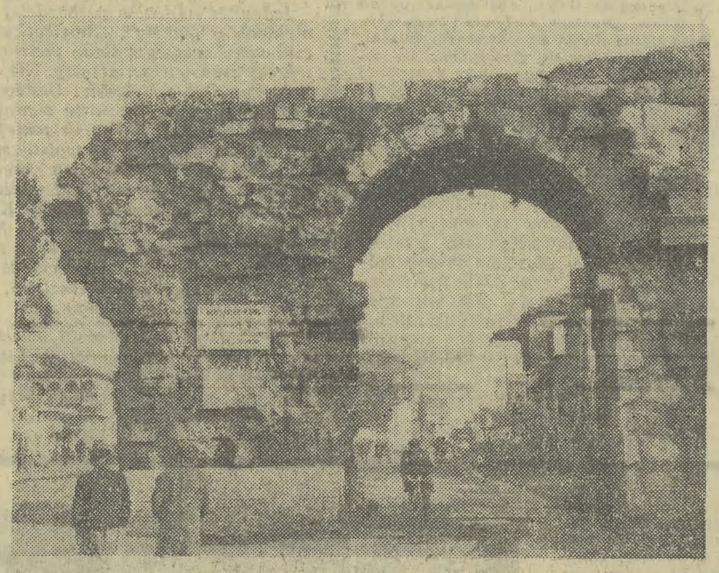

Tadeusz Stec

KORESPONDENCJA WŁASNA Z TURCJI

POD bramą KLEOPATRY

Jasyr turecki, pohańcy, branki, janczary — owe złowrogie synonimy dawnej Turcji — odeszły w bezpowrotną przeszłość. Nasza ciekawość o tym rozległym, pięknym kraju — dziś rozjaśnia już cienie dawnych uprzedzeń, lecz faktyczna wiedza o przeszłości Turcji i o jej dniu dzisiejszym jest wśród Polaków nadal jeszcze nader skromna. W dziejach tego kraju i Polski, wbrew pozorom, przeważają stosunki przyjazne, w wyniku których zapożyczyliśmy od Turków niejedno.

Zdziwić może wielu z nas, że szlachta polska wzorowała się na ubiorach mieszkańców państwa otomańskiego, a w licznych szczegółach ulegała tureckiej modzie. Ba, orientalne rekwizyty utrwaliły się nawet w naszym języku. Zadomowiły się w nim bowiem tureckie formy, a o ich istnieniu wiedzą już dziś tylko językoznawcy.

Wzrasta nasza sympatia do tego kraju, jeśli czytając historię dowiadujemy się, że Turcja była jednym z niewielu mocarstw, które nie uznały rozbiorów. Mało tego, udzielała pomocy emigrantom — organizatorom prób zbrojnego powrotu do Polski. Dziś, jakkolwiek Turcja należy do paktu NATO, między nią a Polską rozwijają się coraz pomyślniej stosunki gospodarcze.

Jaka jest współczesna Turcja? Gwoli prawdzie, kto chce dobrze ją poznać — jej rozległy obszar, mentalność ludzi, obyczaje — nie wystarczy mu na to pół roku, ani rok. Jakże więc niewiele znaczy mój 2-tygodniowy pobyt w tym kraju, pełnym słońca, stepów, gór, starych budowli: rzymskich greckich, arabskich. Jest to państwo szalonych kontrastów, — od wysokiego, europejskiego komfortu i cywilizacji życia w dużych ośrodkach miejskich — po żyjące prymitywnie koczownicze plemiona Kurdów, trzymających się tradycyjnego sposobu bytowania.

Spaceruję zaułkami sławnego ongiś uniwersyteckiego miasta — Tarsusu, dorównującego w czasach swej świetności Atenom i Aleksandrii. W starożytności był on również bogatym miastem Cylicji leżącym w pobliżu ważnego szlaku handlowego zwanego Cylickimi Wrotami. Przetaczały się przez Tarsus zbrojne pochody Rzymian, Arabów, Krzyżowców, Mameluków i Turków. Dziś jest to ośrodek przemysłu włókienniczego, ze zbudowaną w nim przez polską firmę „Cekop" nowoczesną fabryką barwników tekstylnych, odznaczającą się ciekawą, funkcjonalną architekturą.

W centrum miasta, wzdłuż muru budynku, w długim szeregu, siedzą czyściciele butów. Uwagę przyciągają lśniące złotym kolorem podnóżki do czyszczenia. Mają one fantazyjny wystrój, każdy z nich, zdobiony w przeróżne ornamenty — stanowi szczególnego rodzaju osobliwość.

W mieście nie brak śladów z czasów starożytnego Rzymu. Przetrwały tu fragmenty starodawnej Bramy Morskiej, nazywanej obecnie Bramą Kleopatry. Piękna królowa Egiptu miała wszak w Tarsusie miłosne spotkania z Markiem Antoniuszem. O wjeździe Kleopatry do tego miasta pisał Plutarch, relacjonując, że rufa łodzi, którą wpływała cesarzowa była złota, żagle — szkarłatne, wiosła srebrne, a ich ruch podporządkowany był muzyce fletów i harf.

W środku Tarsusu znajdują się pozostałości rzymskiej łaźni, zaś w pobliżu targu z owocami i jarzynami oglądam zachowaną w doskonałym stanie starożytną studnię, nazywaną studnią św. Pawła. Zgodnie bowiem z przekazami N. Testamentu urodził się on w tym mieście i tu spędził część życia. Studnia ta przetrwała wieki i nadal jest zdatna do użytku. Była tu także katedra św. Pawła, na jej miejscu stoi dziś meczet Ulu Cami.

Z Tarsusu wyruszam wygodnym, szybkim autobusem do niedaleko położonego miasta Adany. Po drodze mijam ciągnące się na dużej przestrzeni gaje pomarańczowe, uprawy bawełny i pszenicy. Adana, licząca blisko 300 tysięcy mieszkańców, jest największym miastem w południowej Turcji. Leży w centrum jednego z największych regionów rolniczych tego kraju. Stąd — na targu w Adanie zdumiewają zgromadzone dosłownie góry owoców i warzyw. Handlarze, a także kupujący ochoczo pozują przed aparatem fotograficznym, a niekiedy wręcz dopominają się o zrobienie im zdjęć.

W mieście powstaje nowoczesne centrum o współczesnej architekturze. I tu również sporo śladów z odległych epok, których najwięcej jednak koncentruje się m. in. w miejscowowym muzeum archeologicznym. Niedaleko od Adany, na równinie Issos w roku 333 p.n.e. Aleksander Wielki pokonał w sławnej bitwie armię perską.

Ale pora wracać do portu w Mersinie, gdyż wieczorem odpływamy do następnego śródziemnomorskiego miasta Turcji — Antalii.

Tadeusz Jackowski — MAROKO

KORONA czasu REFORM

Kiedy zmyto plamy krwi na posadzkach pałacu królewskiego w Skirhat, kiedy fale morskie przestały wyrzucać na brzeg ciała pomordowanych i zamilkły salwy egzekucyjne — powstało pytanie, j a k i e zmiany nastąpią w anatomii władzy marokańskiej.

Przez trzy tygodnie panowało milczenie i wyczekiwanie. Po czym król Hasan ogłosił dymisję rządu, w gwałtowny sposób potępił korupcję, zapowiedział, iż rząd, który powoła, będzie jedynie władzą przejściową dla opracowania nowego schematu funkcjonowania państwa. Powiedział też słowa, które cisnęły się na usta każdemu, kto przeżywał wraz z Marokańczykami straszne chwile nieudanego puczu generalskiego: *„Nie może być tak, aby jedni stale się bogacili, a drudzy stawali się coraz biedniejsi"*. Mówił to król, ale mówiła to przedtem, nieustannie pod strachem bożym, legalna opozycja marokańska, składająca się z różnych odłamów postępowego nacjonalizmu, powtarzała w setkach odmian Komunistyczna Partia Maroka.

Jeden z wybitnych przedstawicieli opozycji marokańskiej, powiedział mi: *„Król w tej chwili jest więźniem, własnego pałacu i więźniem swego własnego otoczenia. Stojące wokół sfery dworskie najbardziej zainteresowane są, aby żadnych zmian nie było"*.

Czyżby więc wykształcony, utalentowany polityk, jakim jest Hasan II, podjął pierwszą próbę „wyjścia na wolność" ze swego pałacowego azylu? Trudno wdawać się w proroctwa. Ale radykalne pociągnięcie królewskie wydaje się wskazywać, że po trzech tygodniach refleksji, postanowił przystąpić do realizacji reform, które zresztą w sposób bardzo ogólny, niezadowalający opozycji, zapowiedział już w dwa dni po nieudanym zamachu. Król na pewno wie dobrze, że znaczna część opozycji nacjonalistycznej i postępowej poprze go wówczas, kiedy obietnice przestaną być obietnicami.

Panuje przeświadczenie, że jedyną drogą do zachowania monarchii marokańskiej będzie nie terror, ale postęp i reformy. Aby zrozumieć ten złożony proces, trzeba powrócić do anatomii zamachu generalskiego. Nie ulega wątpliwości, że spisek powstał w łonie tej samej warstwy oligarchii i nie posiadał żadnych związków z siłami opozycji politycznej Maroka.

Dramat rzucił jednak wiele światła na wewnętrzną strukturę Maroka i dostrzegalne zwichnięcie w procesie rozwoju tego kraju. Oficjalnie wskazywano, że uczestnicy spisku dysponowali ogromnymi majątkami, a jego przywódca Medbuh był akcjonariuszem licznych przedsiębiorstw i bogaczem na nieprzeciętną skalę. Reprezentował w ten sposób pewien przyjęty standard dworski... Tak jak i ci, co do spisku nie należeli. Dziś wiadomo więcej na temat tła spisku.

Wydaje się paradoksalne, ale rolę bodaj czy nie decydującą odegrało zjawisko korupcji. Paradoksalne dlatego, że nie stronili od niej ci, którzy przeciwko temu zjawisku wystąpili. Medbuh posłyszał jednak w czasie wizyty w St. Zjednoczonych gorzkie słowa. Praktyczni Amerykanie dali mu do zrozumienia, że daisza pomoc dla Maroka uzależniona będzie od stopnia, w jakim władze tego kraju zwalczą korupcję. Miało to o tyle aktualne zabarwienie, że m. in. sam generał Medbuh odkrył zawrotną aferę korupcyjną związaną z projektem budowy hotelu „Panamerican" w Casablance.

Można sobie dopowiedzieć, że nie bardzo wierzono i słuchano głosów krytyki, która wychodziła ze strony lewicy. Ale skoro wysunięta została przez kraj tak potężny, należało coś zmieniać i to szybko. Punktem wyjścia była więc korupcja. Ale to zaledwie pierwszy kamień w lawinie.

Oficjalnie koroną oskarżała opozycję, że sieje zamęt, a dziennikarzy, że stworzyli psychologiczne podłoże do zamachu. Oskarżenia te rozciągnięto właściwie na wszystkich myślących, na związki zawodowe, że warcholą — na intelektualistów, że nie rozumieją mechanizmu rządzenia itd. Jednak nawet najbardziej zaangażowani w sfery dworskie nie mogli zaprzeczyć kilku powszechnie znanym zjawiskom.

Mohammed V, twórca niepodległości Maroka, zapowiedział kiedyś, że pierwszym krokiem będzie skuteczna i szeroka reforma rolna, kładąca kres jaskrawo feudalnej strukturze wsi marokańskiej. Obietnice te powtórzył solennie jego syn Hasan. Obietnica ta stanowiła podstawę kredytu zaufania i powodowała, że społeczeństwo bacznie i z życzliwością traktowało monarchię.

Czas jednak mijał i nic się nie działo. — Od co najmniej dziesięciu lat — mówi mój rozmówca marokański — występuje zjawisko całkowicie odwrotne od reformy rolnej, mianowicie stała koncentracja ziemi uprawnej w rękach burżuazji wiejskiej i miejskiej, a w związku z tym systematyczna pauperyzacja mas chłopskich.

Opozycja legalna wielokrotnie kwestie te przypominała. Przywódca wielkiej tradycyjnej partii Istiklal (niepodległość) Al Fassi znalazł nawet znakomitą formułę koraniczną, nakazującą reformę rolną. Głosi ona: *„Naród arabski, który kiedykolwiek w historii stał się narodem podbitym przez obcych, posiada pełne prawo do przejęcia ziemi w ręce ludu"*. Prawo to, nie pozbawione mądrości, zwraca uwagę, że za podbój i niewolę obciąża się odpowiedzialnością tych właśnie, którzy najwięcej posiadają. Ale nawet ta pomocnicza formuła, mająca ułatwić decyzje w środowisku islamistycznym, nie była brana pod uwagę.

Dziś król, jak wynika z jego ostatnich postanowień, przystąpić ma do zreformowania królestwa, jeśli nie będzie to tylko ukłon... koroną.

ZASTĘPCY

Sezon urlopowy w całej pełni, wreszcie ziściły się marzenia amatorów wodnych i słonecznych kąpieli, wycieczkowiczów, łowców letnich przygód, tudzież wielbicieli innych atrakcji, jakie dostarczają wakacje. Pogoda wspaniała — odpukujemy aby nie zapeszyć — sprawia, że opustoszały szkoły, uczelnie, biura, instytucje. Niestety choć skwar leje się z nieba, nie wszyscy możemy wyjechać, zaś dla nieszczęśników duszących się w rozpalonym Krakowie życie toczy się normalnym, niezmienionym tokiem. Niezmienionym wszakże tylko pozornie, bowiem przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że...

Odczuwamy to dotkliwie zwłaszcza wówczas, gdy przychodzi nam załatwić coś bardzo ważnego. Zaczyna się istne błędne koło, odsyłanie od Annasza do Kajfasza ponieważ... dyrektora nie ma, zastępca na urlopie, szef produkcji wyjechał na delegację, główny księgowy chory, a ktoś tam jeszcze akurat chwilowo zajęty. Problem zastępstw nabiera zresztą nierzadko humorystycznych akcentów, zdarza się bowiem, że lekarza zastępuje inżynier, humanistę ekonomista, szef sekretarkę, a sekretarka szefa. Pół biedy jeśli zastępcy rzeczywiście zastępują — najczęściej po prostu ich nie ma.

Nie ma zresztą nie tylko poszczególnych osób, zamknięto liczne placówki usługowe, kioski, sklepy, cukiernie — zwłaszcza prywatne, skutecznie wypełniające lukę w zaspokajaniu różnorakich potrzeb, zaś aktualnie straszące napisami NIECZYNNE.

Jest to udręką nie tylko dla tubylców, lecz narzekają także turyści, których denerwuje również zamykanie teatrów, salonów wystawowych, kabaretów, muzeów, brak występów zespołów studenckich itp. A przecież wielu, jeśli nie większość z przyjezdnych odwiedza Kraków nie tylko dla samych zabytków.

Zrozumiałe, że zarówno w wymienionych placówkach, jak również w innych pracują ludzie, ludzie zaś jak wiadomo chcą mieć urlop tylko latem, ale wiadomo także, że ktoś powinien ich zastępować. Kto? (amd)

Remonty kuleją,
bo brak mieszkań zastępczych

W tym roku przeznaczono w Podgórzu 50 budynków do remontu kapitalnego, w 14 budynkach jest on kontynuowany. Plan przewidywał więcej remontów, jednak trzeba było zrezygnować z 9, 16 zaś potraktowano jako rezerwę, bo jeśli nie będzie mieszkań zastępczych dla lokatorów, to prace nie zostaną rozpoczęte.

Można by tu przedstawić długie rozwiązania o tym, że szewc nie naprawia buta, jeśli tkwi w nim noga właściciela, że krawiec poprawiając ubranie nie czyni tego na kliencie, że... Tymczasem „naprawa" mieszkania najczęściej przebiega w lokalu zamieszkałym.

Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkalnych w Podgórzu, planując remonty, stwierdził, iż koniecznością jest otrzymanie 125 mieszkań zastępczych na jedno półrocze. Wszelkie prośby czy żądania należy oczywiście rozpatrywać, więc i tę rozpatrzono — pozytywnie, przydzielając... 30! mieszkań na wykwaterowanie lokatorów. Z tego tylko 10 proc. nadawało się do użytku, resztę należało wcześniej... wyremontować!

Jak wielkim ułatwieniem jest wykwaterowanie przekonano się, przeprowadzając remont budynku przy ul. Kaletników 18. Dzięki pomocy DRN, a nawet RN m. Krakowa i uprzejmości spółdzielni, która wypożyczyła w nowym budynku mieszkania dla wykwaterowanych, prace trwały tylko 3 miesiące. Problem mieszkań zastępczych można przecież rozwiązać niejednokrotnie przy pomocy próżnostanów — lokali jeszcze nie zamieszkałych. O tym, że takie często bywają, świadczy suma pół miliona złotych, która określa straty za rok 1971 wynikłe z racji istnienia próżnostanów w Podgórzu.

Obecnie trwa budowa domu przy ul. Józefińskiej. Ma on służyć właśnie na wykwaterowania związane z remontami kapitalnymi. Ale na 60 mieszkań w nowym budynku, trzeba będzie długo czekać. Termin oddania wyznaczono na koniec września, jednak niewykonane dotychczas tynki wewnętrzne pozwalają przypuścić, że ten nie pierwszy już termin nie będzie także ostatnim.

Oczywiście brak mieszkań zastępczych to nie jedyny problem. Ogromnych trudności przysparzają niełatwe do zdobycia materiały budowlane, jak wiadomo pierwszeństwo w ich otrzymywaniu mają przedsiębiorstwa kluczowe.

Oddzielny problem to wykonawcy remontów — Miejskie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlane. Niewywiązywanie się ze zobowiązań tłumaczą brakiem robotników. Na ul. Krasickiego 10 remont prowadzony przez MPRB nr 5 z takich właśnie powodów trwa już 2 lata. (mg)

Ulica Bracka w sierpniowym słońcu. Fot. W. Klag

Komunikat MO

Komenda Dzielnicowa Milicji Obywatelskiej Kraków—Kleparz w Krakowie prowadzi dochodzenie przeciwko Bogusławowi KOŁODZIEJOWI s. Jana i Bronisławy z d. Kołodziej, ur. 7. X. 1941 r. w Krakowie, ostatnio zamieszkałemu w Krakowie przy ul. Ruc 31/13, podejrzanemu o współudział w napadzie rabunkowym na mieszkanie obywatelki w Krakowie. W wyniku napadu poszkodowana doznała ciężkiego uszkodzenia ciała.

Rysopis poszukiwanego: wzrost około 175 cm, tęgiej budowy ciała, włosy ciemne, lekko falowane, czesane do góry, twarz owalna, cera blada krostowata. Nosi okulary zdrowotne.

Osoby, które wiedzą o miejscu pobytu poszukiwanego proszone są o skontaktowanie się z KD MO Kraków — Kleparz, ul. Pędzichów 5, telefon 307-18, względnie z najbliższą jednostką MO.

Od dziś możemy sami kupować

Ten tytuł to wcale nie żarty. Dzisiaj otwierane są w Nowej Hucie trzy eksperymentalne stoiska uczciwości — jak je tymczasowo nazwano — przy których nie będzie żadnego sprzedawcy. Po prostu każdy klient będzie wrzucał pieniądze do specjalnej skarbonki, po czym sam wybierze sobie towar. Na razie oferowane będą tylko napoje chłodzące (w godzinach od południowych do wieczornych).

Eskperyment przeprowadzony zostanie w trzech punktach dzielnicy: w spożywczym sklepie nocnym przy placu Centralnym, cukierni „Bambo" na os. Centrum D oraz ogródku restauracji „Jubilatka". Uczciwość klientów zostanie więc wystawiona na poważną próbę. Czy ją wytrzyma? O tym poinformujemy Czytelników za kilka dni, kiedy zostaną zebrane dane na ten temat. My jednak wierzymy w powodzenie.

Warto dodać, że podobne próby przeprowadzano już w Katowicach. W centrum miasta wyniki były pozytywne, ale już na peryferiach mieszkańcy okazywali się być mniej uczciwi... (1)

Krakowianie nie będą już musieli zaglądać do wnętrza nowo odrestaurowanej kawiarni „Sukiennice", przez firanki gdyż dziś wreszcie, po wiekowym remoncie popularny „Noworol" zostanie przekazany do użytku.

Fot. W. Klag

Order Sztandaru Pracy
II Klasy
dla Filharmonii Krakowskiej

W jubileuszowym roku 25-lecia Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie, na wniosek władz miasta Rada Państwa nadała tej placówce artystycznej Order Sztandaru Pracy II Klasy oraz odznaczyła 15 zasłużonych pracowników artystycznych i technicznych odznaczeniami państwowymi.

Uroczystość dekoracji odbędzie się w trakcie inauguracji nowego sezonu artystycznego we wrześniu, po powrocie Filharmonii z tournèe artystycznego do Libanu i Iranu.

Wypadki, kraksy...

W dniu wczorajszym na terenie miasta zdarzyło się 9 wypadków. Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy 110 pacjentom. M. in. na alei Mickiewicza motocyklista potrącił **Jerzego Mirnyka, lat 18.** Poszkodowany doznał otwartego złamania podudzia i został przewieziony do szpitala na ostry dyżur.

Straż pożarna była wzywana do trzech — na szczęście drobnych pożarów. (z)

Turysto, zatrzymaj się

Kamienica hetmańska

Kamienica w Rynku pod nr 17 nosi nazwę kamienicy Hetmańskiej, jako że przez dłuższy okres czasu była siedzibą hetmanów, o czym do dziś przypomina nam bogaty portal zdobny w rycerskie szyszaki. Należała niewątpliwie do jednych ze wspanialszych rezydencji magnackich w Krakowie, skoro mieszkał w niej nawet przez pewien okres czasu młody królewicz, późniejszy król polski — Zygmunt Stary.

Historia tego domu sięga jednak znacznie dalej wstecz, bo aż do wieku XIV-go, z którego to czasu zachowały się potężne piwnice, a także dwie obszerne sale na parterze mieszczące dziś salon Desy. Posiadają one gotyckie sklepienia dziewięciopolowe, tzw. piastowskie, niewątpliwie jedne z najpiękniejszych w Krakowie. Przecięcia żebrowań na sklepieniu ozdabiają zworniki, na których przedstawiono herby prawie wszystkich ówczesnych ziem polskich. Zwrócić uwagę należy na herb ziemi dobrzyńskiej — hełm a nad nim głowę mężczyzny w koronie, bowiem artysta wyrzeźbił tu podobiznę samego Kazimierza Wielkiego. Wiele przemawia też za tym, że zwornik przedstawiający popiersie kobiece w czepcu na głowie zwanym kruselerem, jaki nosiły jedynie damy wysoko urodzone, jest wizerunkiem królowej Jadwigi.

Jakie miały jednak przeznaczenie w średniowiecznym Krakowie te wielkie, wspaniale zdobione sale? Do dziś trudno ustalić. Prawie pewne jest to, że musiała się tu mieścić siedziba jakiegoś ważnego urzędu o znaczeniu ogólnopaństwowym. Może od samego początku znajdowała się tu mennica królewska, jako że w późniejszych kronikach kamienica ta nieraz określana jest mianem Starej Mennicy. A może było to miejsce zebrań sądu królewskiego? Wyjaśnienia starano się szukać także poprzez odgadnięcie znaczenia rzeźb alegorycznych na trzech zwornikach w tych salach. Stąd zrodziła się hipoteza, że znajdowała się tu w początkowym okresie siedziba założonej przez Kazimierza Wielkiego Akademii Krakowskiej. Przemawiać za tym ma rzeźba przedstawiająca związane brodami głowy trzech starców, symbolizująca być może nauki wyzwolone.

Nie wyjaśnione do dziś pierwotne przeznaczenie sal na parterze w kamienicy Hetmańskiej przy Rynku, pozostaje jedną z wielu zagadek jakie kryją w sobie zabytki krakowskie.

Do sklepu przy ul. Floriańskiej przywieziono nową partię lodówek. Fot. W. Klag

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

TABELA NR 1

premiowych bonów oszczędnościowych wylosowanych do premiowania w każdej emisji w losowaniu z dnia 16 sierpnia 1971 r.

Objaśnienie: Premie podano w Tabeli w wysokości przypadającej na jeden numer podstawowego bonu wartości imiennej 1.000 zł. Na bon częściowy przypada do wypłaty odpowiednia część premii.

Nr Nr bonów (od—do)	Premia po zł	Nr Nr bonów (od—do)	Premia po zł	Nr Nr bonów (od—do)	Premia po zł	Nr Nr bonów (od—do)	Premia po zł
16601—16611	2.500	251043—251050	2.500	605915	100.000	764305—764350	2.500
16612	15.000	284151	100.000	605916—605950	2.500	799351—799360	2.500
16613—16650	2.500	284152—284200	2.500	636551—636580	2.500	799361	200.000
51551	15.000	286751—286767	2.500	636581	10.000	799362—799400	2.500
51552—51600	2.500	286768	15.000	636582—636600	2.500	814701—814723	2.500
59301—59348	2.500	286769—286800	2.500	649001—649039	2.500	814724	50.000
59349	15.000	343451—343455	2.500	649040	100.000	814725—814750	2.500
59350	2.500	343456	15.000	649041—649050	2.500	841551—841555	2.500
140201—140232	2.500	343457—343500	2.500	650901—650910	2.500	841556	50.000
140233	10.000	351051—351059	2.500	650911	50.000	841557—841600	2.500
140234—140250	2.500	351060	50.000	650912—650950	2.500	844001—844023	2.500
145251—145278	2.500	351061—351100	2.500	670751—670790	2.500	844024	100.000
145279	10.000	411701—411730	2.500	670791	50.000	844025—844050	2.500
145280—145300	2.500	411731	10.000	670792—670800	2.500	865951—865960	2.500
149351—149396	2.500	411732—411750	2.500	671051—671062	2.500	865961	10.000
149397	50.000	504051—504087	2.500	671063	10.000	865962—866000	2.500
149398—149400	2.500	504088	50.000	671064—671100	2.500	878701—878724	2.500
166851—166866	2.500	504089—504100	2.500	710451—710460	2.500	878725	10.000
166867	100.000	532701—532715	2.500	710461	15.000	878726—878750	2.500
166868—166900	2.500	532716	15.000	710462—710500	2.500	928751—928789	2.500
186851—186860	2.500	532717—532750	2.500	716901—716924	2.500	928790	50.000
186861	15.000	553601—553613	2.500	716925	50.000	928791—928800	2.500
186862—186900	2.500	553614	10.000	716926—716950	2.500	949951—949963	2.500
228751—228771	2.500	553615—553650	2.500	718151—718153	2.500	949964	200.000
228772	50.000	562701—562703	2.500	718154	15.000	949965—950000	2.500
228773—228800	2.500	562704	15.000	718155—718200	2.500	964401—964415	2.500
236601—236609	2.500	562705—562750	2.500	732051—732084	2.500	964416	50.000
236610	50.000	579551—579566	2.500	732085	15.000	964417—964450	2.500
236611—236650	2.500	579567	50.000	732086—732100	2.500	996601—996623	2.500
251001—251041	2.500	579568—579600	2.500	764301—764303	2.500	996624	50.000
251042	100.000	605901—605914	2.500	764304	10.000	996625—996650	2.500

Tabela nosi charakter wyłącznie informacyjny. Podstawę do wydania premii stanowi jedynie urzędowa tabela wygranych Centrali PKO. Następne losowanie premiowych bonów oszczędnościowych odbędzie się 30 września 1971 r.

Co, gdzie, kiedy?

Sobota Niedziela **21 i 22** SIERPNIA Joanny Marii

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. A. Kisielewski: W sieci — 19.15, ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Szwarc: Klonowi bracia — 17, OPERETKA (Lubicz 48): Wesoła wdówka — 19.15.

SOLSKIEGO w Tarnowie: Moralność pani Dulskiej — 19.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: W sieci — 19.15, ROZMAITOŚCI: Klonowi bracia — 11, OPERA (pl. Ducha 1): Straszny dwór — 14.

SOLSKIEGO w Tarnowie: Moralność pani Dulskiej — 19.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Z piekła do Teksasu (USA, 14 lat) — 10, 12.30, Z zimną krwią (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. DOM ŻOŁNIERZA: Winnetou w Dolinie Śmierci (jug. 11 lat) — 15.45. KIJÓW: nieczynne. KULTURA: Prawdzie w oczy (pol. 16 lat — 18, 20.15. MELODIA: Isadora (ang. 16 lat) — 16, 19. MASKOTKA: Sabrina (USA, 14 lat) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Dwoje na drodze (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: Gang Olsena (duń. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Pożądanie zwane Anada (czes.-USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Białe wilki (NRD, 16 lat) — 17, 19. UCIECHA: Czas życia i miłości (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WANDA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Żandarm się żeni (fr. 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISŁA: Akcja Brutus (pol. 14 lat) — 11, 16, Zagubione kroki (fr. 18 lat) — 18, 20. WRZOS: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Mój przyjaciel delfin (USA, 7 lat) — 15, 17.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. ŚWIT M. SALA: Kardiogram (pol. 16 lat) — 15, 17, 19.15. ŚWIATOWID D. SALA: Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID M. SALA: Siedmiu w blasku złota (wł. 16 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Angelika i sułtan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

PODLĘŻE — Orion: Żenia, Żenieczka i Katiusza.

WIELICZKA — Górnik: Noc generałów.

SKAWINA — Junak: Shalako.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Winnetou w Dolinie Śmierci (jug. 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki — 10.30, 11.30, Sabrina (USA, 14 lat) — 15.30, 17.45, 20. MELODIA: Bajki — 11, 12, Isadora (ang. 16 lat) — 16, 19. MŁ. GWARDIA: Gang Olsena (duń. 16 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Pożądanie zwane Anada (czes.-USA, 18 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: Czas życia i miłości (fr. 18 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15. UGOREK: Pierścień księżnej Anny (pol. 11 lat) — 17, 19, Bajki — 11, 12. WOLNOŚĆ: Żandarm się żeni (fr. 11 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 11, 12, Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Bajki — 14, Mój przyjaciel delfin (USA 7 lat) — 15, 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 13, 15.30, 18, 20.30. ŚWIATOWID D. SALA: Program dla dzieci — 11.15, Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. SFINKS: Bajki — 10, 11, Angelika i sułtan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SKAWINA — Hutnik: Oliwer.

ZIELONKI — Krakowianka: Ukryta forteca.

Pozostałe kina — jak w sobotę

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9—14.15 i 15—17). SUKIENNICE: (10—15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10—15). SZOŁAYSKICH: pl. Szczepański 9 (10—15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10—15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10—15). HISTORYCZNE: Jana 12 (9—14). Wieża Ratuszowa (9—14). Rynek Gł. 35 (9—14). Szpitalna 21 (9—14). Franciszkańska 4 (9—14). ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11—15). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10—18). PODZIEMIA KOŚC. św. WOJCIECHA: (10—18). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—17). MUZ. LOTNICTWA: al. Planu 6-letniego 17 (10—14). MŁ. POLSKI: Tetmajera 108 nieczynne. PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—13). PIESKOWA SKAŁA: (10—17). PAŁAC SZTUKI: pl. Szczep. 4 (10—17). KTF: Boh. Stalingradu 13 (10—21). TPSP: al. Róż 8 (11—18).

NIEDZIELA

SUKIENNICE: (10—16). SZOŁAYSKICH: (10—16). NOWY GMACH: (10—16) CZARTORYSKICH: (9—16). HISTORYCZNE: Jana 12 (10—16). Wieża Ratuszowa (10—16). Rynek Gł. 35 (10—16). Szpitalna 21 (10—16). Franciszkańska 4 (10—16). ARCHEOLOGICZNE: (11—17). PODZIEMIA KOŚC. św. WOJCIECHA: (10—14). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—15).

Pozostałe — jak w sobotę

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: os. Na Skarpie. UROLOGICZNY: Na Skarpie. NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Na Skarpie. CHIRURG. DZIEC.: Na Skarpie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21. UROLOGICZNY: Prądnicka 35. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURG. DZIEC.: Prokocim.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki	09
zachorowania	
i przewozy	395-00, 380-59
Podgórze	625-50, 657-57
Grzegórzki	209-01, 205-77
Nowa Huta	422-22, 417-79

APTEKI

SOBOTA

Długa 4, Karmelicka 23 (tlen) Krakowska 1, 29 Listopada 17, Pstrowskiego 94, al. Pokoju 7, N. Huta: os. Wandy 23 (tlen).

NIEDZIELA

Jak w sobotę

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

9.20 Dedykujemy II zmianie. 10.00 Wiad. 10.05 „Disneyland" pow. 10.25 Komp. tyg. — Jan Sibelius. 10.50 Strategia gospodarności. 11.00 Lato z radiem. 11.49 ABC rodziny. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Melodie. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 K. Lipiński: Wariacje na t. z opery „Kopciuszek" Rossiniego. 13.20 Rosyjskie pieśni ludowe. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Zagadka literacka. 14.30 Przekrój muz. tyg. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O problemach ZBoWiD-u. 16.20 Chwila jazzu. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.00 Wiad. 18.05 Przeboje Studia Rytm. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Dobry wieczór, zaczynamy. 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju. 20.00 Wiad. 20.30 Wieczór z piosenką żołnierską. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Rep. z VII Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Kamieniu Pomorskim. 23.00 Wiad. 23.10 Non stop taneczny. 24.00 Wiad. 0.05—3.0 Tr. z Opola.

PROGRAM II

5.3 Wiadomości. 5.40 Wiejski tygodnik (KR). 5.55 Muz. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Polska muz. lud. 6.30 Wiad. 6.35 Muzyka i aktualności. 7.00 Prog. pog. (KR). 7.01 Tr. pr. z Rzeszowa. 7.15 Gimn. 7.30 Wiad. 8.10 Muz. 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Wiad. 8.35 Aud. dok. 9.00 Impresje brazylijskie w twórcz. komp. XX w. 9.30 Wiadomości. 9.35 Reportaż Redakcji Społecznej. 9.55 Koncert rozrywkowy. 10.25 Magazyn literacki „To i owo". 11.15 Melodie. 11.25 Koncert Chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 M. Rimskij-Korsakow — Uwertura wielkanocna. 12.40 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Pałac" fragm. pow. W. Myśliwskiego. 14.00 Wiad. 14.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 14.30 Skarga pana Ferdynanda — humoreska M. Radgowskiego. 14.45 Gra orkiestra rozrywkowa. 15.00 Letni koncert. 15.40 Pogodne melodie. 15.50 O czym pisze prasa literacka. 16.00 Wiad. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. (KR). 17.15 Śpiewa Ewa Demarczyk (KR). 17.30 Róża — opow. I. Szwajcowej. 17.45 Melodie R. Kowala gra zespół organowy (KR). 17.55 Skuza i Dziedzic — fel. W. Zechenter (KR). 18.05 Dziennik krak. 18.20 Widnokrąg — wydarzenia ze świata nauki. 19.00 Echa dnia. 19.15 Dlaczego depresje. 19.30 Matysiakowie. 20.01 Z nagrań Alfreda Cortot. 20.42 Samo życie. 20.52 Koncert rozrywk. 21.20 Przegląd filmowy — kamera. 21.35 Budapeszt na płytach świata. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Serenady i kołysanki z oper. 22.45 Radio-kabaret Trzy po trzy. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn. 0.05—3.00 Program z Opola.

NIEDZIELA

PROGRAM I

10.20 Radioniedziela informuje. 10.30 Piosenka miesiąca. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Anegdoty i fakty. 11.57 Kom. o st. wod. 12.05 Wiadomości. 12.15 Wesoły autobus. 13.15 Najlepsze z ich repertuaru. 13.45 Koncert chóru dziecięcego. 14.00 Kompozytor tyg. — Jean Philippe Rameau. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń. 16.20 „Jak na niebie tak i na ziemi" — słuch 17.20 Beatlesi. 17.40 Chór i kapela ludowa. 18.00 Wyniki gier liczbowych. 18.08 Na płytach świata. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Wiadomości. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.30 Matysiakowie. 21.00 Mała encyklopedia piosenki włoskiej. 21.30 Radiovariete. 22.30 Gra Orkiestra Taneczna PR. 23.00 Wiadomości. 23.10 Koncert życzeń od słuchaczy polonijnych dla rodzin w kraju. 24.00 Wiadomości. 0.05—3.00 Program nocny z Rzeszowa.

PROGRAM II

7.45 Gra zespół M. Janicza. 7.59 Prog. pog. (KR). 8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim. 8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.45 9 kwadransów z lit. i muz. — Wiersze poetów rumuńskich. „Cesarski walc" J. Straussa. Nowe płyty dla melomanów. „Kawalkada" opow. J. Stwory. Zespół Regionalny Fabryki Szkła w Turda w Rumunii. Laureat międz. fest. folkloru ziem górskich 1969 r. 10.30 Koncert życzeń (KR). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Wiad. i siedem dni w kraju i na świecie. 12.30 Poranek symf. ork. PR i TV w Krakowie pod dyr. St. Hasa. 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 Dla dzieci „Koledzy" — słuch. 15.30 Radiowy magazyn przebojów. 16.00 Wyniki Lajkonika (KR). 16.01 Muzyczny Kogel-mogel. (KR). 16.20 „Miłość" — opow. P. Gojawiczyńskiej. 16.30 Koncert Chopinowski z nagrań R. Baksta. 17.00 Wiad. 17.05 Warszawski tyg. dźwięk. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Hipopotam" — słuch. 18.30 F. Mendelssohn — Bartholdy — frag. muz. do „Snu nocy letniej". 19.00 Wiad. i fel. aktualny. 19.15 Dźwiękowe wyd. pamiętników L. Sempolińskiego. 19.45 Polskie skrzydła. 20.00 Dyrygenci — magazyn lit. 21.30 Powtórzenie wyników Lajkonika (KR). 21.33 Krakowskie aktualn. sport. (KR). 21.40 Przed Sopotem 1971 r. 22.00 Wiadomości. 22.05 Ogóln. wiadomości sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.25 Tr. z Rzeszowa. 22.35 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.37 Jazz. 24.00 Hymn.

TV

SOBOTA

PROGRAM I

10.00 Ostatni kwadrans — film fr. 11.30—16.25 Przerwa. 16.25 Program dnia. 16.30 Program tygodnia. 16.50 Dziennik. 17.00 Grenada — film dok. radz. 18.10 Spotkanie z przyrodą. 18.35 Leningradzkie melodie — program rozrywk. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Ostatni kwadrans — film fr. 21.50 Dziennik. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.20 Televariete. 23.30 Program na jutro.

PROGRAM II

18.10 Program dnia. 18.15 Walter and Connie. 18.45 Za Odrą, za Łabą — magazyn publicystyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Młoda Polska w muzyce, koncert symfoniczny poświęcony twórczości kompozytorów Młodej Polski. Wyk.: Ork. i chór PR i TV w Krakowie. Kr. Szostek-Radkowa, A. Bachleda, A. Zachariasiewicz, T. Malak (KR). 21.20 24 godziny. 21.30 Program II proponuje. 21.55 Dla zabicia czasu — film radz. 23.10 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.45 Program dnia. 8.50 Przypominamy, radzimy. 9.10 Dajakowie — film dok. 10.00 „Pirat" — film USA. 11.40 Śladami twórców ludowych (KR). 12.10—13.15 Przerwa. 13.15 Program dnia. 13.20 Dziennik. 13.35 Przemiany. 14.10 W sercu burzy — film. 15.15 Spotkanie z pisarzem. 15.45 W starym kinie. 16.45 Klub 6 kontynentów. 17.30 PKF. 17.40 Studio współczesne: Adam Mickiewicz Pan Tadeusz 18.05 Sprawozdanie z finałowych wioślarskich mistrzostw Europy mężczyzn. 18.45 Refleksje. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Wiosenne wody — film czes. 21.40 Magazyn sportowy. 22.10 Z moim udziałem — wł. progr. rozrywk. 22.50 Program na jutro.

PROGRAM II

17.05 Program dnia. 17.10 Z syreną w herbie. 17.40 Pijany anioł — film jap. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Scena monodram. 20.45 Sztuka magazyn artystyczny. 21.20 Koncert muzyki klasycznej. 22.05 Program na wtorek.

M—14

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

uprzejmie informuje wszystkich swoich Klientów, że premiowe bony oszczędnościowe są do nabycia we wszystkich oddziałach PKO oraz w upoważnionych ajencjach PKO w zakładach pracy i urzędach pocztowych

NAJBLIŻSZE LOSOWANIE BONÓW ODBĘDZIE SIĘ w DNIU 30 WRZEŚNIA 1971 r.

Od dnia 21 do 31 VIII sprzedaż bonów dokonywana jest po cenie nominalnej. W dniach od 1 do 15 IX z dopłatą 1%, a od 16 do 29 IX z dopłatą 2%

Bogdan Brzeziński

CZAPKĄ, PAPKĄ

Czapką, papką i solą
Ludzie ludzi niewolą.
A ostatnio czasem
Zniewalają „brudasem".

WIERNY MĄŻ

Panna nie skusi,
Ani podwika
Wiernego męża,
Pana Ludwika,

Z uciech legalnych
Jeno korzysta,
Typowy domo —
Seksualista!

BANKIETY

Spis trunków na bankiecie
Jest nadzwyczaj krótki:
Nieduża lampka wina —
i żyrandol wódki!

MILI FACECI

Analfabeci —
Mili faceci,
Bo anonimu
Żaden nie skleci.

FRASZKI

Witold Zechenter

GDYŚ PATAŁACH...

Żaden Budda, Zeus ni Allah
nie pomoże, gdyś patałach.

POD PSEM

Wydaje mi się, że wiem,
znam skojarzenie niedalekie:
gdy człowiek mówi: „Życie pod psem",
pies myśli: „Życie pod człowiekiem"...

TEATRALNE KRAKOWIACZKI

„Krakowiaczek jeden"
miał teatrów siedem,
lecz zaśpiewać się nie boi,
choć nie wszyscy wierzą,
że „mariacka wieża stoi",
a teatry leżą...

ŚWIETNA AKTORKA

Każdego ta artystka zachwyci,
każdy ją ceni szalenie;
na scenie zachowuje się jak w życiu,
w życiu zachowuje się jak na scenie...

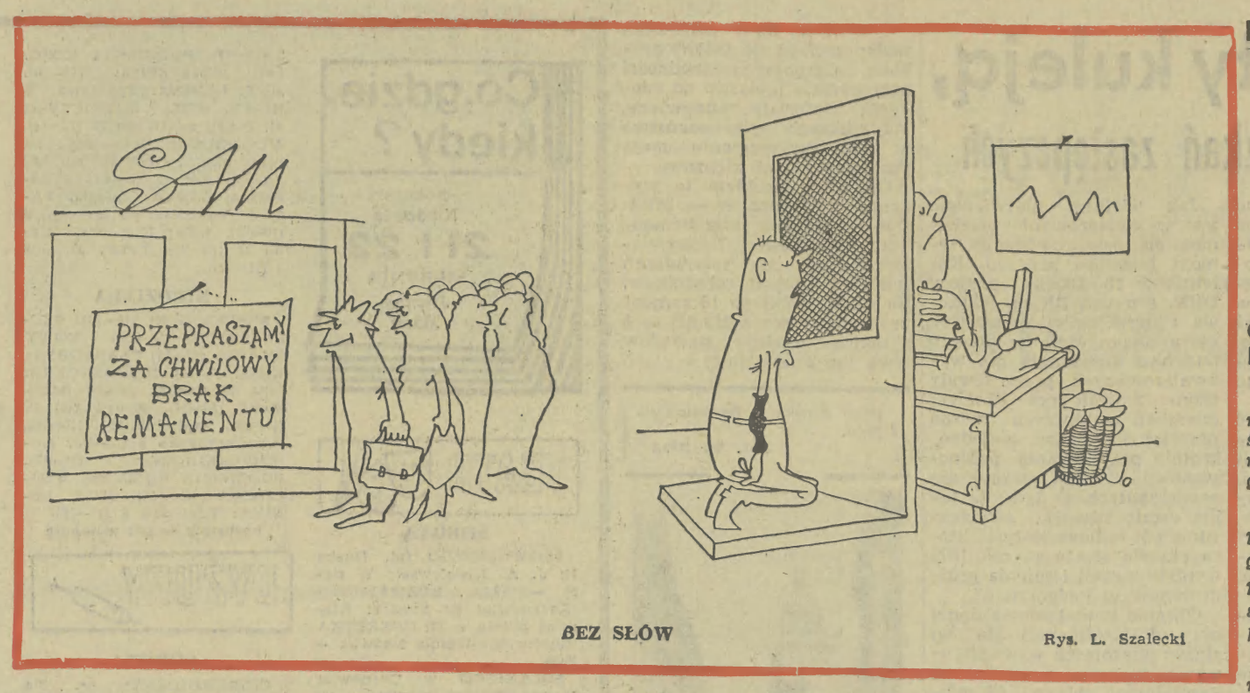

BEZ SŁÓW

Rys. L. Szalecki

Kierowca samochodu, ob. Eleganciak, przyłapany na uprzejmym wyciągnięciu z samochodu ręki w kierunku przechodniów na zebrze, został osaczony przez rozentuzjazmowany tłum żądający autografów, fotosów i stawienia się w telewizji. Ob. Eleganciak zdołał wyjaśnić, iż jest niewinny i że wyciągnięcie ręki spoza okna samochodu nastąpiło jedynie przypadkowo — wskutek zdrętwienia tejże po uprzednim skonsumowaniu przez ob. Eleganciaka kilku kufli piwa.

Dyrekcja „Lajkonika", pragnąc wynagrodzić stałym klientom, pechowo grającym, ich straty — zorganizowała w dwudziestu punktach miasta poszukiwania skarbów, zakopanych pod ziemią. Jedynie celem uniknięcia wielkiego zwiedowiska, rozpowszechnia się mylne informacje, jakoby wycopki służyć miały budowie podziemnych przejść dla pieszych, wiaduktów itp. fikcyjnym inwestycjom.

Podwawelska spółdzielnia „Dobra Nadzieja", zajmująca się dotychczas wyrobem plasteliny, wyprodukowała ostatnio sztuczne tworzywo pod nazwą „planolitny". Planolitna odda znakomite usługi w przedsiębiorstwach, w których zagrożone jest wykonanie planów produkcyjnych, ponieważ ze względu na swą giętkość pozwoli naginać odpowiednio terminy. Produkowane w dwu kolorach: zielonym i różowym, pozwoli na przebrnięcie przez najczarniejsze przeszkody: kwartały i lata.

Duże zdziwienie wywołało u panny Joli pojawienie się w otwartym oknie czwartego piętra Pana Twardowskiego. Zdziwienie przeszło w oburzenie, kiedy Pan Twardowski zażądał bezczelnie oddania pstrokatego spodniumu, cholewiaczków i tańcucha panny Joli, twierdząc, iż w takim właśnie stroju udał się niegdyś na grzbiecie koguta na Księżyc i że ubiór ten należy wyłącznie do niego.

Romuald Lenech

Krakowskie plotki

Bogdan Loebl

BALLADA o mowie KWIECISTEJ

W drodze do domu, czy bufetu
słychać jak wartko płyną słowa
i aż dziw bierze, że tak dźwięczna
i tak soczysta nasza mowa.

Pisarze grube księgi piszą,
o rym starają się poeci —
a tu, by każdą treść wyrazić
wystarczy kilku słów bukiecik.

Nie z radia i nie z prasy — skąd więc?
przedszkolne często wie już dziecię,
jakie to słowo na literę
co jedenasta w alfabecie?

Czasem wypadnie — pchniesz faceta
nie chcący, bez zamiarów złych,
i już ci facet warczy w ucho:
„uważaj ty, bo jak ci przy..."

Lecz niechaj już zostanie tak,
darujmy żywot owym słowom —
niejeden bowiem w innym razie
musiałby stać się pół-niemową.

Leszek Maruta

PUNKT nagrań

Osoby: KLIENT, PRACOWNICZKA PUNKTU.

KLIENT (czyta): — „Punkt nagrań dźwiękowych w Radości-Zdroju". Przepraszam panią, co to znaczy — punkt nagrań dźwiękowych?

PRACOWNICZKA: — Po prostu, może pan tu u nas nagrać na pocztówce dźwiękowej pozdrowienia z wczasów, a następnie wysłać je komuś dalekiemu, a bliskiemu.

K: — Dalekiemu, a bliskiemu, powiada pani? Świetnie. Wobec tego — nagrywajmy!

P: — Proszę, oto mikrofon. Raz, dwa, trzy, cztery... Proszę zaczynać!

K: — Skarbie najdroższy!

P: (na stronie) — Ach, jakie to wzruszające!

K: — Tęsknię za tobą przeogromnie...

P: (na stronie) — Jakież to piękne — prawdziwa miłość...

K: — ...Na pierwsze twoje wezwanie gotów jestem przepłynąć nawet ocean!...

P: (na stronie): — Romeo i Julia!

K: — ...Kiedyż cię wreszcie zobaczę? Codziennie zapytuję listonosza, czy nie ma jakiej poczty od ciebie...

P: (na stronie): — Wzruszająca wierność...

K: — Tylko te przesyłki od ciebie trzymają mnie przy życiu... Każda z nich jest dla mnie wprost bezcennym skarbem...

P: (na stronie) — Tristan i Izolda!

K: — Wciąż marzę o naszym spotkaniu. Ja przypływam do ciebie na wielkim, białym okręcie, a ty już tam czekasz na mnie, w swoim starym, kochanym kapelusiku z wstążeczką na ukochanej głowinie...

P: (na stronie) — Poeta! Marzyciel! Ach, są jeszcze tacy mężczyźni!...

K: — Przyjmij więc ze skromnych, przykropionych deszczem i osnutych mgłą melancholii wczasów najserdeczniejsze ucałowania, najgorętsze uściski, najlepsze pozdrowienia — wraz z piosenką „Pozdrowienie od gór, zasyłam tobie w świat daleki".

P: — Ach, jak bardzo musi ją pan kochać!

K: — Kogo? Ją? To przecież pocztówka — do wuja za granicą!

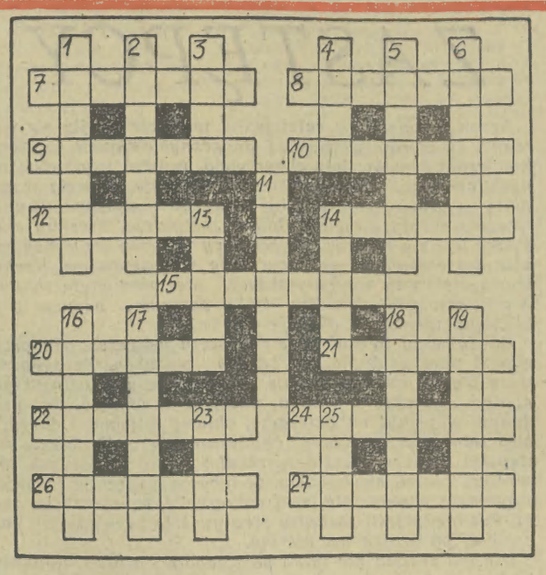

KRZYŻÓWKA nr 30

POZIOMO: 7. oklepane powiedzenie, 8. umiłowany posąg Pigmaliona (mit. gr.), 9. roślina o kielichowatych kwiatach, 10. środek na odciski, 12. typowo japoński strój, 14. coś dla rybaka, 15. hiszpański konkwistador, podbił państwo Inków, 20. podziemny korytarz, 21. miasto na Śląsku, 22. styl obowiązujący na przełomie XIX i XX w., 24. podstawowe pojęcie ekonomiczne w ustroju niesocjalistycznym, 26. dykta, 27. mała warowna twierdza.

PIONOWO: 1. publiczna gra hazardowa, 2. feldmarszałek rosyjski, pogromca Napoleona, 3. element sprzętu alpinisty, 4. przywódca drużyny Wikingów, 5. czerwona zupa, 6. człowiek głoszący zbyt śmiałe poglądy, 11. nazwa kroniki kryminalnej, 13. najwyższa góra w Grecji, 14. wybitny fizyk niemiecki, odkrył fale elektromagnetyczne, 16. zastępuje właściwy order, 17. mały trawnik z krzewami, 18. inaczej twarz, 19. zwarty szereg ludzi ustawiony wzdłuż trasy, 23. azjatyckie zwierzęta juczne, 25. kamień półszlachetny.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 31 sierpnia 1971 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 30". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: 3. familia, 7. kromka, 8. niewód, 9. pantomima, 13. pranie, 14. plisa, 16. drewno, 17. serwetka, 18. licencja, 20. Blikle, 22. Rilke, 23. czubek, 25. tajemnica, 28. stoper, 29. polana, 30. półkula.

PIONOWO: 1. Faraon, 2. wianki, 4. Igołomia, 5. Cronin, 6. Górale, 9. prelegent, 10. audiencja, 11. Krasula, 12. antałek, 14. poker, 15. elita (wspak), 19. Klimczok, 21. karota, 24. urgens, 26. Jurgów, 27. impuls.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 28, z dnia 7/8. VIII. 71, nagrody książkowe otrzymują: Z. Sobecka, N. Sącz, St. Borycki, Chocznia, A. Zynek, Bukowno, J. Kasperowicz, Rabka, J. Orlik, Kraków, E. Urbańczyk, Kraków, M. Siwnik, Doły Biskupie, M. Fryś, N. Sącz, J. Szpila, Barwałd G., W. Wieczorkowski, Kraków.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

CO WYNA TO?

— Teraz dzieci szybko dojrzewają.

Rys. L. Szalecki

SZORTY I PŁEĆ

Do szczecińskiej kawiarni „Zamkowa" wybrał się młody człowiek z dziewczyną, ubraną w modne szorty.

— W szortach nie wpuszczamy pań do lokalu — oświadczył zdecydowanie portier.

— A panów w szortach? — zapytał dociekliwy chłopak.

— Panów wpuszczamy — po dłuższej chwili namysłu odpowiedział kawiarniany stróż dobrych obyczajów.

Młoda para odeszła, ale wkrótce wróciła. Ona — w jego spodniach, on — w jej szortach. Teraz już bez przeszkód mogli wypić po małej kawie.

URLOPY DO KWADRATU

Do przychodni lekarskiej przy ul. 22 Lipca w Gdyni zgłosiła się pacjentka, aby odebrać wyniki prześwietlenia. Zgłosiła się w porze zgodnej z terminami, podanymi na tablicy informacyjnej. Niestety, nie udało jej się odszukać właściwego pracownika. Zwróciła się więc do informatorki, która wyraziła przypuszczenie, że pewnie ten ktoś jest na urlopie.

Pacjentka doradziła wobec tego zmianę napisu informacyjnego, żeby innych nie wprowadzał w błąd.

— Ale ten pracownik, który opiekuje się tą tablicą, jest także na urlopie — wyjaśniła informatorka.

— Wobec tego proszę mi poradzić, co ja właściwie mam robić w tej sytuacji — poprosiła pacjentka.

— Niestety, nie mogę. Siedzę tu przypadkowo, bo informatorka jest r ó w n i e ż na urlopie...

MORALITET BANKOWY

W kompleksowych wysiłkach wychowywania społeczeństwa — przyuczenie go do oszczędności odgrywa niebagatelną rolę. Rozumie to w pełni Bank Spółdzielczy w Szczecinie, który wystosował do pewnej 77-letniej emerytki takie oto pismo:

„Niniejszym komunikujemy uprzejmie, że na książeczce oszczędnościowej Obywatelki w naszym banku figuruje od dłuższego czasu zaledwie 25,22 zł. Jest to dosłownie śmieszna kwota, która przynosi dla Obywatelki tylko wstyd. Stać chyba Obywatelkę na posiadanie na książeczce oszczędnościowej znacznie większej kwoty. Dlatego też bardzo prosimy o dokonanie wpłaty na książeczkę oszczędnościową minimum 1000 złotych".

Cała sprawa, chociaż może nie jest dosłownie śmieszna, to jednak na pewno przynosi wstyd szczecińskiemu Bankowi Spółdzielczemu, który stać chyba na posiadanie minimum taktu i rozsądku, nie mówiąc już o znajomości mowy ojczystej.

ZNACZKI

Z ZAGRANICY. ● Poczta ZSRR upamiętniła okolicznościowym znaczkiem 50 rocznicę zwycięstwa Rewolucji Ludowej w Mongolii. Ukazał się także znaczek z okazji 20-lecia Międzynarodowej Organizacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR). ● Międzynarodowy Festiwal w Baalbek (Liban) (udała się nań orkiestra Filharmonii Krakowskiej) jest tematem dwóch znaczków lotniczych tego kraju. ● „Rybołówstwo" stanowi temat czterech znaczków lotniczych Kamerunu. Przedstawiają one łodzie rybackie oraz rybaków przy pracy. ● 3 Międzynarodowy Kongres Budownictwa Mieszkaniowego stał się dla poczty brazylijskiej okazją do wydania okolicznościowego znaczka.

CIEKAWOSTKI. W numerze 3/71 berlińskiego „Sammler-Expressu" znalazła się cała kolumna, poświęcona omówieniu dziejów arrasów wawelskich, w związku z ubiegłoroczną emisją Poczty Polskiej. Oprócz reprodukcji znaczków, zamieszczono zdjęcia całych arrasów, których fragmenty wykorzystała poczta jako temat emisji. ● Kiedy w roku 1888 podjęto walkę o niezawisłość Kuby z kolonializmem hiszpańskim, kubański prawnik a równocześnie muzyk Pedro Figueredo skomponował hymn narodowy Kuby. Poczta kubańska przypomniała to wydarzenie, wydając dwa okolicznościowe znaczki poświęcone setnej rocznicy śmierci kompozytora. ● Czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie" nazywa Kanadę krajem ulubionym przez filatelistów, a to ze względu na bardzo „wstrzemięźliwy" program emisji tamtejszej poczty. I tak w bież. roku ma się ukazać w sumie 10 znaczków, których tematem będą m. in. 50 rocznica wynalezienia insuliny, 100-lecie brytyjskiej Kolumbii. ● Jugosłowiańska poczta zapowiedziała, że poczynając od bieżącego roku, nie będzie wydawać żadnych arkusików. Nadal jednak ukazywać się będą arkusze drukarskie, obejmujące 9 znaczków. ● Do 14 sierpnia 1972 r. ważne będą angielskie znaczki pocztowe w starej walucie, jaka obowiązywała przed wprowadzeniem systemu dziesiętnego. Warto wspomnieć, że dotychczas posiadają moc obiegową wszystkie znaczki brytyjskie wydane od 1911 r. Po 14 sierpnia przyszłego roku do korespondencji można będzie używać jedynie funtówki z portretem królowej Elżbiety II oraz z widokiem zamku Windsorskiego. (zg)

Poczta Polska wprowadziła do obiegu serię znaczków, wg projektów Jerzego Waltera Brzozy, której tematem jest twórczość rzeźbiarska, poświęcona ludziom pracy. Przedstawiają one m. in. głowę robotnika oraz hutnika, wg rzeźb Xawerego Dunikowskiego (po 40 gr.), górnika wg rzeźby Magdaleny Wiącek oraz żniwiarkę (St. Horno-Popławski) — po 60 gr.

GRA

Po zakończonej pracy, kierowcy z Państwowego Przedsiębiorstwa „Naftobudowa" mieszczącego się w Krakowie przy ul. Puszkarskiej, postanowili uprzyjemnić sobie upalne popołudnie. Kupili więc wódkę i poszli do szatni wypić oraz zagrać w karty.

Grali w „krótkiego", zaczynając od dwóch złotych, potem stawka zwiększyła się dziesięciokrotnie. Złożyli się na następny litr i hazardowa gra potoczyła się dalej. Wygrywał Jan O. Nie podobało się to czterem jego kompanom od kieliszka. Posądzili go o oszukiwanie. Uniesiony honorem, ale z pełnym portfelem, rzucił karty oświadczając, że idzie do domu.

Tego było za wiele dla pozostałych. 27-letni Antoni S. który przegrał najwięcej — ponad 500 zł — oświadczył, że Jan O. musi dalej grać, a gdy to nie poskutkowało, pchnął go na szafkę i uderzył pięścią w twarz. Zakrwawiony, z wybitym zębem — hazardzista upadł na podłogę. Napastnik zarzucił mu na głowę marynarkę, przy okazji wyjmując portfel z dowodem osobistym i wygranymi pieniędzmi. Pozostali uczestnicy gry podzielili się nimi; każdy odebrał swoją przegraną i wyszli, zostawiając w szatni pobitego, z rozciętą wargą i łukiem brwiowym.

Ale Jan O. nie dał za wygraną. O rozboju zgłosił w Komendzie Dzielnicowej MO i już po godzinie patrol milicji zatrzymał całą czwórkę, wesoło zabawiającą się w barze Podgórskim. Główny sprawca pobicia Antoni S., karany już uprzednio za taki sam czyn półtorarocznym pozbawieniem wolności, oraz Tadeusz D., przy którym znaleziono dowód poszkodowanego, zostali postanowieniem prokuratora aresztowani. W stosunku do dwóch pozostałych karciarzy zastosowano dozór milicyjny.

Tak zakończyło się popołudnie kierowców. Tego dnia popełnili kilka wykroczeń oraz przestępstwo. Pili alkohol na terenie zakładu pracy. Zasiedli do hazardowej gry — co jest również wzbronione. A na dobitek dopuścili się rozboju.

Oto do czego prowadzi rozluźnienie dyscypliny i brak należytego dozoru na terenie zakładu pracy. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że byli to ludzie wykonujący specyficzny zawód — k i e r o w c y. Już nieraz notowaliśmy fakty raczenia się alkoholem przez kierowców, którzy potem w stanie nietrzeźwym siadali za kierownicą i przez nikogo nie kontrolowani wyjeżdżali na drogi, powodując tragiczne w skutkach wypadki.

Pijana śmierć zbiera obfite żniwo. A odpowiedzialni za nią są nie tylko sami sprawcy, lecz również kierowcy baz transportowych, dyspozytorzy, ludzie, którzy mają czuwać nad ładem i porządkiem na terenie swojego zakładu. Nimi nie zajmuje się prokurator. A może przyjrzą im się i odpowiednio zareagują dyrekcje, rady zakładowe, organizacje partyjne?

Rys. L. Szalecki

MYŚLI

Eugeniusz Korkosz

Często bywają nieszczęśliwi ci, którzy pragną wszystkich uszczęśliwiać.

*

Bądź sobą nawet wówczas, gdy wszyscy mówią, że jesteś k i m ś.

*

Ogłaszający zwycięstwo bywają ostatnimi poległymi w walce.

*

Ileż to reguł mądrości osnuto na podstawie głupich przedsięwzięć.

*

Ciesz się powoli.

*

Miał tak długi język, że zatarasował nim sobie drogę do awansu.

*

W sądzie ostatnie słowo należy do oskarżonego, na boisku piłkarskim — do sędziego.

Andrzej Głazek

W młodości noce są szalone.
Później...
— już tylko bezsenne!

*

Niejeden chciałby żyć z pracy
— ale cudzej.

*

Nie każdy pajac
— wisi na sznurku.

*

Narzekając na dzisiejszą młodzież
— powtarzamy tylko...
słowa własnych rodziców.

Marian Reniak

OSTATNI REJS

— Dnia siedemnastego sierpnia o godzinie dziewiątej trzydzieści pięć — czytał półgłosem major — przy nabrzeżu angielskim ze statku Kungeland zszedł osobnik, którego rozpoznano z dostarczonego zdjęcia i nazwano pseudonimem „Rybitwa". Po opuszczeniu portu, w którym się z nikim nie kontaktował, podszedł do kiosku „Ruchu", kupił zapałki i wsiadł na postoju do taksówki, numer boczny dwieście czterdzieści jeden. Wspomnianym samochodem dojechał do hali targowej w Gdyni, kilka minut spacerował po ulicy zatrzymując się przed wystawami sklepów, wstąpił do baru samoobsługowego, wypił piwo i wszedł do hali. Przystawał przed kilkoma stoiskami z towarami zagranicznymi, w końcu wdał się w rozmowę z właścicielem stoiska numer dziewięć, który po wymianie kilku zdań zaprosił „Rybitwę" na zaplecze. Po kilku minutach „Rybitwa" opuścił stoisko. Sądząc po opróżnionej teczce, należy przypuszczać, że sprzedał towary wyniesione ze statku. Po wyjściu z hali targowej „Rybitwa" przeliczył plik banknotów i udał się do restauracji przy hotelu „Dworcowym"...

Zawadzki przeczytał do końca komunikat i zawiedziony, że nie znalazł w nim tego, czego oczekiwał, odłożył teczkę.

— Trzeba dokładnie sprawdzić wszystkie osoby, z którymi kontaktował się Francke. Ustal także tę mewkę, którą poznał w restauracji „Akwarium". Warto z nią pogadać. W komunikacie wymieniono adres mieszkania, do którego zaprowadziła go we Wrzeszczu. A co z Erdmanem? — zapytał Cichockiego.

— Kazałem dzielnicowemu przeprowadzić dokładny wywiad w miejscu zamieszkania — odpowiedział kapitan.

— Człowiek zniknął bez śladu, a ty wyręczasz się dzielnicowym Jedź do Sopotu i sam wejdź do tego mieszkania. Mało to jest pretekstów...

Rozmowę przerwał dzwonek telefonu. Major podniósł słuchawkę.

— Tak, mówi Zawadzki... Zgoda, będę na miejscu co najmniej do osiemnastej... Bardzo proszę majorze, do zobaczenia.

Ledwo major odłożył słuchawkę, uchyliła drzwi sekretarka.

— Ktoś do pana Dominiaka — zameldowała.

Zawadzki podniósł słuchawkę drugiego telefonu.

— Dominiak, słucham... Tak... Dzień dobry panu... Może lepiej zaraz, później będę zajęty... A gdzie się pan w tej chwili znajduje?... Dobrze, wobec tego tam, gdzie spotkaliśmy się ostatnio. Proszę czekać za pół godziny, przyjadę granatową Warszawą...

Tak zaczęła się akcja, której wyników nikt jeszcze nie potrafił przewidzieć. Może major Zawadzki podświadomie wyczuwał, że ów poufny kontakt przyczyni się do rozwiązania równania o kilku niewiadomych.

Franek czekał w umówionym miejscu na peryferiach Gdyni. Zawadzki sam prowadził wóz. Granatowa Warszawa na chwilę zatrzymała się przy krawężniku. Mężczyzna w przybrudzonym prochowcu obejrzał się i szybko zajął miejsce przy kierowcy. Samochód ruszył dalej mało uczęszczaną podmiejską drogą. Zatrzymali się parę kilometrów za miastem.

— Co nowego, panie Franku? — zapytał major.

— Zaszedłem wczoraj jak zwykle do „Morskiej" — mówił Franek lekko zacinając się. — Podszedł do mnie znajomy kelner i naraił gościa, który chciał wymienić walutę. Siedział sam przy stoliku, wyglądał na

(4)

lepszego faceta, wysoki, siwy. Przysiadłem się. Zaszwargotał po niemiecku, czy rozumiem. Dlaczego nie, mówię, byłem tam przecież za Niemców... Zapytał, czy chcę kupić marki. Wymieniłem mu pięćdziesiąt. Ale ciekawy gość...

— Dlaczego ciekawy? Że chciał zmienić walutę? — zapytał Zawadzki, przyglądając się podejrzliwie swojemu rozmówcy. Poznał, że Franek był dobrze podchmielony.

— Nie dlatego, panie majorze. Postawił wódkę i dalej ze mną w gadkę, nie tak jak zwykły frajer, co wymienia pieniądze i zmyka. Wypytywał, co robiłem za Niemców, jak mi się teraz powodzi. Co miałem powiedzieć? Że jakoś leci, jak się zahandluje, ale milicja pędzi, trzeba uważać, żeby nie wpaść. Jemu się to spodobało i śmielej do mnie zagadywał, aż w końcu pyta, czy nie mam znajomych, którzy by chcieli stąd prysnąć na Zachód. Odpowiedziałem ogródkowo, że to nie takie proste. A on na to, że jeżeli będzie wiedział, dla kogo, może mi dostarczyć dokumenty marynarskie, na których podstawie można by się przedostać na statek i wyjechać do NRF. Zainteresowałem się tym, zapytałem, ile trzeba by zapłacić. Odpowiedział wymijająco, że to zależy, dla kogo, że jak za trzy tygodnie znowu będzie w Gdyni albo w Gdańsku, możemy się znowu spotkać i poważnie porozmawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi)